

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

W. Czachórski, *Zarys prawa zobowiązań*, Część ogólna, Warszawa 1962, PWN, ss. 359

Nowe, trzecie z rzędu wydanie części ogólnej zobowiązań zostało znacznie rozszerzone i pogłębione oraz zaopatrzone w ważniejsze pozycje najnowszej literatury i judykatury. Wykazuje ono wszelkie dotychczasowe zalety metody i sposobu przedstawienia tematu przez autora, a w szczególności prawidłowe rozplanowanie treści, zwięzłość i precyzję wykładu oraz wysoki kunszt pisarski. Autor zamierzał przedstawić „całość rozważań wykładu w taki sposób, by powołanie się na przepisy prawa obowiązującego stanowiło kanwę wywodów obrazujących nie tyle samą treść norm, ile istotę problemów prawnych, które te normy rozstrzygają” (s. 4). Niewątpliwie, przebijają w tych słowach echa dyskusji, prowadzonych dość często od pewnego czasu na łamach prasy prawniczej, nad sposobem nauczania prawa pozytywnego nie może być tylko historią doktryn i zawierać jedyne „poglądy o zagadnienie przeprowadzając dość schematyczny podział na sposoby przedstawienia opisowy i problemowy, przy czym pierwszy przymiotnik ma posmak pejoratywny. Oczywiście, jeżeli przedstawienie ogranicza się do podania „własnymi słowami” treści przepisów prawnych, to będzie to stanowczo niewystarczające na poziomie studium uniwersyteckiego. Lecz z drugiej strony podręcznik prawa pozytywnego nie może być tylko historią doktryn i zawierać jedynie „poglądy o poglądach”, ponieważ celem nauki prawa — także w szkołach akademickich — jest zaznajomienie się z systemem prawa w ten sposób, by móc później normy prawne stosować w praktyce w sposób umiętny, a nie tylko znać kontrowersje teoretyczne, jakie na ich tle kiedykolwiek powstały. Ma się tu rzecz podobnie jak z nauką języków obcych, gdzie chodzi o nabycie wprawy w posługiwaniu się językiem, a nie o teoretyczną znajomość gramatyki, choć niektórym nauczycielom języków zdaje się, że powinno być odwrotnie. Z tych względów każdy podręcznik prawa pozytywnego musi zawierać systematyczny i jasno ujęty wykład obowiązujących przepisów, z których treścią w pierwszym rzędzie ma się student zaznajomić. I dopiero w związku z treścią tych przepisów może być wyświetlona ich geneza, zagadnienie społeczne, które te przepisy starają się uregulować, ocena tego uregulowania, wskazanie ewentualnie możliwości odmiennego rozwiązania zagadnienia bądź znanego w innych ustawodawstwach, bądź proponowanego de lege ferenda, Włączenie do rozważań tych wszystkich zagadnień stanowić będzie różnicę w stosunku do przedstawienia czysto normatywistycznego, które się ogranicza wyłącznie do wykładu systemu norm, wychodząc z założenia, że ten całość obejmujący i pozbawiony wewnętrznych sprzeczności system mocą swej logicznej poprawności zdolny jest rozwiązać wszelkie konflikty, jakie życie przynosi. Jednakowoż nie trzeba zapominać, że taka „socjologia” prawa jest jeszcze dość świeżej daty, a natomiast metoda dogmatyczna ma za sobą wiele wieków najsubtelniejszych dociekań. Od autora podręcznika nie można wymagać, by sam na nowo i nową metodą rozwiązał wszystkie zagadnienia. Podręcznik opierać się musi na tym stanie wiedzy, jaki w chwili jego wydania istnieje i jeżeli autor uwzględnił

wyniki badań wyczerpująco, to uczynił wszystko, co do niego należało. O poziomie naukowym podręcznika decyduje stopień zaawansowania badań monograficznych w danej dziedzinie i bardzo rzadko się zdarza, by podręcznik poza ich wyniki wyszedł. Otóż w dziedzinie prawa cywilnego badania o charakterze socjologicznym podejmowane są jeszcze na niewielką skalę i wyniki ich nader skromne. Nie można więc czynić autorowi zarzutu, że podręcznikowi jego brak tego rodzaju rozważań, zwłaszcza że chodzi tu o najbardziej abstrakcyjną część prawa cywilnego, której powiązania ze zjawiskami społecznymi przechodzą przez wiele ogniw pośrednich, często jeszcze nie zbadanych empirycznie. Snucie zaś domysłów niesprawdzonych lub dedukowanie aprioryczne z dowolnych założeń niewątpliwie nie przyczyniłoby się do pogłębienia wiedzy. Autor zgodnie ze swym zamiarem dał jasny i przejrzysty obraz norm obowiązujących i zaznaczył wszystkie donioślejsze zagadnienia sporne i dyskutowane, przedstawiając istniejące w tym względzie zapatrywania wiernie i lojalnie oraz wypowiadając własne zdanie z dużym umiarem i taktem. Szczególnie cenne są opracowania, rozdziałów dotyczących skutków niewykonania zobowiązań oraz bezpodstawnego wzbogacenia i czynów niedozwolonych. Również poświęcenie osobnego ustępu literaturze prawa zobowiązań zasługuje na podkreślenie.

Drugim zagadnieniem, które stanęło przed autorem i którego rozstrzygnięcie musiało mieć doniosły wpływ na zasięg treści (podręcznika, było pytanie, w jakich rozmiarach należy uwzględnić specyfikę obrotu uspołecznionego. Bez względu na to, czy przyjąć, że prawo gospodarcze jest, czy nie jest odrębną gałęzią prawa, nie można sobie wyobrazić podręcznika prawa zobowiązań, który by nie wspomniał o odmiennym w wielu kierunkach unormowaniu obrotu uspołecznionego i o osobnych instytucjach, jemu tylko właściwych. Chodzi jedynie o to, w jakich granicach należy to uczynić, ponieważ prawo obrotu uspołecznionego jest prawem kompleksowym, zawierającym oprócz elementów cywilistycznych, takie przepisy prawa administracyjnego, finansowego itp. Przedstawienie tych szczegółów przy sposobności wykładu prawa cywilnego zaciemniłoby obraz właściwego tematu. Autor i tutaj zachował właściwy umiar, omawiając tylko zagadnienia ściśle związane z problematyką cywilistyczną. Mógł zaś to uczynić tym śmieiej, że w planie studiów prawniczych poświęcony jest prawu uspołecznionego obrotu gospodarczego osobny wykład, w którym znajdzie się miejsce dla omówienia szczegółów. Zresztą drogę w tym kierunku wskazał najnowszy projekt k. c. i autor słusznie za tym przykładem podążył.

Wreszcie trzecią trudnością, jaką autor miał do przezwyciężenia, to uwzględnienie możliwości rychłej zmiany obowiązującego prawa. Trzeba było liczyć się z tym, jeśli podręcznik nie miał stracić aktualności z chwilą kodyfikacji prawa cywilnego. Wpłynęło to na układ dzieła, dostosowany do systematyki projektu k. c. i stąd niektóre instytucje, jak niesłuszne wzbogacenie i czyny niedozwolone, znajdujące się dotąd w części ogólnej, przeniesiono do aneksu. Różnice zachodzące między k. z. a projektem k. c. z 1961 r. zaznaczone są w przypisach.

Co do treści podręcznika, to różni się z autorem w wielu punktach i autor zawsze to zaznacza. Ta odmiennosc zapatrywań jest zwyczajnym zjawiskiem w nauce i zbytni konformizm nigdy jej na dobre nie wychodził. W licznych kwestiach dyskusja trwa i daleka jest od rozstrzygnięcia. Autor referując jej stan obecny, uczynił wszystko, by podręcznik stał się źródłem obiektywnej i aktualnej informacji i wprowadzając studenta w tok dyskusji naukowej, pobudzał go do wyrobienia sobie własnego zdania.

Alfred Ohanowicz

S. S z e r, *Prawo cywilne, część ogólna*, Warszawa 1962, Wyd. Prawn., ss. 317

Pomimo bliskiej kodyfikacji prawa cywilnego, decyzja opublikowania nowego, trzeciego już wydania podręcznika części ogólnej prawa cywilnego prof. S. Szera na pewno była słuszną. Dawniejsze opracowania tej części prawa cywilnego, pochodzące z 1955 r., znikły już bowiem z półek księgarskich, a ponadto zdołały się w znacznej mierze zdezaktualizować. W przewidywaniu rychłej zmiany ustawodawczej, Wydawnictwo Prawnicze wydrukowało podręcznik w małym stosunkowo nakładzie (2000 egz.), w związku z czym należy przypuszczać, że w niedługim czasie znowu stanie się on nieosiągalny na rynku.

Podręcznik opiera się, rzecz jasna, na obowiązującym obecnie materiale normatywnym, lecz autor uwzględnił ponadto w szerokiej mierze treść ostatniego projektu kodeksu cywilnego, chcąc zapoznać studentów z zamierzonymi zmianami ustawodawczymi. Tematyka dzieła ustalona została przy uwzględnieniu dotychczasowego programu studiów prawniczych, w związku z czym objęła również zagadnienia, które wejdą teraz w zakres odrębnego wykładu poświęconego prawu obrotu socjalistycznego. Wydzielenie tego wykładu zdecydowane zostało zresztą ostatecznie dopiero po ukazaniu się recenzowanej pracy. W ten sposób stosunkowo dużo miejsca poświęcił autor niewdzięcznej bardzo, ze względu na ciągłe zmiany normatywne i niedostateczne opracowanie teoretyczne, problematyce przedsiębiorstw społecznych. Niestety stało się to kosztem bardzo trudnej i ważnej zarazem dziedziny zagadnień dotyczących czynności prawnych, którym w następnych wydaniach podręcznika należałoby poświęcić więcej uwagi. Natomiast z korzyścią dla samego dzieła ograniczone zostały, w porównaniu z poprzednimi wydaniem, wywody wchodzące właściwie już w zakres ogólnej teorii państwa i prawa oraz ekonomii i filozofii. Sądzę, że można by w tym samym kierunku pójść jeszcze dalej, poprzestając przy omawianiu problemów granicznych, na powołaniu się tylko na osiągnięte już w kwestiach należących do teorii państwa i prawa wyniki.

Spśród zagadnień ogólniejszej natury zastrzeżenia przede wszystkim budzą wyjaśnienia poświęcone przedmiotowi prawa cywilnego (§ 3). Problem ten, jak wiadomo, ciągle nie jest dostatecznie wyjaśniony w marksistowskiej nauce prawa. Jednakże eklektyczna definicja autora, która opiera się i na przedmiocie, i na metodzie regulowania stosunków społecznych, nie może chyba zadowolić nikogo, zawierając w sobie sprzeczność wewnętrzną, która pozbawia ją wartości praktycznej. Autor twierdzi bowiem, że przedmiotem prawa cywilnego jest: a) określona grupa stosunków majątkowych, oraz b) niektóre stosunki o charakterze niemajątkowym (s. 11), przy czym te ostatnie objęte zostały prawem cywilnym dlatego, że chronione są sankcjami cywilnymi. Następnie zaraz dodaje, że jednolitość cywilistycznej metody regulowania (w tym i tzw. sankcje cywilne) znajdują swe uzasadnienie w treści normowanych stosunków społecznych, która jednak jest, jak to wynika z wywodów poprzednich, niejednolita; obejmując i stosunki majątkowe i niemajątkowe. Ważny czytelnik tego paragrafu nabiera — wbrew twierdzeniom autora — przekonania, że to właśnie tylko metoda regulowania stanowi o wydzieleniu prawa cywilnego z innych dyscyplin prawnych. Sam bowiem autor przyznaje, że na tej tylko podstawie da się odróżnić zarówno majątkowe, jak i niemajątkowe stosunki cywilnoprawne od innych pokrewnych stosunków prawnych. Pogląd taki jest też w rzeczywistości reprezentowany w literaturze prawniczej, o czym autor nawet nie wspomina. Przyznaje, że wspomniane kryte-

rium nie jest całkowicie zadowolające, jednak spośród proponowanych dotąd, jedynie ma jakąś wartość praktyczną. Nic nie powiedział także autor o ewolucji znaczenia terminu „prawo cywilne” w Polsce, chociaż na temat ten można znaleźć literaturę. Wyliczenie podmiotów, między którymi istnieją stosunki cywilnoprawne, nie jest zupełne, albowiem zabrakło wśród nich niesocjalistycznych organizacji (osób prawnych), niewątpliwie działających obecnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Są one, rzecz jasna, również podmiotami stosunków cywilnoprawnych.

Mówiąc o aktach normatywnych, jako źródłach prawa, autor broni odosobnionego dość poglądu, że przepis art. 77 Konstytucji bezpośrednio nakłada na każdego obywatela pozytywny obowiązek strzeżenia i umacniania własności społecznej. Interesująca argumentacja, jaką rozwinął autor na poparcie tej tezy, nie rozwiewa jednak wątpliwości, w jaki sposób zdanie o tak bardzo ogólnej treści mogłoby bezpośrednio wyznaczać wszystkim obywatelom obowiązek pozytywnego działania względem mienia społecznego i to bez obawy wprowadzenia nieładu społecznego.

Pewne uwagi nasuwają również wyjaśnienia dotyczące wykładni prawa (§ 4). Idąc za poglądem reprezentowanym przez teoretyków prawa, należałoby rozróżnić wykładnię legalną i autentyczną, która jest tylko jedną z postaci wykładni legalnej, i to o mniejszym znaczeniu. W rzeczywistości z interpretacją; legalną, tj. z wykładnią dokonywaną przez organ mający kompetencje do ustalania prawnie wiążącej w każdym przypadku interpretacji ustaw, spotykamy się przede wszystkim właśnie wtedy, gdy z mocy szczególnego upoważnienia ustawodawcy dokonuje jej organ nie stanowiący interpretowanej normy (np. rozporządzenie wykonawcze wyjaśniające znaczenie wyrażeń ustawowych). Przy okazji dobrze byłoby również zwrócić uwagę na praktyczne skutki wynikające z różnicy między interpretacją legalną (*lex retro agit*) a nowym aktem ustawodawczym (*lex retro non agit*). Zaliczenie wytycznych wymiaru sprawiedliwości do interpretacji praktycznej nie całkiem odpowiada przyjętej przez autora klasyfikacji. Zapewne pomieścić by je trzeba pomiędzy interpretacją legalną a sądową. Zamiast wyjaśnienia, na czym polega argumentum a minori ad malus (s. 60), autor podał tylko przykład — co nie wystarcza do zrozumienia tej reguły interpretacyjnej. O ciekawej teorii Wróblewskiego, która swoistą sprzecznością norm prawnych wyjaśnia analogię legis, niestety nie znajdujemy żadnej nawet wzmianki.

Dotykając dyskutowanej żywo kwestii przedmiotu stosunku cywilnoprawnego, autor nie uwzględnił polskiej literatury tego zagadnienia, co zapewne zaważyło na tym, że przedstawiony został zbyt wąski wachlarz możliwych rozwiązań i nie dość jasno odróżniony problem przedmiotu prawa podmiotowego od przedmiotu stosunku prawnego.

Nie we wszystkich wątpliwych i dyskutowanych kwestiach wyraża autor swój własny sąd, poprzestając nieraz na obiektywnym referowaniu wypowiedzianych poglądów. Tak ma się rzecz np. z ważnym pojęciem osoby prawnej. Wydaje się, że uczącemu się studentowi nie można jeszcze pozostawić do wyboru kilku koncepcji, lecz trzeba mu wyraźnie wskazać, jaka jest najwłaściwsza.

Zdarzają się również w pracy pewne nieściśności w przedstawieniu poszczególnych instytucji. Omówienie łączne czynności przysparzających wraz z czynnościami rozporządzającymi i zobowiązującymi nie wypadło szczęśliwie (s. 197). Nie można bowiem, jak to autor czyni, dzielić czynności przysparzających na rozporządzające i zobowiązujące, ponieważ nie każda czynność rozporządzająca jest zarazem czynnością przysparzającą (np. porzucenie rzeczy).

Student czytający zdanie, że „czynność jest realna, gdy dla jej dokonania

prócz oświadczenia woli stron [podkreślenie moje] wymagane jest nadto wręczenie rzeczy" (s. 198), mógłby przypuszczać, że czynności prawne realne są zawsze czynnościami dwustronnymi. Tymczasem wiadomo, że istnieją także w prawie polskim jednostronne czynności realne (np. wspomniane co dopiero porzucenie rzeczy).

Również zamieszczenie wyjaśnień dotyczących oświadczenia woli nie na serio (s. 2225), na początku ustępu zatytułowanego „Pozorność”, wywołać może u nieobznajmionego z prawem cywilnym czytelnika wrażenie, jakoby chodziło w tym przypadku o jakiś rodzaj pozorności — zwłaszcza że autor nie zastrzega się przed taką sugestią, a nawet nie nazywa tej instytucji odrębną, przyjętą w nauce nazwą „oświadczenia woli nie na serio”.

Nieściśle powtórzył autor za art. 3 pr. rzecz. definicję nieruchomości (s. 269), twierdząc, że są to „części powierzchni ziemskiej, które mogą (?) stanowić przedmiot odrębnej własności”. Także w świetle art. 191 i art. 238—243 pr. rzecz. wątpliwości może budzić kategorię twierdzenia autora, że hipoteka obciąża nie prawa, lecz tylko nieruchomości (s. 270).

Podniesione tu uwagi, o znaczeniu przeważnie dyskusyjnym, nie umniejszają pozytywnego wrażenia, jakie sprawia w całości podręcznik. Autor, od dawna znany jako jeden z wybitnych pionierów marksistowskiej myśli prawniczej w Polsce, w niniejszym wydaniu swego podręcznika ulepszył swą metodę dydaktyczną, ograniczając elementarne wykłady zasad marksizmu, a rozwijając marksistowską analizę poszczególnych instytucji prawnych. Te zalety metodologiczne wybitnie podnoszą jeszcze wartość dydaktyczną recenzowanej książki.

Zbigniew Radwański

Z. T r y b u l s k i, *Bibliografia prawa i postępowania cywilnego 1945—1960*, Literatura — orzecznictwo, Warszawa 1962, Wyd. Prawn. ss. 695 + XXVII

Jest to trzecie już wydanie tego wielce pożytecznego dzieła, które po raz pierwszy wyszło w roku 1949 pt. *Źródła prawa cywilnego 1945—1948*, po raz drugi w roku 1956 pt. *Bibliografia prawa cywilnego 1945—1954*. Mimo zmian w tytule, treść dzieła jest ta sama i także w obecnym brzmieniu nie obejmuje napis całości materiału w książce zawartego, ponieważ oprócz prawa i postępowania cywilnego sensu stricto zawiera ona dane także z innych pokrewnych dziedzin związanych problematyką z prawem i postępowaniem cywilnym, jak prawo o aktach stanu cywilnego, prawo autorskie i wynalazcze, handlowe, wekslowe, czekowe, upadłościowe, niektóre zagadnienia prawa pracy, likwidacji cywilnoprawnych następstw wojny i okupacji, przepisów o majątkach opuszczonych i poniemieckich oraz prawo międzynarodowe prywatne. To rozszerzenie materiału należy uznać za nader pożądane i jakkolwiek nie chodzi tu o dziedziny czysto cywilistyczne, to stanowią one i dla cywilisty przedmiot żywego zainteresowania i z pewnością będzie on wdzięczny autorowi za to, że nie będzie potrzebował szukać odnośnych danych w innych kompendiach, a raczej z powodu ich braku samemu dokonać żmudnej pracy, w której go wyręczył autor. Zebranie zaś tych zagadnień w dziale III nie narusza systematyki dzieła i nie zaciemnia jego układu.

Również z bardzo trudnego dylematu, a mianowicie uwzględnienia czy nieuwzględnienia tzw. prawa gospodarczego, wyszedł autor obronną ręką, wymie-

nając literaturę i orzecznictwo arbitrażowe w tych kwestiach, które znajdują się na styku prawa gospodarczego i cywilnego, jak osób prawnych, oświadczeń woli, prekluzji itp. Stanowi to pewne wzbogacenie treści w porównaniu z wydaniem poprzednim, lecz mimo trudności przez autora podkreślonych, zdałoby się problematykę prawa gospodarczego uwzględnić w szerszej mierze. Z uwagi na obfitość i zmienność materiału normatywnego trzeba by tu przeprowadzić selekcję, lecz bez pewnych zasadniczych instytucji, jakie wniosła w dziedzinę prawa gospodarka socjalistyczna, żaden cywilista obejść się dziś nie może, choćby nawet uznać prawo gospodarcze za odrębną gałąź prawa, co zresztą w dużej mierze jest jeszcze przedmiotem dyskusji.

Niezmiernie ważnym udoskonaleniem bibliografii w nowym wydaniu jest jej kompletność. Nie zawiera ona już tylko „najistotniejszych” pozycji literatury, lecz wszystkie książki, artykuły w prasie prawniczej, orzeczenia sądów powszechnych, komisji arbitrażowych, Trybunału Ubezpieczeń Społecznych i CRZZ oraz notatki informacyjne dotyczące historii i unifikacji prawa i postępowania cywilnego. Takie zebranie całości materiału nadaje dopiero bibliografii prawdziwą wartość i czyni ją nieodzowną pomocą naukową zarówno dla teoretyków, jak i dla praktyków.

Również układ bibliografii uległ szczęśliwej zmianie w porównaniu z wydaniem poprzednim. Przywrócony został układ systematyczny zupełnie poprawny, a dla ułatwienia dodano szczegółowy skorowidz rzeczowy oraz skorowidz nazwisk autorów. W tym ostatnim są pewne niewielkie usterki, polegające na tym, że niektórych autorów „rozbito” na dwie osoby. To rozdwojenie jest tym bardziej rażące, jeśli dotyczy tak wybitnych i znanych uczonych jak prof. Przybyłowski, który raz figuruje w skorowidzu jako Przybyłowski Kazimierz, a drugi raz jako Przybyłowski K.

Treść, zwłaszcza orzeczeń sądowych, podana jest dość szczegółowo i przeważnie obejmuje całą tezę orzeczenia. Natomiast mniej dokładnie jest zaznaczona treść pozycji literatury, a z zupełnie niezrozumiałych względów pominięto ją tam, gdzie wskazano recenzje dzieła.

Mimo tych drobnych niedociągnięć, które zapewne w następnym wydaniu zostaną usunięte, bibliografia w obecnej postaci stanowi dzieło nie przemijającej wartości, gdyż nie tylko jest wielką pomocą i ułatwieniem w pracy bieżącej prawie każdego prawnika, lecz zarazem obrazuje rozwój nauki prawa cywilnego i dorobek zarówno teorii, jak i praktyki w okresie wielkich przeobrażeń ustrojowych i światopoglądowych.

Alfred Ohanowicz

A. Kopff, *Dzieło sztuk plastycznych i jego twórca w świetle przepisów prawa autorskiego*, Kraków 1961, PWN, ss. 194

Wszelka twórczość intelektualna, której rezultatem są dzieła naukowe, literackie, muzyczne, plastyczne, filmowe, wynalazki, wzory użytkowe i zdobnicze, udoskonalenia techniczne, posiada podstawowe znaczenie dla rozwoju nauki, kultury, techniki i gospodarki narodowej. Najważniejsze osiągnięcia twórcze stają się nie tylko dobrami kulturalnymi, ale również wysokiej wartości dobrami ekonomicznymi, mogącymi stanowić przedmiot obrotu wewnętrznego i międzynarodowego.

Współczesne państwa zdają sobie w pełni sprawę z roli i znaczenia, jakie

reprezentują utalentowani naukowcy, literaci, muzycy, filmowcy, plastycy oraz wszelakiego rodzaju technicy, toteż otaczają specjalną troską rozwój inteligencji twórczej, zapewniając jej możliwie najlepsze warunki pracy.

Jedną z form opieki państwowej jest zapewnienie twórcom w drodze przepisów prawa autorskiego i wynalazczego ochrony ich interesów osobistych i majątkowych, związanych z eksploatacją ekonomiczną stworzonych przez nich dzieł i to zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej, poprzez zawarcie odpowiednich konwencji.

Przepisy prawa autorskiego i wynalazczego stanowią w krajach o wysokim poziomie twórczości intelektualnej przedmiot szczególnie żywego zainteresowania nie tylko samych środowisk twórczych, ale również przedsiębiorstw wydawniczych, teatralnych, filmowych, radia, telewizji, nagrań oraz zakładów przemysłowych. Z jednej strony idzie o ściśle przestrzeganie tych przepisów w związku z techniczną, artystyczną i handlową eksploatacją cudzego utworu, z drugiej zaś — o zabezpieczenie się przed wszelakiego rodzaju elementami pasożytniczymi, żerującymi na cudzym dorobku naukowym, artystycznym czy technicznym.

Dzięki wszechstronnemu rozwojowi własnej myśli twórczej, Polska staje się w coraz szybszym tempie krajem, który korzystając z dorobku krajów wysoko rozwiniętych, sam w coraz szerszym zakresie eksportuje własny dorobek kulturalny i własną myśl techniczną. Rośnie zatem u nas zainteresowanie prawami na „dobrach niematerialnych”, określonymi w naszych i zagranicznych przepisach o prawie autorskim i wynalazczym.

Prawnicy polscy, zajmujący się tymi działami prawa, mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Na szczególnie chlubną tradycję w tym względzie powołać się może ośrodek krakowski, legitymujący się na przestrzeni ostatniego półwiecza podstawowymi pracami na temat prawa autorskiego i wynalazczego: Fryderyka Zolla, Stanisława Gołęba, Stefana Grzybowskiego i Stefana Rittermana.

Tradycję tę, jak się zdaje, zamierza kontynuować dr Andrzej Kopff, którego praca habilitacyjna na temat praw autorskich w odniesieniu do dzieł sztuk plastycznych ukazała się z końcem 1961 r. w serii Rozpraw i studiów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Praca składa się z dwóch części. Część pierwsza, obejmująca rozdz. I—IV (str. 10—93), stanowi z jednej strony próbę systematyzacji wszelkich wytworów działalności intelektualnej i próbę pociągnięcia linii demarkacyjnej między utworami sztuk plastycznych, a innymi dziełami korzystającymi z ochrony prawa autorskiego lub patentowego, z drugiej zaś — poświęcona jest szczegółowej analizie dzieła sztuki plastycznej i twórczości plastycznej oraz różnym formom ich ekonomicznej eksploatacji.

Część druga (rozdz. V, s. 93—167) zawiera analizę polskiego prawa autorskiego z punktu widzenia przedmiotu, zakresu i sposobu ochrony praw twórcy.

Pracę zamyka rozdz. VI (s. 167—173), zawierający wnioski *de lege lata* i *de lege ferenda* oraz streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim podstawowych tez zawartych w pracy (s. 176—190).

Na podkreślenie zasługuje wybór tematu. Dziełom plastycznym jako przedmiotom ochrony z punktu widzenia prawa autorskiego nie poświęcono dotąd w naszej literaturze dostatecznej uwagi. Również i przepisy prawne — jak wynika z pracy — nie uwzględniają w dostatecznej mierze niewątpliwej odrębności utworów plastycznych. Na dobro autora poczytać więc należy, że podjął temat niełatwy i wymagający znajomości realiów autorskich od strony nie tylko prawnej.

W wywodach swych autor oparł się z jednej strony na znanych poglądach

J. Kohlera na temat warstwowej struktury utworów artystycznych (obraz zindywidualizowany, forma wewnętrzna i zewnętrzna) oraz na jego teorii, reprezentowanej również przez F. Zolla, o dziele jako „dobru niematerialnym” z drugiej zaś — na najnowszych osiągnięciach estetyki, głównie na poglądach zawartych w licznych pracach Romana Ingardena. Wzbogaciło to niewątpliwie treść pracy, nie pozbawiając jej cech oryginalności w ujęciu wielu omawianych zagadnień.

Wartościowe są przede wszystkim zawarte w pracy uwagi na temat różnic (z punktu widzenia prawa autorskiego i wynalazczego) zachodzących między utworami artystycznymi z jednej, a dziełami naukowymi oraz wynalazkami — z drugiej strony (s. 10—22), wzajemnego stosunku różnych rodzajów utworów artystycznych (z pominięciem utworów muzycznych, literackich, scenicznych, filmowych, fotograficznych, s. 23—41) oraz na temat cech wyodrębniających sztuki plastyczne sensu stricto (malarzkie, graficzne i rzeźby, s. 41—77).

Zasadnicza różnica między dziełami naukowymi a artystycznymi wypływa — zdaniem autora — z odmiennych celów, jakim one służą, a sprowadza się do ich struktury. O ile w dziełach naukowych mamy do czynienia ze zgodnymi z rzeczywistością prawdami naukowymi, jako rezultatem badawczym, o tyle utwór artystyczny elementu takiego nie zawiera. Odpowiednikiem rezultatu badawczego jest w dziełach artystycznych tzw. obraz zindywidualizowany, będący tworem bytowo i genetycznie niezależnym od rzeczywistości.

O ile w przypadku dzieł artystycznych ochrona prawna obejmuje cały utwór, a więc zarówno oryginalny obraz zindywidualizowany, jak i oryginalną formę jego (przedstawienia (wewnętrzną i zewnętrzną), o tyle w przypadku dzieł naukowych ochrona obejmuje jedynie oryginalną formę dzieła, a nie rozciąga się już na rezultat badawczy, skoro — jak dotąd — prawo autorskie w Polsce nie chroni tzw. propriété intellectuelle (s. 14 i 15 i nast.).

Omawiając różnice między dziełem naukowym i artystycznym a wynalazkiem, autor słusznie podnosi, że wynalazek nie polega — jak w przypadku dzieła naukowego — na wykryciu i ustaleniu istniejącej już przedtem prawdy obiektywnej, ale na stworzeniu czegoś nowego, nie istniejącego dotąd w otaczającym nas świecie, i o tyle wykazuje en bliższe pokrewieństwo z dziełem artystycznym. Od dzieła artystycznego różni się wynalazek tym, że nie jest jego celem oddziaływanie na odbiorcę w sposób emocjonalny, lecz przede wszystkim służyć zaspokojeniu potrzeb materialnych. Toteż forma, w jakiej rezultat twórczy przedstawiono, jest w przypadku wynalazku bez znaczenia. Z ochrony korzysta tu sama oryginalna treść, a nie forma (s. 19—22).

W dalszej części swej pracy autor poświęca uwagę szczegółowej analizie utworów artystycznych, do których zalicza przede wszystkim utwory literackie, muzyczne i plastyczne. Wśród tej ostatniej grupy wyodrębnia on utwory architektoniczne, wzory zdobnicze i wytwory rzemiosła artystycznego oraz utwory plastyczne sensu stricto, takie jak: obrazy, rzeźby i utwory graficzne (s. 23).

Autor zdaje sobie sprawę, że poza wymienionymi wyżej grupami, istnieją jeszcze inne rodzaje utworów artystycznych, jak: utwory teatralne, fotograficzne i filmowe, nimi się jednak w dalszych wywodach swej pracy nie zajmuje. Uważa, że do wyjaśnienia istoty utworów plastycznych sensu stricto wystarczy skonfrontowanie ich z utworami literackimi i muzycznymi — z jednej strony, oraz z utworami architektonicznymi, wzorami zdobniczymi i wytworami rzemiosła artystycznego — z drugiej strony (s. 23).

Rzecz jasna, że w analizie swej uwzględnił autor przede wszystkim te momenty, które mają znaczenie z punktu widzenia prawa autorskiego. Stwierdzając, że jak-

kolwiek „prawo uzależnia powstanie ochrony od zaistnienia warunków umożliwiających percepcję dzieła, a nadto wymaga zapoznania się z nim bodaj jednego perceptora”, autor podkreśla, że dla uchwycenia różnicy między różnymi rodzajami utworów artystycznych donioślejsze znaczenie ma określenie pierwotnego momentu powstania dzieła. Pod tym względem, autor stwierdza „odmienność sytuacji właściwej dziełom literackim i muzycznym od tej, która jest udziałem utworów plastycznych. Utwory literackie i muzyczne mogą bowiem powstać i następnie żyć w umyśle twórcy, plastyczne natomiast muszą być dopiero urzeczywistnione w postaci malowidła lub figury, czyli przedmiotu przy pomocy którego są poznawane” (s. 27).

W związku z tym autor poświęca specjalną uwagę przedmiotom fizycznym, w których przejawia się dzieło sztuk plastycznych. Na ich określenie używa autor terminu „*corpora vegetativa*”, podczas gdy na określenie przedmiotów utrwalających dzieło literackie lub muzyczne stosuje autor termin „*corpora communicativa*” (s. 28). Tym samym zrywa autor ze stosowanym dotąd w nauce prawa jednolitym terminem „*corpora mechanica*”.

Autor podkreśla specjalne znaczenie tzw. oryginału dzieła plastycznego. Jest nim, według niego, „tylko ten jednostkowy przedmiot fizyczny, który spełnia równocześnie dwa warunki, a mianowicie wyszedł bezpośrednio spod ręki twórcy oraz skierowuje w sposób najdoskonalszy umysł odbiorcy na poznanie dzieła” (s. 28).

Autor zdaje sobie sprawę z trudności zastosowania tej definicji do przypadku odbitek graficznych, tłoczonych przy użyciu płyty wykonanej przez artystę, oraz do przypadku rzeźb odlewanych w formy lub wykutych na podstawie modelu (s. 29). Decyduje się więc on tu na — moim zdaniem — zbytnie uproszczenie problemu, przypisując charakter oryginału pierwszej odbitce drzeworytniczej lub pierwszemu odlewowi rzeźby, choć nie zawsze wyszły one „bezpośrednio spod ręki twórcy” (s. 29).

W wyniku swych rozważań autor stwierdza, że skoro: 1. rozpowszechnianie dzieł plastycznych nie ma formy wykonania utworu, jakie może mieć miejsce w odniesieniu do dzieł literackich i muzycznych, 2. o oryginałach i ich fałszowaniu można mówić tylko w odniesieniu do utworów plastycznych, 3. ugruntowanie bytowe dzieł plastycznych w przedmiotach fizycznych (*corpora vegetativa*) jest znacznie silniejsze, aniżeli innych utworów artystycznych i dlatego utrata takiego przedmiotu i ewentualna jego rekonstrukcja w oparciu o pamięć oceniane być muszą z prawnego punktu widzenia w sposób szczególny — zachodzi w odniesieniu do dzieł plastycznych potrzeba odmiennych uregulowań prawnych (s. 30 i 31).

Autor, podkreślając rolę, jaką odgrywa materialne utrwalenie utworu plastycznego, nie docenia — moim zdaniem — należycie znaczenia, jakie również dla powstania i ochrony prawnej utworów nieplastycznych posiada ich materialne utrwalenie. Utwór muzyczny czy literacki staje się dobrem, przedmiotem ochrony prawnej i obrotu dopiero z chwilą jego utrwalenia w postaci manuskryptu, maszynopisu, nut, nagrania na taśmy itp., a przynajmniej publicznej recytacji lub wykonania. Dopóki utwór taki pozostaje w umyśle twórcy (w jego pamięci), nie posiada on w ogóle swej obiektywnej egzystencji i nie może też stanowić przedmiotu zainteresowania lub porównania ani z punktu widzenia estetycznego, ani prawnego. Zresztą zachowanie przez twórcę w pamięci dotyczyć może jedynie utworów drobnych. Odgrywa więc ono w praktyce minimalną rolę. Regułą bowiem jest, że zarówno utwory literackie, jak i muzyczne doznają swego utrwalenia materialnego w formie manuskryptu, maszynopisu lub taśmy dźwiękowej. Jeżeli

utrwalenie takiego następuje w jednym tylko egzemplarzu, wówczas utrata tego egzemplarza powoduje skutki podobne do skutków utraty jedynego egzemplarza utworu plastycznego.

Słuszne natomiast są wywody autora wyjaśniające rolę i znaczenie oryginału dzieła plastycznego w stosunku do jego kopii, przeróbek, zwielokrotnień, sfalszowań oraz zabezpieczenia twórcy udziału we wzroście wartości handlowej oryginału.

Autor jest zdania, że przepisy prawne nie użyczają twórcom dzieł plastycznych dostatecznej ochrony. Nie jest w szczególności (przedmiotem ochrony tzw. twórczość autorska. Autor rozumie pod tym pojęciem nie sam proces twórczy, nie dorobek danego autora, nie opinię, jakiej zażywa autor, ale utwalony w dziełach ogólny sposób artystycznego widzenia czy budowania obrazów zindywidualizowanych, zawierających w sobie to wszystko, co składa się na rzeczową, psychologiczną i ideologiczną treść dzieła sztuki oraz wyposażenie ich w odpowiednią, a więc właściwą formę wewnętrzną i zewnętrzną. Autor uważa tak zdefiniowaną „twórczość autorską” za przedmiot realnie istniejący, przejawiający się poprzez utwory i dzięki nim poznawalny, a mający swe źródło genetyczne w procesie twórczym. Ta zaś okoliczność pozwala wiązać prawa na twórczości autorskiej z osobą twórcy,

Autor zaznacza, że koncepcja „twórczości autorskiej” możliwa jest do zastosowania jedynie do twórczości artystycznej. Nie może ona odnosić się do dzieł naukowych. Koncepcja „twórczości autorskiej” nasunęła się autorowi w związku z głośną sprawą malarza van Meegerena, który obrazom swym nadawał takie ujęcie, jakie nadałby im znany mistrz holenderski Vermeer, gdyby je malował.

W świetle obowiązującego prawa autorskiego ochrona prawna służy twórcy jedynie w odniesieniu do poszczególnych utworów, toteż myśl rozciągnięcia tej ochrony na całokształt „twórczości autorskiej” jest niewątpliwie oryginalna i zasługuje na poważne rozważenie. Autor nie sądzi, aby realizacja wysuniętego przez niego postulatu mogła szkodzić rozwijaniu się twórczości artystycznej. „Jeśli jego przyjęcie utrudni nawet pozycję pewnych osób, to jednak tylko tych, które uprawiają wyłącznie twórczość niesamodzielną w drodze świadomego recypowania cudzych osiągnięć” (s. 75).

Omawiając ekonomiczną eksploatację dzieła sztuk plastycznych oraz „twórczości autorskiej”, autor zwraca — za Rittermannem — uwagę, że z dziełami tymi można się zapoznać jedynie przez oglądanie przedmiotów fizycznych (oryginałów, kopii i reprodukcji). Okoliczność ta ogranicza możliwość rozpowszechniania utworów plastycznych do reprodukcji trwałej, zwielokrotniającej dzieła w drodze mechanicznej (odbitek fotograficznych i druku), lub artystycznej (kopii) oraz reprodukcji jednorazowej, polegającej na wystawieniu oryginału (s. 77).

W stosunku do odbiorców dzieło występuje jako komplet warstw, zawdzięczających swe powstanie bądź jednemu twórcy (dzieła macierzyste), bądź też większej ilości twórców, z których jedni uzupełniają warstwę recypowaną warstwą lub warstwami przez siebie stworzonymi (dzieła zależne, s. 78). W przypadku stworzenia dzieł zależnych powstaje między twórcami stosunek wewnętrzny.

„Twórczość autorska”, pozbawiona zdolności do percepcji może — zdaniem autora — stanowić przedmiot ochrony jedynie w obrębie stosunków wewnętrznych. „Jej znaczenie dostrzegają przede wszystkim twórcy pragnący ją recypować po to, aby stworzone w oparciu o nią utwory wprowadzić w obrót w ramach stosunków zewnętrznych” (s. 78).

Autor odrębnie omawia ekonomiczną eksploatację samego oryginału jako

przedmiotu fizycznego (*corpus Vegetativum*), a odrębnie eksploatację dzieła jako dobra niematerialnego. Specjalną uwagę zwraca na konsekwencje prawne związane ze zbyciem oryginału: „Każde przeniesienie własności na oryginalne przynosi jednocześnie na nabywcę część monopolu autorskiego w postaci prawa «ograniczonego uprzywilejowania» (s. 81).

Dzieło plastyczne jako dobro niematerialne może być eksploatowane bądź jako całość (zespół warstw), bądź też w formie eksploatacji poszczególnych warstw, będących przedmiotem recepcji ze strony autorów utworów zależnych (przeróbek lub przeniesień na inną technikę artystyczną). Z uwagi na to, że eksploatacja poszczególnych warstw utworu plastycznego odgrywa w praktyce niezwykle doniosłą rolę, przeto autor poświęca jej specjalnie dużo uwagi, omawiając szczegółowo genezę utworów zależnych, ich konkurencyjną rolę w stosunku do utworów macierzystych oraz konsekwencje prawne w stosunkach wewnętrznych (między autorami) i zewnętrznych.

Rozważania swe na temat utworów zależnych zamyka autor następującymi wnioskami (s. 89—90):

1. „utwór zależny jest wspólnym dobrem ekonomicznym twórcy macierzystego i zależnego, przy czym każdy z nich ma w tym utworze ściśle oznaczony udział (podobnie jak w przypadku dzieł łącznych);

2. poszczególne warstwy recypowane i dopełniające są samodzielnymi dobrami ekonomicznymi w obrocie między twórcami, czyli w tzw. stosunkach wewnętrznych;

3. względy ekonomiczne wymagają, aby dysponentem całego utworu zależnego w zakresie stosunków zewnętrznych był twórca zależny;

4. wzajemne rozliczenia między twórcą macierzystym a zależnym winny uwzględniać wkład twórcy każdego z nich oraz rozmiary spodziewanych korzyści;

5. włączenie warstwy recypowanej do konkretnego dzieła zależnego nie pozbawia twórcy macierzystego możliwości dysponowania tą warstwą w zestawieniu z innymi warstwami macierzystymi lub uzupełniającymi;

6. układ stosunków między twórcą macierzystym a zależnym należy odróżnić tak od stosunku łączącego współautorów dzieła jednolitego, jak i od stosunku istniejącego między twórcami dzieł łącznych”.

Rozdz. V pracy nosi tytuł „Analiza stanu prawnego obowiązującego w Polsce”. Opierając się na tytule pracy oraz na stopniowym zmierzaniu w części pierwszej do ograniczenia problematyki badawczej do zakresu dzieł plastycznych, można było oczekiwać, że i w rozdz. V ograniczy się autor do problemów związanych z ochroną prawną twórców dzieł plastycznych. Niemalże więc zaskoczenie dla czytelnika stanowi fakt, że w rozdziale tym rozważa autor podstawowe zagadnienia prawa autorskiego w ogóle, a jedynie marginesowo zwraca uwagę na problemy prawne odnoszące się do utworów plastycznych. Co więcej: również wnioski końcowe, zawarte w rozdz. VI, opierają się głównie na rozważaniach rozdziału poprzedniego i stanowią w przeważnej mierze tezy i postulaty o charakterze ogólnym, a tylko w pewnej części wiążą się z tematem pracy.

Nie znaczy to, aby treść obu ostatnich rozdziałów nie była interesująca i nie zawierała elementów nowości. Wprost przeciwnie: wywody autora i jego tezy dają nowe naświetlenie takich zagadnień, jak konstrukcja polskiego prawa autorskiego, treść i przedmiot prawa autorskiego (w znaczeniu podmiotowym), ochrona osobistych i majątkowych praw autorskich, ochrona „twórczości autorskiej” w świetle obowiązujących przepisów i *de lege ferenda*.

Autor daje nową interpretację niektórych przepisów ustawy z 1952 r. i stara

się wykazać niekonsekwencję terminologiczną oraz luki w zakresie ochrony twórców dzieł plastycznych.

Wyniki jego „analizy”, zawarte we wnioskach *de lege lata* i *de lege ferenda* (s. 167—173), dadzą się streścić w następujący sposób:

1. Przedmiotem prawa autorskiego są nie tylko całe utwory, jako komplety warstw, ale i ich poszczególne warstwy (obraz zindywidualizowany, forma wewnętrzna i zewnętrzna). Owa „przedmiotowość” poszczególnych warstw występuje jednak tylko w stosunku do utworów zależnych.

2. Polskie prawo autorskie zbudowane jest na zasadzie dualizmu, tzn. że prawo autorskie nie stanowi syntezy uprawnień majątkowych i osobistych, lecz obejmuje jedynie uprawnienia majątkowe.

3. Prawo autorskie (majątkowe) występuje — zdaniem autora — bądź w postaci przenoszalnego prawa do wyłącznego rozporządzania przedmiotem praw autorskich, bądź też prawa majątkowego nieprzenoszalnego.

4. W świetle przepisów ustawy z 1952 r. nie są podmiotami prawa autorskiego autorzy kopii, ustaleń w odpowiedniej formie zewnętrznej, ani rekonstruktorzy utworów utraconych. Autor postuluje wyraźne uznanie tych utworów za utwory zależne.

5. Autor postuluje przywrócenie na korzyść twórców przewidzianego w ustawie z 1926 r. *droit de suite*.

6. Autor — w odniesieniu do dzieł sztuk plastycznych — postuluje „podniesienie twórczości autorskiej do rangi przedmiotu prawa”, a tym samym do zapewnienia „twórczości autorskiej” takiej samej ochrony, z jakiej korzystają poszczególne dzieła.

W świetle obecnego stanu prawnego ochrona „twórczości autorskiej” w zakresie stosunków osobistych da się — zdaniem autora — zrealizować w oparciu o przepis art. 52 pkt 7 ustawy z 1952 r. Natomiast gdy chodzi o sferę interesów majątkowych, jest on zdania, że żądania zaniechania lub odszkodowawcze można by oprócz w przypadku „nadmiernego recypowania” cudzej twórczości na przypisie art. 3 p. o. p. c., a w przypadku złośliwego pomniejszania walorów artystycznych cudzej twórczości — na przepisach art. 134 i 135 k.z. oraz art. 1 ustawy z 2 VIII 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. (Autor, powołując się na ten ostatni przepis, przeoczył istotną okoliczność, że daje on ochronę jedynie przedsiębiorcom w przypadku bezprawnego wdzierania się w ich klientelę).

Nie wszystkie tezy autora mogą być uznane za bezsporne.

Nie przemawia mi np. do przekonania teza autora o dualistycznym charakterze prawa autorskiego w świetle ustawy z 1952 r., ani teza o konieczności rozróżnień między autorskimi prawami majątkowymi przenaszalnymi i nieprzenaszalnymi.

Opierając się na jasnej redakcji art. 15 ustawy z 1952 r., jestem skłonny upatrywać w prawie autorskim, zespół uprawnień i majątkowych i osobistych. Rozwój prawa autorskiego idzie, w moim rozumieniu, w kierunku łączenia obu grup uprawnień¹. Trudno mi więc zgodzić się z poglądem autora, że trudność pogodzenia jego tezy z tekstem art. 15 wynika jedynie z niewłaściwej redakcji tego przepisu. Jeżeli zaś prawo autorskie pojmuje się jako zespół uprawnień majątkowych i osobistych, nieaktualny staje się problem różnicowania uprawnień autorskich majątkowych na przenaszalne i nieprzenaszalne. Wszystkie bowiem

¹ Por. J. Górski, *Pojęcie prawa autorskiego w rozwoju historycznym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1931, zesz. 1, s. 45—62.

uprawnienia ściśle majątkowe uznać należy zgodnie z brzmieniem art. 30 § 1 za przenaszalne.

Wielce dyskusyjna wydaje mi się też koncepcja „twórczości autorskiej” jako odrębnego przedmiotu ochrony z punktu widzenia prawa autorskiego.

Przed wszystkim problem ten, tak interesująco przez autora przedstawiony, dotyczy nie tylko twórczości plastycznej, lecz co najmniej całej twórczości artystycznej. Po wtóre — autor nie wykazał, czy choćby daleko sięgające naśladownictwo — z tym, że nie wkracza ono w dziedzinę chronioną obecnymi przepisami — przynosi naprawdę szkody materialne i moralne prawdziwym koryfeuszom sztuki? Czy naprawdę wybitni artyści boją się naśladownictwa?

Na przestrzeni dziejów widzimy, że pod wpływem wybitnych indywidualności twórczych powstawały całe szkoły, kierunki, style. Artysta, na którym by się nie wzorowali jego uczniowie, przyjaciele, zwolennicy, pozostałby w swej twórczości osamotniony. Jego twórczość nie wywierałaby piętna na twórczości innych, a to przecież prawdziwie wielki twórca najwyżej sobie ceni.

Koncepcja wymaga więc na pewno jeszcze szerokich dyskusji w skali krajowej, a nawet międzynarodowej.

Z punktu widzenia kompozycji można wytknąć pracy szereg niedociągnięć.

Przed wszystkim istnieje rozbieżność między założeniem pracy a jej rzeczywistą treścią. Zgodnie z tytułem oraz z tym, co Autor wyraził na początku „Wstępu”, w pracy swej zamierzał on „przedstawić całokształt stosunków prawnych związanych z powstaniem oraz ekonomiczną eksploatacją dzieł plastycznych”. Tymczasem praca z jednej strony nie ogranicza się do zagadnień odnoszących się do dzieł plastycznych, z drugiej zaś — daleka jest od wyczerpania „całokształtu stosunków prawnych związanych z powstaniem oraz ekonomiczną eksploatacją dzieł plastycznych”.

Między częścią pierwszą a częścią drugą pracy brak jest należytego powiązania. O ile w części pierwszej autor usiłuje wyodrębnić i zanalizować strukturę dzieł plastycznych, o tyle w rozdz. V zajmuje się podstawowymi zagadnieniami prawa autorskiego w ogóle — w stosunkowo luźnym jedynie nawiązaniu do utworów sztuki plastycznej.

Wydaje mi się, że pracy wyszłoby na dobre, gdyby autor swe rozważania na temat odrębności i struktury wewnętrznej dzieł plastycznych oraz poszczególnych form ich eksploatacji wiązał ściśle z materiałem prawnym. Wiele jego wywodów części pierwszej nie byłoby wówczas zawieszonych w próżni, zbędne byłyby powtórzenia i odwoływania się do tego, co ma być przedstawione później itp.

Zastosowana przez autora metoda przedstawienia oraz zbytnie rozbudowanie części pierwszej sprawiają, że praca nie stanowi należycie zharmonizowanej całości, a ostateczne tezy są przez autora wyprowadzone niemal bez uciekania się do wywodów zawartych w części pierwszej.

Usterki kompozycyjne ani dyskusyjność też nie pomniejszają wartości naukowej całokształtu wywodów zawartych w omawianej pracy. Są one przeprowadzone wnikliwie i interesująco, zmuszają do przemyślenia wielu utartych kanonów oraz do ponownego odczytania tekstu obowiązujących przepisów. W sumie praca stanowi pod względem merytorycznym poważny wkład do nauki prawa autorskiego i zasługuje na zapoznanie się z nią zainteresowanych środowisk.

Józef Górski

M. Borucka-Arctowa, *Z zagadnień społecznego działania prawa*, Kraków 1962, PWN, ss. 199

W serii prac i artykułów zajmujących się problematyką socjologii prawa, których ilość od pewnego czasu wzrasta w Polsce w sposób wyraźny, aczkolwiek jeszcze ciągle nie jest dostateczna, ukazała się praca Marii Boruckiej-Arctowej poświęcona analizie procesu społecznego działania prawa. Praca składa się z wstępu oraz trzech części: I. Problemy polityki prawa; II. Proces podejmowania decyzji przez adresata normy prawnej; III. Skuteczność prawa a społeczna aproba. Te trzy części stanowią odpowiednik zasadniczych etapów procesu społecznego działania prawa, ujmowanego w pracy jako świadome posługiwanie się normami prawnymi w charakterze środków realizacji określonych celów i jako proces motywacji zachowania się ludzi przez normy prawne, ze szczególnym uwzględnieniem motywacyjnej skuteczności norm prawnych oraz związanej z tym możliwości przewidywania skutków działalności ustawodawczej.

Podejmowanie tej problematyki w Polsce i coraz to większe zainteresowanie nią jest nie tylko wynikiem aktualnej sytuacji społecznej charakterystycznej zarówno dla państw kapitalistycznych, jak i socjalistycznych, wyrażającej się w cechach właściwych dla „społeczeństwa masowego”. W warunkach społeczeństwa socjalistycznego problematyka ta jest bezpośrednio konsekwencją stosunku do prawa jako podstawowego środka realizacji celów społecznych zmierzających w ściśle określonym kierunku. Wydaje się, iż można stwierdzić, że istnieją poważne różnice w możliwościach i praktycznym znaczeniu tych badań w naszej nauce i nauce burżuazyjnej. Możliwości teoretyczne naszej nauki wynikają z podstawy filozoficzno-metodologicznej, która pozwala uchronić się przed mikrograficznymi zagadnieniami, przed koncentrowaniem się na badaniach o charakterze wycinkowym, przed przerostem problemów metodologicznych nad merytorycznymi, co jest charakterystyczne dla wysiłków badawczych w nauce niesocjalistycznej. Możliwości praktyczne wiążą się u nas przede wszystkim z faktem istnienia centralnych ośrodków planowania kierunków rozwoju życia społecznego, dzięki czemu wyniki badań nad procesem społecznego działania prawa mogą znaleźć zastosowanie i spełnić pozytywną rolę w szerokim zakresie. Czynniki ten zresztą z drugiej strony nakazuje daleko posuniętą ostrożność przy formułowaniu wniosków. Teza o zasadniczym znaczeniu dla badań nad procesem społecznego działania prawa podstawy filozoficzno-metodologicznej marksizmu nie może być odrzucona na tej podstawie, że przez długi okres czasu nie prowadzono w oparciu o nią tego rodzaju badań. Fakt ten był niewątpliwie uwarunkowany czynnikami pozanaukowymi.

Założeniem omawianej pracy jest przedstawienie wyników badań teorii państwa i prawa oraz innych dyscyplin społecznych w zakresie tych problemów, które stanowią teoretyczną podstawę dla polityki prawa, oraz wyciągnięcie z nich określonych wniosków ogólnych, które mogą spełniać rolę wskazówek dla polityki prawa. Dlatego też autorka przedstawia szeroki wachlarz osób, których dzieła i problemy w nich zawarte są przydatne dla analizy poszczególnych elementów procesu społecznego działania prawa. Omawianie wyników badań różnych dyscyplin naukowych z tego punktu widzenia prowadzi do wniosku, że przydatność szczególnie teorii prawa jako fundamentu teoretycznego polityki prawa zależy od podjęcia przez nią nowej problematyki, od nowego podejścia do problemów tradycyjnie w teorii prawa rozpatrywanych oraz od przestawienia się na metodę badań odpowiadającą ogólnym wymogom metody naukowej. Podstawowy zakres

problemów wymagających rozpatrzenia z punktu widzenia potrzeb polityki prawa sprowadza się do analizy procesu przyczynowego uwarunkowania zachodzącego między normą prawną a określonym zachowaniem się ludzi. Proces ten, zdaniem autorki, powinien być badany w swym pozytywnym aspekcie, tzn. analizie powinny być poddane takie sytuacja, w których norma prawna jest rzeczywistym motywem określonego zachowania się adresatów normy, zachowania zgodnego z wzorem zawartym w jej dyspozycji.

Założenie to nie oznacza, jak się wydaje, zawężenia problematyki badań do działania pozytywnego, co musiałoby budzić wątpliwości co do słuszności rezygnacji z badań nad sytuacjami, w których zachowanie się adresata nie odpowiada normie, lecz stanowi ono niejako metodologiczną dyrektywę odnoszącą się tylko do danej pracy, której celem jest silniejsze podkreślenie roli i znaczenia badań nad pozytywnym aspektem społecznego działania norm prawnych.

W pierwszej części pracy autorka zajmuje się określeniem polityki prawa oraz zakresu problematyki mieszczącej się w jej ramach. Podstawą rozważań są tu różnorodne doktryny zawierające w większym lub mniejszym stopniu elementy interesującej nas problematyki. Przydatność tych doktryn dla polityki prawa jest oceniana z punktu widzenia roli ustawodawcy, zdeterminowanej tym, czy „tworzy” on prawo, czy też je tylko „deklaruje”, jak również z punktu widzenia świadomych dążeń zawartych w doktrynie w celu wykorzystania jej jako podstawy dla określonej działalności ustawodawczej i wiążącej się z tym szczególności problematyki przydatnej dla polityki prawa. W tym procesie kształtowania się zasadniczych problemów podstawy teoretycznej polityki prawa szczególna rola przypada koncepcjom, które aczkolwiek nie wysuwały na plan pierwszy problemów szczegółowych, to stwarzały jednak ogólne zasady, z których problematyka szczegółowa wynika i na nich się opiera. Z tego punktu widzenia szczególne znaczenie dla rozwoju tej problematyki posiada pojawienie się historyczno-socjologicznego ujęcia tych zagadnień w przeciwieństwie do ujęcia prawnonaturalnego, a następnie przejście od ogólnosocjologicznych rozważań na płaszczyznę materializmu historycznego. Wydaje się, że wszelkie szczegółowe nawet rozważania na temat społecznego działania prawa i teoretycznych podstaw polityki prawa, jeśli nie opierają się na podstawie materializmu historycznego, stanowią dość względne elementy rozwoju w ramach tej dyscypliny.

Analiza historycznego kształtowania się tej problematyki w pracy jest zakończona określeniem polityki prawa. „Polityka prawa powinna być określona jako dyscyplina praktyczna, której zadaniem jest najbardziej skuteczna realizacja celów wywołanych przy pomocy norm prawnych oraz przewidywanie skutków społecznych przez wydanie norm prawnych” (s. 29). Takie określenie polityki prawa jest uwarunkowane sprecyzowanym przez autorkę zakresem procesu społecznego działania prawa, który obejmuje przyczynowe uwarunkowanie zachowania się ludzi przez normę prawną. Wydaje się jednak, że polityk prawa, dla którego teoretyk przygotowuje określony fundament teoretyczny w postaci twierdzeń dotyczących związków przyczynowych między normą prawną a zachowaniem się ludzi z uwzględnieniem wszystkich elementów, a więc kanałów informacji, którymi norma ma dotrzeć do adresatów, czynników mających skierować postępowanie adresatów w kierunku zgodnym z wzorem zawartym w normie itd. — nie będzie miał jednak jeszcze wszystkich danych niezbędnych do podjęcia decyzji. Wynika to z faktu, że polityk prawa pragnący zrealizować określony cel społeczny musi przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy norma prawna jest w tym konkretnym przypadku optymalnym środkiem osiągnięcia danego celu, a więc posiadać dane doty-

czące skuteczności działania również innych, pozaprawnych środków działania. Tych informacji zaś nie może on uzyskać, jeśli opierać się będzie tylko na sumie wiedzy będącej rezultatem analizy przyczynowego związku między normą prawną a zachowaniem się adresatów.

W drugiej części pracy omawiany jest proces podejmowania decyzji przez adresata normy. Uwzględnia się tu takie zagadnienia, jak przekazywanie informacji o normach prawnych adresatom i znaczenie tego procesu dla skuteczności normy, oraz omawia się problem adresatów norm (fachowcy czy laicy) wraz z zagadnieniem języka, w jakim normy prawne powinny być formułowane. Jest to problem antynomii między dążeniem do maksymalnej ogólności przepisów prawnych z jednej strony, a postulatem maksymalnej ich zrozumiałości dla wszystkich obywateli z drugiej. Obok informacji o normie omawia autorka w tej części również problem czynników wpływających na podjęcie decyzji przez adresata wówczas, gdy ma on świadomość, że określona norma prawna go obowiązuje (znajomość wzoru zachowania zawartego w dyspozycji normy oraz świadomość prawnego charakteru normy). Autorka analizuje wpływ i znaczenie takich elementów, jak uznana przez adresata skala wartości i jej stosunek do wzoru postępowania zawartego w normie prawnej, zachowanie innych adresatów danej normy prawnej oraz różnorodne formy kontroli społecznej. Wskazane tu problemy badawcze posiadają doniosłe znaczenie dla zrozumienia mechanizmu podejmowania decyzji dotyczącej zachowania się adresata normy.

Trzecia część pracy zawiera omówienie problemów wynikających z faktu, że jednostka podejmuje decyzję określonego zachowania się nie w izolacji, lecz w określonym kontekście społecznym, szczególnie zaś w ramach grup społecznych, które na tę decyzję wywierają istotny wpływ. Uznanie wpływu grup społecznych na jednostkę, na wybór przez nią określonego wzoru postępowania — jest punktem wyjścia dla drugiego problemu, sprowadzającego się do pytania, jakie to grupy społeczne przede wszystkim wpływają na postawę jednostki? Szczególnie ważne wydaje się rozpatrzenie tego problemu z punktu widzenia roli klas społecznych w tym procesie. Wydaje się, że ograniczanie problematyki badań uwarunkowania społecznego jednostki do wpływu klasy społecznej było jednostronnym wyolbrzymieniem jednego z aspektów tego procesu, co prowadziło do ustalenia uproszczonego schematu powiązań jednostki i klasy społecznej. Zwrócenie uwagi w tym procesie na rolę grup małych, szczególnie podstawowych, stawia to zagadnienie na realnym gruncie, pod warunkiem jednak, że będzie się rozpatrywać te grupy podstawowe przede wszystkim jako części składowe określonych klas społecznych. Teza o zasadniczym wpływie na decyzję jednostki grup małych, szczególnie podstawowych, oznacza, że mamy tu do czynienia z bezpośrednim wpływem grupy podstawowej na jednostkę, że klasa społeczna oddziałuje na jednostkę pośrednio przez grupy małe. Należy jednak podkreślić, że kształtujące się w grupach podstawowych wzory postępowania wpływające na zachowanie się jednostki zgodne lub niezgodne z normami prawnymi, są uwarunkowane ogólnymi elementami określającymi przynależność klasową oraz akceptowanymi przez klasę wzorami postępowania. Dlatego też przy uwzględnianiu czynników wpływających na proces podejmowania decyzji, co do postępowania ludzi w sferach określonych normami prawnymi, należy uwzględniać rolę zarówno grup podstawowych, jak i szerszych struktur, szczególnie zaś klas społecznych. Analiza mechanizmu wpływu grup społecznych na decyzję podejmowaną przez adresata normy jest rozbudowana szczególnie na płaszczyźnie stosunku adresata normy — grupa podstawowa, dlatego też przed nauką socjalistyczną, obok krytycznego przewartościowania osiągnięć nauki

zachodniej w tej dziedzinie, staje problem ustalenia rzeczywistych i szczegółowych relacji istniejących między adresatem normy prawnej a jego pozycją klasową.

Analiza mechanizmu oddziaływania grup na proces podejmowania decyzji wykazuje, jak bardzo złożone jest to zjawisko. Jego skomplikowany charakter jest uwarunkowany tym, że adresat normy jest członkiem wielu grup społecznych, stąd też istnieje konieczność ustalenia, które grupy aktualnie oddziałują na niego w sposób bezpośredni. Od tego zależy skuteczność motywacyjnej funkcji normy prawnej, która spotęguje się, jeśli w ramach wzorów postępowania akceptowanych przez tę grupę znajdują się również wzory zawarte w dyspozycji normy prawnej. Na decyzję jednostki może wpływać grupą, do której dana jednostka ma aspiracje dostania się. Stąd też problem zachowania się jednostki w sferze postępowania unormowanych przez prawo jest ujmowany nie tylko z punktu widzenia statycznego, a więc przynależności do grupy — lecz również z punktu widzenia płaszczyzny dynamicznej, co znajduje swój wyraz w teorii „roli społecznej” jednostki oraz w koncepcji „grupy odniesienia”.

Jerzy Nowaczyk

J. Paliwoda, *Nadzór ogólny prokuratury*, Warszawa 1961, Wyd. Prawnicze, ss. 211

Recenzowana praca niezwykle szybko zniknęła z półek księgarskich. Duże zainteresowanie nią jest miernikiem nie tylko zapotrzebowania społecznego na opracowania z dziedziny prokuratorskiej kontroli ogólnej, lecz i wymownym symptomem wagi poruszanych w niej problemów oraz sposobu ich rozwiązania.

Praca ta zadedykowana jest praktyce. Jak pisze autor, powinna ona „pomóc przede wszystkim praktyce prokuratorskiej w coraz bardziej efektywnym realizowaniu jej nadzoru”. Wydaje się, że praca ta nie spełnia życzeń autora i praktycy przy wykonywaniu swych zadań chyba nieczęsto będą do niej zaglądali. Nie jest to jednak zarzut, gdyż praca ta jest niewątpliwie bardzo wartościowa, lecz z innego punktu widzenia, a mianowicie z punktu widzenia rozwoju nauki o kontroli prokuratorskiej, z punktu widzenia dalszych studiów nad tym zagadnieniem. To „minięcie” się autora z intencjami jest konsekwencją zastosowanej przez niego metody badawczej.

Praca ma charakter studium porównawczego. Materiał porównawczy, jaki zebrał J. Paliwoda, jest wprost imponujący. Składają się na niego akty legislacyjne wszystkich państw typu socjalistycznego (w tym również akty ustawodawcze państw azjatyckich) oraz literatura tych państw (ponad 300 pozycji). Warto podkreślić, że jest to chyba jedyna praca w literaturze polskiej, która tak szeroko uwzględniła najnowszą literaturę węgierską. Już to bogate tło porównawcze czyni z tej pracy pozycję niezbędną dla każdego, kto zamierza się zająć teoretyczną stroną jakiegokolwiek aspektu ogólnej kontroli prokuratorskiej, lecz zarazem narzuca ono taki układ pracy, w którym wywody dotyczące naszego ustawodawstwa muszą być porozrzucane w różnych częściach pracy, no i oczywiście zmusza do zachowania pewnych proporcji pomiędzy omówieniem ustawodawstw poszczególnych państw, proporcji, które uniemożliwiają szczegółową, komentatorską analizę wszystkich przepisów polskich. Cały materiał zebrany przez autora został przez niego gruntownie opracowany i stanowi podstawę dla interesujących wniosków i szeregu cennych uogólnień.

Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym z nich autor analizuje

takie zagadnienia, jak określenie leninowskiej koncepcji kontroli prokuratorskiej a kształtowanie się tej kontroli w praktyce ZSRR oraz określenie przedmiotu kontroli ogólnej prokuratury. Szczególnie dużo miejsca poświęcił autor porównaniu kontroli prokuratorskiej z innymi formami kontroli państwowej, a w szczególności porównaniu z sądownictwem administracyjnym. Znajdujemy tu dyskusję autora ze zwolennikami sądownictwa administracyjnego. Są to echa znanej polemiki E. Iserzona z autorem¹.

W rozdz. II autor dokonuje przeglądu podstawowych „form i metod” prokuratorskiej kontroli ogólnej w ZSRR i innych państwach typu socjalistycznego, i daje ich uogólnienie. W rozdziale tym znajdujemy interesujące rozważania ogólnoteoretyczne. Autor podejmuje tu próbę samodzielnego rozwiązania takich ważkich a zarazem skomplikowanych zagadnień, jak usytuowanie ogólnej kontroli prokuratorskiej wśród podstawowych form działania państwa typu socjalistycznego, charakter stosunków prawnych powstających przy wykonywaniu kontroli ogólnej oraz stosunek kontroli wykonywanej w tym trybie do problemu swobodnego uznania administracji oraz zasadniczej linii polityki państwa. Ta część pracy jest bardzo interesująca i godna wnikliwej analizy, choć nie ze wszystkimi poglądami autora można się w pełni zgodzić.

Stosunkom polskim poświęcony jest natomiast rozdz. III, zatytułowany „Doświadczenia polskie w zakresie nadzoru ogólnego prokuratury”. J. Paliwoda, jako długoletni praktyk, był szczególnie predystynowany do napisania tego rozdziału. Dlatego też rozdział ten, obrazujący różne kierunki działania prokuratury w różnych etapach i stosowanie przez prokuraturę różnych środków i metod, stanowi również bardzo wartościowy wkład autora w dzieło badań nad tą instytucją.

Autor zatytułował swą pracę Nadzór ogólny prokuratury i takiej też terminologii używa w dalszej części pracy. Zdaj sobie jednak sprawę z nieadekwatności tego pojęcia (s. 8—10) i proponuje zastąpienie go pojęciem „kontrola praworządności” (s. 10, 193). J. Paliwoda słusznie podkreśla, że funkcja prokuratury polega nie na nadzorze, lecz na kontroli i z tego względu propozycję odpowiedniej zmiany nazwy należy powitać z zadowoleniem. Znajdzie ona z pewnością szerokie uznanie. Nie ma też w zasadzie argumentów, które przemawiałyby przeciwko dodaniu do słowa „kontrola” słowa „praworządności”, gdyż kontrola ta istotnie sprowadza się tylko do kontroli praworządności, a nie obejmuje celowości. Nie wiem jednak, czy podkreślenie tego w nazwie jest konieczne. Nazwa służyć ma przecież nie tylko określeniu funkcji, która się za nią kryje, lecz również odróżnieniu od innych zjawisk podobnych. Otóż, tego drugiego warunku pojęcie „kontrola praworządności” (jako synonim nadzoru ogólnego) nie spełnia. Okazuje się bowiem, że funkcja prokuratury również i w innych dziedzinach (np. kontrola nad wykonywaniem wyroków sądowych) sprowadza się do kontroli praworządności.

Również w teorii kontrola praworządności nie jest synonimem kontroli prokuratorskiej, gdyż kontrolą praworządności jest również kontrola sądowa, a może być nią nawet wewnętrzna kontrola administracyjna.

Pewne wątpliwości wywołuje też zasadność usunięcia z dotychczasowego określenia interesującej nas funkcji prokuratury słowa „ogólny” (czy „ogólna”). Słowo to nie oddaje wprawdzie treści funkcji prokuratury (gdyż kontrola prokuratorska nie jest ogólna, lecz właśnie jak najbardziej szczegółowa), określa zakres

¹ Zob. J. Paliwoda, *Nadzór ogólny prokuratury a sądownictwo administracyjne*, „Nowe Prawo” 1960, nr 1; E. Iserzon, *Fundamentum regnorum*, „Nowe Prawo” 1960, nr 2.

tej kontroli. Zgadzam się z tym, że jest to określenie niedoskonałe, całkowicie umowne, lecz wydaje się, że wobec wielkiej różnorodności podmiotów podlegających kontroli prokuratorskiej w tym trybie, określenie to powinno pozostać, oczywiście do czasu znalezienia doskonalszego. Trudno się jednak zgodzić z tym, że określenie to może być zastąpione słowem „praworządności”, gdyż określa ono kryterium kontroli, a nie jej zakres podmiotowy (np. prokuratorska kontrola praworządności przetrzymywania w miejscach pozbawienia wolności jest też kontrolą praworządności, a w ZSRR i wielu innych państwach wyłączona jest spod prokuratorskiej kontroli ogólnej).

Do dyskusyjnych kwestii pracy zaliczyć chyba należy tezę, że „kontrola ogólna prokuratury” jest swoistą formą realizacji przez państwo jego funkcji podstawowych — obok ustawodawstwa, sądownictwa oraz obok innych jeszcze samodzielnych form realizacji celów państwowych. Do dyskusyjnych należy też — co słusznie podniósł S. Włodyka² — teza, iż „stosunki prawne powstające pomiędzy organami realizującymi nadzór ogólny a podmiotami podległymi temu nadzorowi mają charakter administracyjno-prawny i są przejściowymi stosunkami procesualnymi”.

Obok rozwiązań dyskusyjnych praca zawiera jedną tezę, z którą nie mógłbym się zgodzić. Jest to teza, którą krótko można sformułować tak: zmiana leninowskiej koncepcji kontroli prokuratorskiej), polegająca na tym, że prokurator wnosi sprzeciw zamiast do sądu, do organu nadrzędnego nad tym, który naruszył prawo, jest „twórczym rozwinięciem myśli leninowskiej”. Ze względu na ograniczone ramy recenzji i wagę zagadnienia omówieniu tego problemu poświęcić trzeba osobną pozycję³.

Fakt, że niektóre problemy poruszane w pracy mogą wywołać dyskusję, nie umniejsza w niczym wartości książki. Wręcz przeciwnie, jest rzeczą zrozumiałą, że praca rozstrzygająca tak istotne problemy i to problemy dotychczas nie opracowane lub niedostatecznie opracowane, musi wywołać dyskusję i na tym polega również jej wartość.

W całości pracę ocenić trzeba bardzo pozytywnie. Jest to pierwsza praca, która obejmuje całość problematyki prokuratorskiej kontroli ogólnej, traktując ją na szerokiej, skrupulatnie opracowanej podstawie porównawczej, stanowiąc w ten sposób solidny punkt wyjścia do uporządkowanej i twórczej dyskusji nad jednym z kluczowych zagadnień naszego systemu prawnego.

Witold F. Dąbrowski

G. I. Tunkin, *Woprosy teorii mieżdunorodnogo prawa*, Moskwa 1962, Gos. Jur. Izdat., ss. 329

Po wielu latach pojawiła się w Związku Radzieckim nowa praca z zakresu teorii prawa międzynarodowego publicznego. Jej autorem jest profesor Uniwersytetu Moskiewskiego Grigorij I. Tunkin. Droga naukowa tego uczonego radzieckiego spleta się od wielu lat z praktyką na czołowych stanowiskach w wielu

² S. Włodyka, recenzja pracy J. Paliwody, *Nadzór ogólny prokuratury*, „Państwo i Prawo” 1961.

³ Zagadnieniu temu poświęcam artykuł *O leninowskiej koncepcji prokuratury*, który będzie zamieszczony w kolejnym zeszycie „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”.

organizacjach międzynarodowych, a szczególnie praktyką w Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. Mniejsze publikacje tego autora w ostatnich latach, a szczególnie jego wykład haski *Co-existence and International Law* (opublikowany w zbiorze wykładów haskich 1958, III, s. 5—78) przyciągnęły uwagę zarówno teoretyków prawa, jak i specjalistów prawa międzynarodowego. Taki też duet przedyskutował najnowszą pracę G. I. Tunkina. We wnioskach z tej dyskusji płynących pragnęliśmy początkowo napisać dwa odrębne omówienia tej książki, lecz skończyło się na napisaniu jednej wspólnej recenzji. To nasze stanowisko jest jednocześnie symptomatyczne dla całej recenzowanej pracy. Staranne i głębokie ujęcie teoretyczne kluczowych problemów prawa międzynarodowego publicznego jest tak zsynchronizowane w tej książce, że nie sposób rozdzielić tych dwóch dziedzin. Oczywiście, na pierwszy plan wychodzą problemy prawa międzynarodowego.

Książka jest złożona z pięciu części i trzynastu rozdziałów. Wiele myśli w niej zawartych zachęca do szczegółowej analizy, a niejednokrotnie i do polemiki. Nie jest rzeczą możliwą podjęcie obu tych zadań w ramach niniejszego krótkiego omówienia, toteż ograniczamy się jedynie do krótkiego sygnalizowania treści książki oraz poruszenia w sposób dyskusyjny zaledwie kilku — jak nam się wydaje kluczowych — problemów w niej zawartych. Główną uwagę poświęcamy jednak przedstawieniu jej treści. Czynimy to z dwóch powodów. Po pierwsze — książka została podpisana do druku w lipcu 1962 r., a więc stanowi najnowszy dorobek radzieckiej nauki prawa międzynarodowego. Po wtóre — nakład jej jest tak niski, wynosi 3000 egzemplarzy, że istnieją uzasadnione wątpliwości, iż książka ta będzie trudno osiągalna nawet w bibliotekach naukowych.

Część I przedstawia prawo międzynarodowe w okresie po Wielkiej Rewolucji Październikowej. W rozdz. I omawia Tunkin możliwości rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego pod wpływem takich impulsów, jak rozpad systemu kolonialnego. Analizując w rozdz. II zmiany w powszechnym prawie międzynarodowym, wynikające z pokojowego współistnienia różnych systemów społeczno-politycznych, zwraca uwagę na pojawienie się w tym okresie nowych zasad prawa międzynarodowego. Wymienia i analizuje: zasadę nieagresji, pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych, zasadę samookreślenia narodów, pokojowego współistnienia, dążenie do powszechnego i całkowitego rozbrojenia i zakaz propagandy wojennej. Analiza tych zasad prowadzi do niespornego wniosku, że różnice ideologiczne i ustrojowe mogą przyczynić się do udoskonalenia powszechnego prawa międzynarodowego — czego wyrazem są właśnie te zasady. Ustalenia te nasuwają jeszcze drugi wniosek — że w ramach pokojowego współistnienia państw o różnych systemach otwarte są szanse dalszego i efektywnego rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego. Warunkiem tego rozwoju jest duch szczerego kompromisu i wzajemnego zrozumienia oraz szacunku państw o różnych ustrojach. Tunkin wyraźnie to podkreśla w swych nawiązaniach do programu KPZR, uchwalonego na XXII Zjeździe. W pewnym sensie książka Tunkina może być uważana za naukowy komentarz do niektórych punktów tego programu. Realizm cechujący wywody Tunkina w tej części jest zgodny z jego założeniem, w którym domaga się usunięcia dogmatyzmu i cytologii z nauki prawa międzynarodowego jako wstępnego warunku walki z resztkami nihilizmu prawnego, zaszczipionego przez A. Wyszynskiego. Ten punkt widzenia umożliwia Tunkinowi sprecyzowanie jednoznacznego poglądu na temat współistnienia dwóch systemów. Stwierdza on, że to współistnienie jest możliwe, że jest ono realizowane i że ma ono decydujące znaczenie dla dalszego torowania dróg rozwojowych dla

prawa międzynarodowego w okresie rozpadu kolonializmu i żywego udziału tzw. państw nowych w tworzeniu norm prawnych. W tych czynnikach widzi Tunkin gwarancje postępowego rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego.

Część II zawiera analizę charakteru prawnego i istoty współczesnego powszechnego prawa międzynarodowego. W rozdz. III i IV przedstawia proces tworzenia norm prawa międzynarodowego i analizuje zespół środków ustalania istnienia norm tego prawa. Wysuwa na czoło dwa źródła prawa międzynarodowego: umowę i zwyczaj. W niezwykle interesujący sposób dzieli Tunkin umowy na dwie grupy, na umowy zawarte przez państwa oraz na umowy, zawarte między państwami a organizacjami międzynarodowymi oraz między tymi ostatnimi. W rozdz. V precyzuje charakter prawny porozumienia, jako sposobu tworzenia norm prawa międzynarodowego. Jest to charakterystyczny dla twórczości naukowej Tunkina rozdział, zawiera szereg nowych myśli. Przedstawia on te myśli zarówno w pozytywie, opartym na teorii państwa i prawa, oraz na praktyce międzynarodowej — jak również w negatywie, w postaci starannej i wnikliwej polemiki z licznymi autorami zachodniej nauki prawa międzynarodowego. Na podstawie tej polemiki rozważa Tunkin w rozdz. VI charakter i istotę współczesnego prawa międzynarodowego, szczególnie ostro akcentując swój negatywny stosunek do koncepcji „państwa światowego”. W tej części jego książki wysuwa się na czoło element porozumienia, jako podstawowego warunku rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego. Tunkin obserwuje ten element zarówno w procesie powstawania norm prawnych, jak i we współdziałaniu państw niezależnie od różnic ideologicznych. Wychodzi z założenia, że nie może być porozumienia w sprawach ideologicznych, reprezentując pogląd, że potrzebna jest pokojowa współpraca państw przy formowaniu zasad i norm prawa międzynarodowego, a nie przy ustalaniu ocen i poglądów co do charakteru tych norm. Jego zdaniem, historyczny spór między dwoma formacjami społecznymi może i powinien być rozstrzygnięty w ramach pokojowego współzawodnictwa, a nie w drodze rzezi międzynarodowej. Rozwijając ten pogląd nawiązuje Tunkin do współczesnej polityki radzieckiej i podkreśla, że słowo „pokój” oznacza brak wojny — lecz pokojowe współżycie zakłada o wiele szerszy program, a mianowicie jednoczesną normalizację stosunków gospodarczych, rozwój więzi kulturalnych, wymianę naukową, rozwój turystyki i innych kontaktów między ludźmi, niezależnie od ustroju państw. W świetle tych zasad, które państwa socjalistyczne wniosły do rozwoju prawa międzynarodowego, pokojowe współistnienie jest faktem, a nie postulatem. Fakt ten ułatwiony jest przez wyeliminowanie z dotychczasowego prawa międzynarodowego takich reakcyjnych instytucji, jak: sfery wpływów, system kapitulacji i jurysdykcji konsularnej, nierównoprawne umowy, a szczególnie interwencja w sprawy wewnętrzne innego państwa. Odrzucenie z prawa międzynarodowego tych instytucji stworzyło nowe możliwości rozwoju i utrwalenia takich zasad, jak: poszanowanie suwerenności państwa, niemieszanie się w sprawy wewnętrzne innego państwa, równość wobec prawa międzynarodowego i wreszcie zasada dotrzymania umów międzynarodowych. Przedstawiona przez Tunkina analiza umowy międzynarodowej zawiera dwa punkty prowokujące do dyskusji. Po pierwsze — Tunkin uważa, że organizacje międzynarodowe zawierające umowy międzynarodowe mają podmiotowość prawa międzynarodowego. Przy całym pozytywizmie, który cechuje sposób myślenia Tunkina, pominięty został w tej części rozważań zasadniczy problem — braku normy prawnej, regulującej podmiotowość organizacji międzynarodowych. Karta Narodów Zjednoczonych nie nadaje podmiotowości tej organi-

zacji. Powoływanie się na wyroki i opinie doradcze Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze nie może zastąpić normy prawnej, gdyż sąd jest powołany do stosowania prawa, a nie do jego tworzenia. Niemniej faktem jest — co zresztą Tunkin trafnie podkreśla — że umowy zawierane przez państwa z organizacjami międzynarodowymi pojawiły się po pierwszej wojnie światowej, a upowszechniły się po drugiej wojnie światowej. Są to umowy o ograniczonym zasięgu i ściśle określonej hierachii prawnej. Po drugie — Tunkin to zagadnienie przedstawia, lecz go nie rozwija; umowy, jakie państwo zawiera z organizacją międzynarodową, są niejako umowami drugiego stopnia, są one pochodne w stosunku do podstawowych umów międzynarodowych, zawartych tylko między państwami. Trzeba przy tym podkreślić, że to umowy między państwami generalnie wskazują przedmiot ewentualnych umów pochodnych (państwo — organizacja międzynarodowa) i określają rangę tego przedmiotu. We wnioskach można się zgodzić z Tunkinem, że umowy zawierane przez państwo z organizacjami międzynarodowymi zajmują nieznaczne miejsce i że ewentualnie mogą być uważane za etap w tworzeniu przyszłych norm prawa międzynarodowego.

Warto jeszcze w tej części zwrócić uwagę na to, że w analizie zwyczajów międzynarodowych podkreśla Tunkin porozumienie państw jako najważniejszy element powstania zwyczaju (obok dwóch podstawowych elementów; częstego używania danej reguły postępowania oraz przekonania, że ta reguła jest prawem).

Część III poświęcona jest analizie wzajemnych stosunków prawa międzynarodowego, polityki zagranicznej i dyplomacji. W rozdz. VII omawia Tunkin wpływ polityki zagranicznej i dyplomacji na rozwój prawa międzynarodowego. Rozdz. VIII poświęcony jest z kolei omówieniu wpływu prawa międzynarodowego na politykę zagraniczną i dyplomację. W rozdz. IX omówione jest prawo międzynarodowe jako podstawowy punkt oparcia dla polityki zagranicznej. Trudno cokolwiek dorzucić do rozważań Tunkina w tej części, gdyż jest ona pisana niewątpliwie z pozycji czołowego przedstawiciela radzieckiej nauki prawa międzynarodowego, a jednocześnie wybitnego praktyka. Niektóre myśli zawarte w tej części mają właśnie dlatego szczególnie doniosłe znaczenie. Przede wszystkim zasługuje na uwagę pogląd Tunkina, że w powszechnym prawie międzynarodowym istnieją — jak je określa — normy imperatywne, które wywierają zasadniczy wpływ na wszystkie umowy międzynarodowe. Żadna umowa nie może takim normom imperatywnym przeczyć, nie może ich także łamać. Intensyfikacja współżycia międzynarodowego sprawia, że liczba norm imperatywnych w prawie międzynarodowym rośnie. Normy imperatywne to wszystkie podstawowe, powszechnie uznane zasady prawa międzynarodowego. Druga podstawowa myśl przewijająca się w tej części, to przekonanie, że wpływ ustroju społecznego na rozwój prawa międzynarodowego wyraża się poprzez wolę państwa. To państwo oddziałuje bezpośrednio na tworzenie prawa międzynarodowego, a wolę swoją wyraża w sposób określony konstytucyjnie oraz zgodnie z formami obrotu międzynarodowego. Prawo międzynarodowe — podkreśla Tunkin — może być wspólne dla państw o różnych ustrojach mimo braku wspólnych zasad ideologicznych, bo nie wspólność jest przyczyną powstania prawa międzynarodowego, tylko właśnie konieczność uzgodnienia i uregulowania różnic, które między państwami występują.

Wśród przedstawionych w tej części myśli Tunkina zasługuje również na uwagę odrzucenie przez niego poglądu o rzekomym prymitywizmie prawa międzynarodowego. Tunkin wyraża przekonanie, że prawo międzynarodowe rozwija się etapami, że ma ono swoje specyficzne prawidłowości rozwojowe. Nie można do niego podchodzić z miarką, stosowaną w analizie prawa wewnętrznego, gdyż

samo takie usiłowanie jest nienaukowe. Najbardziej swoista cecha prawa międzynarodowego wyraża się w tym, że reguluje ono stosunki między suwerennymi państwami. Z tego wynikają określone konsekwencje.

Uważając dyplomację za ważne narzędzie realizacji polityki międzynarodowej podkreśla Tunkin, że nie jest to jedyne narzędzie. Efektywność wpływu prawa międzynarodowego na politykę upatruje w synchronizacji trzech elementów normy prawnej: zawartego w niej przymusu, moralnego autorytetu normy oraz realnej relacji sił pokoju i wojny na arenie międzynarodowej. Kryterium efektywności w oddziaływaniu prawa międzynarodowego na politykę widzi w zgodności zasad tego prawa z zasadami polityki. Tunkin podkreśla, że politykę państwa determinuje jego ustrój i charakter klasowy, ale politykę państwa budują także na układzie sił w stosunkach międzynarodowych.

Ta część książki zawiera gruntowną analizę tego układu sił międzynarodowych i ocenę aktywności państw socjalistycznych, państw zachodnich oraz państw neutralnych. Analiza zakończona jest wnioskiem, że w grupie państw socjalistycznych i neutralnych nie ma sprzeczności prawa międzynarodowego z ich polityką zagraniczną, gdyż mają one wspólne zasady. Prawo międzynarodowe nie jest również przez państwa socjalistyczne używane jako narzędzie polityki inaczej, niż tylko w granicach treści norm prawnych. Tunkin jasno precyzuje swoje stanowisko, że prawo międzynarodowe nie może tonąć w polityce, bo wtedy zatracą swój charakter normatywny.

Część IV przedstawia ogólne zasady i charakter odpowiedzialności państwa w prawie międzynarodowym. W rozdz. X omówiony jest charakter i formy odpowiedzialności państwa w okresie do Wielkiej Rewolucji Październikowej. Dominuje wtedy zasada odpowiedzialności tylko za wyrządzoną szkodę i tylko wobec pokrzywdzonego. Rozdz. XI określając odpowiedzialność państwa we współczesnym prawie międzynarodowym odrzuca przede wszystkim karłą odpowiedzialność państwa. Niektóre nowe aspekty odpowiedzialności państwa wynikają z zakazu stosowania siły oraz z wprowadzenia nowych rodzajów i form odpowiedzialności państwa. Analizując odpowiedzialność za agresję rozróżnia Tunkin — w oparciu o dokumentację wyroków norymberskich i tokijskich — międzynarodową odpowiedzialność państwa za agresję od karnej odpowiedzialności jednostki za popełnione zbrodnie. Na szczególną Uwagę zasługuje ten aspekt odpowiedzialności państwa za agresję, który dopuszcza utratę części terytorium agresora z tytułu jego odpowiedzialności. Tunkin rozwija szeroko koncepcję odrzucającą „prawo zwycięzcy”, lecz jednocześnie akcentującą zasadę współdziałania wszystkich państw w służbie pokoju świata. Wykazuje w przekonującym wywodzie, że współcześnie wojna gdziekolwiek dotyczy jednocześnie wszystkich państw. Z tego wynika, że naruszenie w tym zakresie prawa międzynarodowego obecnie daje każdemu państwu subiektywne prawo do pokoju i do zabezpieczenia tego pokoju. Każde naruszenie tego prawa upoważnia wszystkie państwa do działania w powszechnym interesie bezpieczeństwa i pokoju światowego. Wywody Tunkina w tej części zasługują na szczególną uwagę, gdyż stanowią one zapewne owoc przemyśleń, związanych z jego pracą w Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. A warto dodać, że prace nad zagadnieniem odpowiedzialności państwa w prawie międzynarodowym toczą się w tej komisji od wielu lat i doszło nawet — zapewne po raz pierwszy w pracy tego organu międzynarodowego — do tego, że protokoły z tych dyskusji nie są ogłaszane.

Część V poświęcona jest stosowaniu prawa międzynarodowego między krajami światowego systemu socjalistycznego. W dwóch rozdziałach: XII i XIII,

omówione są zasady i normy regulujące swoiste prawo regionalne — jednocześnie będące załączkiem przyszłego powszechnego prawa międzynarodowego. Tunkin rozwija w tej części myśli wypowiedziane przed siedmiu laty w swych publikacjach na temat stosunku internacjonalizmu socjalistycznego do powszechnego prawa międzynarodowego. Jego zdaniem internacjonalizm socjalistyczny daje się pogodzić z powszechnym prawem międzynarodowym, a szczególnie z Kartą Narodów Zjednoczonych. Tunkin wykazuje, że realizacja zasady internacjonalizmu socjalistycznego nie prowadzi do odgrózenia się państw socjalistycznych od państw niesocjalistycznych, ani do przeciwstawiania państw jednego systemu społecznego państwom innego systemu.

Przechodząc do krótkiej oceny bogatej treści omówionej książki Tunkina należy podkreślić, że zawiera ona szereg nowych i niezwykle interesujących myśli. Jest to książka napisana przez prawnika-pozytywistę, jednocześnie teoretyka i praktyka. Poglądy autora obudowane są szeroko literaturą i dokumentacją prawniczą. Polemika z wieloma autorami obejmuje niemal całą literaturę światową. Jest to reprezentatywna pozycja radzieckiej nauki prawa międzynarodowego.

Alfons Klafkowski i Adam Łopatka

I. I. Łukaszu k, *Programma KPSS i sowriemiennoje międunarodnoje prawo*, Saratow 1962, ss. 55

Ogłoszony w związku z XXII Zjazdem KPZR program stanowi dokument o historycznym znaczeniu nie tylko dla Związku Radzieckiego i państw socjalistycznych, ale także dla całej perspektywy dziejów świata. Doniosła rola obozu socjalistycznego i ZSRR we współczesnym świecie nie wymaga szerszego uzasadnienia. Zasady programu KPZR wywołały szerokie zainteresowanie w całym świecie, ponieważ oceny i dyrektywy zawarte w programie stanowią wytyczne m. in. dla polityki zagranicznej ZSRR i określają stosunek tego mocarstwa do norm i zasad współzycia międzynarodowego.

I. I. Łukaszuk, profesor Instytutu Prawnego w Saratowie, radziecki specjalista w zakresie prawa traktatowego¹, w swej niewielkiej pracy przedstawia znaczenie programu KPZR dla współczesnego prawa międzynarodowego.

W wprowadzeniu autor omawia ogólne znaczenie prawa międzynarodowego dla stosunków międzynarodowych. W krótkim szkicu Łukaszuk charakteryzuje główne tendencje rozwojowe prawa międzynarodowego, zwracając uwagę na nurt plebejski jako najbardziej postępowy. Demokratyczne instytucje prawa międzynarodowego zostały odrzucone przez burżuazję z chwilą, gdy przestały służyć jej celom. Ujawniło się to szczególnie po Rewolucji Październikowej w stosunku do Rosji Radzieckiej). W stosunku do władzy radzieckiej państwa imperialistyczne nie czuły się związane prawem międzynarodowym. Państwo radzieckie zastało już system prawa międzynarodowego złożony z różnych elementów: postępowych i reakcyjnych. Władza radziecka uznała elementy postępowe i odrzuciła reakcyjne.

W rozdz. II, „Kryzys światowego kapitalizmu i prawo międzynarodowe”, autor uzasadnia pogląd, że w obecnej fazie swego rozwoju kapitalizm jest skrępowany

¹ Patrz I. I. Łukaszuk, *Struktura i forma międzynarodowych dogovorow*, Saratow 1960 (praca recenzowana w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” 1960, nr 4): tenże, *Międunarodnaja organizacija kak storona w międunarodnych dogovorach*, „Sowiet-skij Jeżegodnik Międunarodnego Prawa” 1960.

demokratycznymi zasadami prawa międzynarodowego i dlatego w jego łonie pojawiają się tendencje nihilistyczne.

Nowy etap rozwoju prawa międzynarodowego zapoczątkowało powstanie światowego systemu socjalistycznego, którego znaczeniu jest poświęcony rozdz. III pracy. Autor stoi na stanowisku, że rola prawa międzynarodowego w stosunkach wzajemnych między państwami socjalistycznymi będzie wzrastać, ponieważ uregulowanie tych stosunków na zasadach prawnych nie tylko ułatwia ich rozwój, ale jednocześnie uniemożliwia elementom reakcyjnym i nacjonalistycznym kwestionowanie równości praw i obowiązków istniejących w stosunkach wzajemnych między państwami socjalistycznymi. Państwa te, przyjmując wszystkie demokratyczne zasady prawa międzynarodowego, kładą nacisk na ich faktyczne przestrzeganie, a także wprowadzają całkiem nowe zasady (np. socjalistyczny internacjonalizm i braterską pomoc wzajemną). Analizując charakter norm prawnych obowiązujących między państwami socjalistycznymi, autor dochodzi do następującej konkluzji: „We wzajemnych stosunkach krajów systemu socjalistycznego rozwija się zespół norm prawnomiędzynarodowych, które tak ze względu na swoją klasową istotę i cele, jak i ze względu na rzeczywistą treść, gruntownie różnią się od norm powszechnego prawa międzynarodowego” (s. 23). Jednakże autor zastrzega się, że normy te nie są sprzeczne z (powszechnym prawem międzynarodowym i go nie uchylają, a jedynie przyczyniają się do jego demokratyzacji.

Rozdz. IV poświęcony jest ruchowi narodowyzwoleńczemu i jego wpływowi na prawo międzynarodowe. Autor zwraca uwagę na wkład polityki ZSRR do dzieła oswobodzenia narodów kolonialnych oraz na wpływ, jaki na rozwój prawa międzynarodowego zaczynają wywierać nowe państwa, powstałe w wyniku rozpadu systemu kolonialnego. Autor stwierdza, że system kolonialny jest sprzeczny z prawem międzynarodowym. Jednakże mocarstwa kolonialne usiłują bronić swych dawnych przywilejów, stosując dwie metody: 1. formalne przekształcenie kolonii w część składową metropolii (np. Angola portugalska), i 2. zawieranie z nowo powstałymi państwami umów, w których usiłują zabezpieczyć swoją dominację w tych państwach. Analizując to zagadnienie autor dochodzi do wniosku, że „państwo bezprawnie ograniczone w możliwościach realizowania swych suwerennych praw może w każdej chwili zrzucić z siebie ciężar nabytych niewolniczych ograniczeń” (s. 28). Autor podnosi też fakt utwierdzania się zasady samostanowienia narodów, a jako ważne zadanie współczesnego prawa międzynarodowego postuluje ostateczną likwidację systemu kolonialnego.

W rozdz. V pt. „Walka ideologiczna i prawo międzynarodowe” autor zwraca uwagę, że ze strony imperializmu brak jest jakiejś pozytywnej koncepcji ideologicznej¹. Ideom komunistycznym imperializm przeciwstawia antykomunizm, tj. koncepcję negatywną, która przekształca się w faszyzm, a ten prowadzi do pogwałcenia wszelkiego porządku prawnego. Autor stwierdza również, że współczesne prawo międzynarodowe, nie będąc tworem jednej ideologii, stanowi pole walki ideologicznej. Składa się ono z elementów ideologicznych trojkiego pochodzenia: resztek przeszłości, zasadniczego trzonu współczesnego i załączków przyszłości. Ideologia komunistyczna popiera rozwój dawnych i obecnych instytucji demokratycznych oraz dąży do dalszej demokratyzacji prawa międzynarodowego. Kiedyś instytucje prawa międzynarodowego były tworem ideologii burżuazyjnej. Obecnie na skutek pojawienia się obozu socjalistycznego, nastąpiła zmiana; zaznacza się wyraźnie rosnący wpływ ideologii komunistycznej.

Obszerna przedostatnia część pracy poświęcona jest roli prawa międzynarodowego w walce o pokój i pokojowe współistnienie. Autor konstatuje, że głównym

zadaniem polityki zagranicznej państw socjalistycznych jest zapewnienie pokojowych warunków budownictwa socjalistycznego i zabezpieczenie pokoju. Prawo międzynarodowe jako pokojowy regulator stosunków międzynarodowych mogłoby odgrywać znacznie większą rolę, gdyby nie polityka Zachodu „z pozycji siły”, która jest związana z nihilizmem prawnym. Autor analizuje też stosunek między siłą i prawem. Według koncepcji burżuazji siła stała przed prawem!. Obecnie dzięki potędze obozu socjalistycznego siła stoi na straży pokoju. W związku z tym rośnie znaczenie prawa międzynarodowego, którego głównym zadaniem — wobec delegalizacji wojny — jest ochrona pokojowego współistnienia. Autor następująco określa cechy współczesnego prawa międzynarodowego: 1. zasada pokojowego współistnienia, 2. zakaz groźby i użycia siły, 3. wzrost znaczenia demokratycznych instytucji i zasad prawa międzynarodowego (np. suwerenności, prawa do samostanowienia i nieinterwencji), 4. poszerzenie demokratycznych instytucji i praw. 5. wzrost realności równych uprawnień i obowiązków, bez względu na wielkość państw, 6. likwidacja kolonializmu we wszystkich jego formach i przejawach, 7. poszerzenie zakresu obowiązywania prawa międzynarodowego na skutek powstania nowych państw w byłych koloniach, 8. zabezpieczenie rzeczywistej niezależności nowych państw przez pomoc państw socjalistycznych, 9. wzrost znaczenia ogólnie obowiązujących norm moralno-politycznych. W świetle tego programu KPZR autor formułuje następujące zadania państw socjalistycznych na odcinku prawa międzynarodowego: a) wykluczenie wojny, b) uzdrowienie stosunków międzynarodowych przez rozwiązanie istniejących bloków i zakończenie „zimnej wojny”, c) doprowadzenie do powszechnego i całkowitego rozbrojenia, d) poszerzenie stosunków z państwami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, walczącymi o narodową niezależność, e) polepszenie stosunków z krajami kapitalistycznymi, f) rozwój handlu, stosunków kulturalnych i naukowo-technicznych.

W zakończeniu autor podkreśla znaczenie programu KPZR dla współczesnych stosunków międzynarodowych.

Praca Łukaszuka stanowi jedno z szeregu opracowań poświęconych w literaturze radzieckiej znaczeniu XXII Zjazdu KPZR dla prawa międzynarodowego². Zajmuje się zagadnieniami ogólnymi, programowymi i ujęta jest postulatywnie. Jej znaczenie polega na przeniesieniu i rozwinięciu tego programu KPZR na gruncie prawa międzynarodowego. Program KPZR obowiązuje ZSRR i ma doniosły wpływ na politykę całego obozu socjalistycznego. Fakt ten określa doniosłość teoretycznych ustaleń i postulatów autora.

Bolesław Wiewióra

G. Schulz, *Entwicklungsformen internationaler Gesetzgebung*, Institut für Völkerrecht der Universität Göttingen, t. V, 1960, ss. XX, 117

Rozprawa Schulza poświęcona jest „formom rozwojowym ustawodawstwa międzynarodowego”. Użycie terminu „ustawodawstwo” już nasuwa podstawową wątpliwość: czy w społeczności państw istnieje ustawodawstwo? Autorzy piszący

² Np. G. I. Tunkin, *XXII Sjezd KPSS i zadaczi sowietskoj nauki miedzunarodnogo prawa*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1962, nr 5; D. I. Feldman, *K woprosu o progressiwnom razwitiu miedzunarodnogo prawa i sowierszenstwowanii jego priepodawanija*, *Woprosy gosudarstwa i prawa w swietie reszenij XXII sjezda KPSS*, Kazań 1962.

o prawie międzynarodowym używają terminu „ustawodawstwo” w znaczeniu innym niż to ma miejsce w przypadku jakiegokolwiek gałęzi prawa obowiązującego wewnątrz państwa. Profesor Manley O. Hudson, wydawca kilkutomowego zbioru tekstów pt. *International Legislation*, przez międzynarodowe ustawodawstwo rozumiał „zarówno proces, jak i produkt świadomego wysiłku, by uzupełniać lub zmieniać prawo narodów” (*International Legislation*, t. I, s. XIII). Tak więc dla Hudsona międzynarodowym aktem ustawodawczym był każdy traktat prawotwórczy — czyli normy prawne powstające w sposób zupełnie odmienny niż ustawa w państwie. Schulz zaraz na wstępie swej pracy pokazuje, jak rozmaicie poszczególni autorzy definiują ustawodawstwo międzynarodowe. Terminem tym obejmują oni bardzo różne zjawiska: od powstawania prawa zwyczajowego powszechnie obowiązującego, poprzez „ustawodawstwo zawarte w orzeczeniach sędziowskich”, ustalanie pewnych reguł przez organa międzynarodowe o funkcjach administracyjnych, dalej poprzez traktaty wielostronne — do wiążących normotwórczych decyzji międzynarodowych uchwalanych większością głosów (s. 5—8). Autor omawianej rozprawy przyjmuje definicję ostatnią, widząc ustawodawstwo międzynarodowe tam, gdzie specjalny i stały organ normodawczy stanowi w drodze decyzji zapadającej większością głosów wiążące przepisy dla państw. W swej rozprawie jednak nie omawia tylko zjawisk podpadających pod tak rozumiane ustawodawstwo międzynarodowe. Wskazując, iż traktat spełnia wciąż w społeczności międzynarodowej funkcję, którą ustawa ma wewnątrz państwa, omawia te przepisy w prawie dotyczącym zawierania traktatów i praktykę na nich opartą, które pozwalają dostrzec analogię między powstawaniem normy ustawodawczej w państwie i normy traktatowej pomiędzy państwami. Rozważania na ten ostatni temat zajmują prawie całą rozprawę. Dopiero kilkanaście ostatnich stron poświęca autor „przykłodom prawdziwego ustawodawstwa międzynarodowego” (s. 99). Piszze on tutaj o ratyfikacji skutkującej wobec państw nieratyfikujących (przypadki takie jak np. art. 108 Karty Narodów Zjednoczonych) oraz o stanowieniu norm w drodze uchwał podejmowanych przez organizacje międzynarodowe.

Przedstawiając podobieństwa, stopniowo wytwarzające się między techniką ustawodawczą wewnątrz państwa a techniką negocjonowania i zawierania traktatów wielostronnych, autor daje nam informacje i zwraca uwagę na zjawiska, które trzeba znać, aby zrozumieć, jak doszło w niektórych współczesnych organizacjach międzynarodowych do tego, że mogą one stanowić normy prawne adresowane do państw. Rozważania autora w tej kwestii nasuwają wszakże jedną ogólną uwagę krytyczną. Mianowicie, pisząc o powstawaniu normy traktatowej posługuje się on — dla pewnych stadiów tego procesu — terminologią przyjętą wyłącznie dla procesu ustawodawczego w państwie. Czytamy więc w rozprawie — co się tyczy traktatów prawotwórczych — o „inicjatywie ustawodawczej” (s. 23—30), o „ustalaniu treści ustawy” (tj. traktatu, s. 30—40), o „uchwaleniu ustawy” (*Gesetzesbeschluss*, s. 40—42), o „promulgacji” (s. 42—43) itd. Są to wszystko instytucje prawa konstytucyjnego i jeśli posiadają one swe odpowiedniki w prawie traktatowym, to tylko ze względu na analogiczną funkcję tych ostatnich, same jednak w prawie międzynarodowym — na wzór prawa wewnętrznego — nie istnieją. Używanie więc terminologii prawa konstytucyjnego w stosunku do instytucji i zjawisk merytorycznie innych w prawie międzynarodowym może być źródłem nieporozumień. Zresztą autor słusznie staje na stanowisku, że rozwój ustawodawstwa wewnątrz państwa nie może być wzorem dla sensu stricto ustawodawstwa międzynarodowego. Zbyt odmienni bowiem są adresaci norm w obu przypadkach i zbyt różne ich miejsce w społeczności, w której stanowione normy

mają obowiązywać. I tu i tam jednak pewne problemy są wspólne: kwestia decyzji zapadających większością głosów, problem mocy obowiązującej, stopniowe przechodzenie w pewnych dziedzinach od uchwały wiążącej na skutek zgody zainteresowanych do uchwały wiążącej niezależnie od takiej zgody (s. 5).

Jak już wspomniano, autor bardzo niewiele pisze o ustawodawstwie międzynarodowym w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. o stanowieniu prawa dla państwa przez upoważnione do tego organa międzynarodowe¹. Szczupłość i towarzyszącą jej pobieżność uwag autora na ten temat znać trzeba za słabą stroną rozprawy. Temat czeka na opracowanie i recenzowane studium gra rolę wstępu do właściwych badań nad ustawodawstwem międzynarodowym. Autor nie wymienia wszystkich przypadków, kiedy to organizacja międzynarodowa została upoważniona do stanowienia norm wiążących. Poza uprawnieniami niektórych organizacji do nowelizowania ich statutów oraz kompetencją do tworzenia tzw. prawa wewnętrznego organizacji (regulaminy proceduralne, budżetowe, dotyczące personelu itd.), autor wspomina tylko o standardach Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego, uchwałach organów Międzynarodowej Unii Kolejowej (CIM i CIV) oraz o prawie stanowionym przez organa Wspólnot Europejskich. Autor opuszcza regulaminy Światowej Organizacji Zdrowia, Światowej Organizacji Meteorologicznej czy niektórych komisji zajmujących się eksploatacją bogactw morskich. Brak więc w rozprawie chociażby katalogu tych wszystkich organizacji międzynarodowych, które dziś mogą już stanowić prawo dla państw. Jednocześnie autor pisze o decyzjach administracyjnych organizacji międzynarodowych, uważając te decyzje także za „Gesetzgebung durch Beschlüsse”, co wywołać musi podstawowe zastrzeżenia teoretyczne (s. 102 i nast.).

Autor trafnie cytuje poglądy tych prawników, którzy wskazują, że decyzje normotwórcze w społeczności międzynarodowej, aby być skuteczne, muszą łączyć się z poczuciem solidarności i wspólnoty interesów: „Ein Mehrheitsbeschluss, dem die überstimmte Minderheit die Anerkennung verweigert, bewirkt keine Festigung der internationalen Organisation, sondern ruft die zentrifugalen Kräfte an die Oberfläche” (s. 72).

Z ostatecznym wnioskiem autora należy się zgodzić, wniosek ten jasno pokazuje teoretyczne znaczenie problemu: uchwała wiążąca organizacji międzynarodowej, która zapadła większością głosów i której treścią są normy prawne zaadresowane do państw jest odrębnym i nowym — obok traktatów i prawa zwyczajowego (oraz, dodajmy, obok ogólnych zasad prawa uznanych przez narody cywilizowane) — źródłem prawa międzynarodowego. Fakt, że uchwała taka wywodzi się zawsze z traktatu, nie pozbawia jej odrębności w stosunku do wcześniej wytworzonych źródeł prawa międzynarodowego. Przecież traktat jako źródło prawa można także wprowadzić z prawa zwyczajowego i w prawie zwyczajowym dostrzegać jego moc wiążącą (s. 117).

Krzysztof Skubiszewski

H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford, At the Clarendon Press 1961, ss. X + 263

„Analytical jurisprudence” straciła już swą pozycję kierunku panującego w prawoznawstwie anglo-amerykańskim. Wyróżniającym się jej przedstawicielem jest H. L. A. Hart, krytyczny kontynuator Austina. Recenzowana praca jest naj-

wybitniejszym dziełem tego kierunku ostatnich lat kilkudziesięciu, traktującym stosunkowo obszernie o podstawowych pojęciach prawnych.

I. Treścią pracy jest „wyjaśnienie pojęcia prawa” (s. 208), nie jest natomiast celem pracy danie „definicji prawa w sensie reguły, ze względu na którą można sprawdzać poprawność użycia słowa” (s. 17).

Punktem wyjścia analiz Harta jest stwierdzenie, że obok „jasnych standardowych przypadków” istnieją jeszcze „zmiennie, graniczne przypadki” użycia terminu „prawo” (s. 4), co do których możliwe są różne punkty widzenia (s. 15, 119, 123 i nast., 150, 210)¹. Zdaniem Harta, jedynie jego podejście daje możliwość wyjaśnienia pojęć, „które stanowią podstawę myśli prawniczej” (s. 79, 151), podczas gdy definicyjne uwzględnienie sposobów posługiwania się terminami nie może wyjaśnić najbardziej elementarnych form prawa ani ich podstawowych cech (s. 77 i nast.), a może przeszkodzić zarówno celom praktycznym, jak i teoretycznym (s. 209 i nast.).

Tak więc Hart, zabierając się do kontynuowania pracy „analytical jurisprudence” w zakresie opracowywania pojęć prawa, reguły prawnej, systemu prawnego, obowiązywania itd., wychodzi z językowego punktu widzenia. Jeżeli bowiem chce wyjaśniać pojęcie „prawo” (i inne pojęcia), to musi zająć się znaczeniami, jakie termin „prawo” i jego pochodne mają w jakimś języku. Jaki to język? Na to Hart nie daje odpowiedzi, lecz można z toku jego wywodów wywnioskować, że chodzi mu o język prawniczy (oraz ewentualnie o język prawny w tym stopniu, w jakim na gruncie common law nie oddziela się on od języka prawnego). Jest to język, w którym formuluje się poszczególne zagadnienia oraz buduje różne konstrukcje. Jeśli zestawimy je z sobą, to zobaczymy, że dotyczą one zarówno zagadnień typowych, standardowych, jak i sfery spornej, w której istnieje dyskusja; rozwiązaniem jej nie ma być jednak arbitralne ustalenie, które nie oddaje złożoności zagadnień oraz koniecznej ich nieokreśloności w szczególnych granicznych przypadkach, lecz zdanie sobie sprawy z tego, iż w pewnych sytuacjach tej nieokreśloności uniknąć nie można.

Stanowisko Harta para się z właściwościami języka w sposób przeciwstawny np. Petrażyckiemu. Ten ostatni odrzuca teoretyczne właściwości klasyfikacyjne języka prawnego i prawniczego i postuluje niezwykle konsekwentną drogę metodologiczną zerwania z ich pułapkami w swej teorii budowania definicji syntetycznych². Hart natomiast, zdając sobie sprawę z tego, że język nadaje terminom znaczenia nie mające ze sobą „nic” wspólnego (s. 15), uważa, iż należy w maksymalnym stopniu uwzględnić całą problematykę związaną z terminem „prawo”, używanym w rozmaitych kontekstach teoretycznych i praktycznych. Stąd dążenie do zrelatywizowania znaczenia terminów do sytuacji ich użycia (typowe, standardowe, graniczne) i brak wiary w możliwości definicji klasycznej, będącej u Petrażyckiego *conditio sine qua non* poprawności metodologicznej. Nie miejsce tutaj na wdawanie się w rozstrzyganie tego sporu metodologicznego. Trzeba jednak zaznaczyć, że Petrażycki w swych konstrukcjach nie odrywa się zbyt od „nie-

¹ Koncepcja ta jest charakterystyczna dla ujmowania przez Harta wszystkich zagadnień znaczeniowych i ma dużą doniosłość gdy chodzi o koncepcję stosowania prawa i wykładni. Por. H. L. A. Hart *Positivism and Separation of Law and Morale*, Harvard Law Review 1958, t. 71, s. 607 i nast.; tenże, *Analytical Jurisprudence in Mid-Twentieth Century*, University of Pennsylvania Law Review 1957, t. 105, s. 957 i nast.; Hart i Honoré, *Causation in the Law*, Oxford 1959, s. 24 i nast.

² Por. J. Wróblewski, *Metodologia etyki Leona Petrażyckiego*, Studia Filozoficzne 1960, nr 2/3, s. 270–273 i podana tam literatura.

świadomej mądrości" języka potocznego, a Hart, nie posługując się żadnym spreycyzowanym językiem odniesienia dla swych rozważań, zostawia sobie sferę pewnej swobody i nie uprawia rozważań filologiczno-porównawczych.

II. Analiza klasycznej austinowskiej koncepcji prawa według modelu systemu rozkazów, opartych na przymusie, wydanych przez suwerena i skutecznych dzięki przyzwyczajeniom społeczeństwa, prowadzi do jej odrzucenia (s. 18—76). W związku z tym Hart wysuwa inną koncepcję prawa, która ma być przezwyciężeniem wykazanych braków — polega ona na wyróżnieniu i stwierdzeniu współistnienia w każdym rozwiniętym systemie prawa dwóch typów reguł: reguł pierwotnych i reguł wtórnych.

Reguły pierwotne są przez Harta scharakteryzowane następującymi cechami: a) wymagają od adresatów działania lub zaniechania niezależnie od tego, czy one sobie tego życzą (s. 78); b) nakładają na adresatów obowiązki (s. 79); c) dotyczą zachowania się zawierającego ruchy czy zmiany fizyczne (s. 79); d) są regułami pierwszego stopnia (s. 92); e) funkcjonują jako drogowskaz zachowania się urzędników (s. 82 i nast., 113) i obywateli (s. 39, 134 i nast.); f) pierwotny system społeczny, który by był oparty na istnieniu tylko takich reguł, cechowałaby niepewność, statyczność i nieskuteczność (s. 89—91).

Reguły wtórne natomiast: a) określają, że adresaci mogą przez swe zachowania się i wypowiedzi wprowadzać, zmieniać i znosić reguły pierwotne oraz określać zakres ich działania i kontrolować ich działanie (s. 79); b) nadają zdolność (power) publiczną lub prywatną (s. 79) względnie określają możliwości (facilities) wykorzystania tej, zdolności (s. 27); c) dotyczą nie tylko zachowań się prowadzących do ruchów czy zmian fizycznych, ale również do tworzenia lub zmiany obowiązków (s. 79)³; d) są regułami wyższego stopnia, bo dotyczą reguł pierwotnych, ustalając sposoby, za pomocą których mogą być one ustalane, wprowadzane, uchylane, zmieniane oraz określając, jak w sposób ostateczny ustalać fakty ich naruszenia (s. 92); e) dają zdolność (power) urzędnikowi (s. 39 i nast.), względnie obywatelowi działającemu na ich podstawie jako „prywatny ustawodawca” (s. 40); f) system społeczny, gdzie dochodzą one do istniejących w nim już norm pierwotnych, jest systemem prawnym, w którym trzy grupy reguł przeciwdziałają ujemnym trzem właściwościom pierwotnego systemu społecznego: „reguły uznawania” (rules of recognition) służąc do identyfikacji norm obowiązujących, zapobiegają niepewności (s. 92 i nast.), „reguły zmiany” (rules of change) upoważniając jednostki lub grupy do zmiany norm pierwotnych, przeciwdziałają ich statyce (s. 93), „reguły rozsądzania” (rules of adjudication) upoważniając określone osoby do autorytatywnego ustalenia, czy norma pierwotna została naruszona oraz określając odpowiednie procedury — zapobiegają nieskuteczności systemu norm (s. 94 i nast.).

Reguły pierwotne i wtórne muszą współwystępować w systemie prawa (a ściślej — co najmniej w „centrum” systemu prawnego — s. 96) i Hart krytykuje wszelkie koncepcje, które zamazują odrębność tych dwóch typów reguł. a w szczególności wypowiada się przeciw koncepcjom Kelsena oraz przeciw sprowadzaniu reguł kompetencyjnych do reguł zachowania się przez A. Rossa (s. 239)⁴.

³ Dla uproszczenia nie rozróżniani w tekście „duty” i „obligation”, oddając je terminem „obowiązek”, aczkolwiek zakresy ich zastosowania w prawie angielskim są różne (por. s. 27, 238).

⁴ H. Kelsen, *General Theory of Law and State*, Cambridge 1949, s. 58—63; A. Ross, *On Law and Justice*, London 1958, s. 50 i nast.

Wprowadzony przez Harta podstawowy podział norm nasuwa uwagi zarówno co do charakterystyki każdej z grup reguł, jak też co do stosunku zachodzącego między nimi.

W grupie reguł pierwotnych znajdują się, zgodnie z tradycyjnymi podziałami, reguły *iuris cogentis*, jedynie reguły zakazujące lub nakazujące. Sugestia, że nie mogą dotyczyć zaniechań (punkt c charakterystyki norm pierwotnych), jest związana zapewne z koncepcją zaniechania⁵, ale w tym kontekście może to wywoływać nieporozumienia. Natomiast grupa reguł wtórnych stanowi, z tego samego punktu widzenia, jakieś *mixtum compositum*. Obok *ius dispositivum* i szeroko rozumianej grupy reguł uprawniających względnie pozwalających mieszczą się reguły kompetencyjne, traktowane jako inna nazwa dla „reguł nadających zdolność” (*power rules*), którymi są reguły wtórne (s. 238)⁶. Dalej wchodzi tutaj reguły określające formę ważnych czynności (s. 27), Wreszcie, obok „reguł zmiany” i „reguł rozsądzania”, które można uznać za reguły kompetencyjne, występują jeszcze „reguły uznawania”, które zajmują zupełnie specjalną pozycję, odbiegającą od pozostałych reguł wtórnych (s. 107). Nasuwa się w związku z tym obawa, iż trudno jest wypowiadać jakieś twierdzenia ogólne, które by odnosiły się do wszystkich reguł wtórnych, np. charakterystyka roli reguł wtórnych w usuwaniu właściwości pierwotnego systemu społecznego (punkt *f* charakterystyki reguł wtórnych) nie daje się chyba bezpośrednio zastosować do typowych w prawie cywilnym reguł *iuris dispositivi*. Sam termin „reguły nadające zdolność” (*power*) nie jest łatwy do zestawienia z innymi pojęciami, szerzej używanymi w systemach prawa kontynentalnego. Nie możemy jednak tutaj wchodzić i w te zagadnienia⁷.

Zakładając, że można mówić o dwóch wyodrębnionych przez Harta grupach norm jako pewnych spójnych całościach, możemy sobie postawić pytanie, jaki ich jest wzajemny stosunek? Nasuwa się tutaj, po pierwsze, kwestia „redukcji” norm wtórnych do pierwotnych oraz, po drugie, sprawa sytuacji, w których dane zachowanie się jest jednocześnie przedmiotem normy pierwotnej i wtórej dla danego adresata w danej sytuacji.

Stosując trafnie przez Harta wysuniętą koncepcję definiowania terminów prawnych⁸, zastanówmy się, za pomocą jakich warunków określa się znaczenie zwrotu, wyrażającego, że ktoś ma kompetencję — wybieram ten odpowiednik terminu „*power*” jako najbardziej jednoznaczny. Wydaje się, że zwrot „X ma kompetencję do Z na podstawie normy N₂” będzie użyty w sytuacji gdy: a) obowiązuje norma N₂, której adresatem jest X, a przedmiotem Z; b) jeżeli X przez zachowanie się Z wyda normę (generalną lub indywidualną) N₁, to jej adresat Y ma obowiązek O na podstawie N₁. Jeżeli przyjąć takie ustalenie znaczeniowe, to wówczas potrafimy powiązać znaczenie zwrotów „kompetencja” i „obowiązek” nie redukując wzajemnie odpowiednich reguł. Tej możliwości jednak Hart nie analizuje.

Dalej spotyka się wyrażenia typu „X ma prawo i obowiązek zachowania się Z”;

⁵ Hart i Honoré, *Causation in the Law*, op. cit., s. 35.

⁶ Hart stwierdza odpowiedniość swych wtórnych reguł nadających i „norm kompetencyjnych” u Kelsena (*General Theory ...*, op. cit., s. 90, i u Rossa, *On Law ...*, op. cit., s. 34, 50—59, 203—225).

⁷ O znaczeniu terminu „*power*” por. American Law Institute Restatement of Property, § 3: „A power ... is an ability on the part of the person to produce a change in a given legal relation by doing or not doing a given act” cf. M. R. Cohen i F. S. Cohen, *Readings in Jurisprudence and Legal Philosophy*, Boston—Toronto 1951, s. 18; J. Stone, *The Province and Function of Law*, Sydney 1950, s. 116—123.

⁸ Por. Hart, *Definition and Theory in Jurisprudence*, Oxford 1953, s. 161 i nast.

w sytuacji tej marny do czynienia ze zbieżnością reguły pierwotnej i wtórnej, w której dany adresat w danej sytuacji jest jednocześnie kompetentny do Z i zobowiązany do Z. Tak np. sędzia ma jednocześnie „power” rozstrzygania spraw i obowiązek orzekania (s. 239)⁹. Wydaje się, że wyjaśniając pojęcie prawa oraz przypisując tak wielką rolę wyróżnieniu norm pierwotnych i wtórnych, Hart powinien był zanalizować i takie sytuacje oraz wyjaśnić warunki, w jakich one powstają.

Hart przypisuje wielkie znaczenie twierdzeniu, iż „prawo” musi być rozumiane zarówno jako normy pierwotne, jak i wtórne: jest to „najpotężniejsze narzędzie analizy wielu [tych zagadnień — J. W.], które były zagadką dla teoretyków prawnych i politycznych” (s. 95), powiązanie ich „można traktować jako «istotę» prawa” (s. 151), stanowi poszukiwany przez Austina „klucz prawoznawstwa” (s. 79). Twierdzenia te, wypowiedziane w kontekście chłodnej analizy teoretycznej, wyraźnie świadczą o roli, jaką Hart przypisuje wyodrębnieniu i powiązaniu norm pierwotnych i wtórnych. Istotnie wydaje się, iż niedostateczną dotąd uwagę zwracano na to, iż znane wyodrębnienie tych norm można powiązać z ogólnym pojęciem prawa. Ogólne pojęcie prawa jest często budowane na modelu norm pierwotnych (względnie norm wtórnych, por. s. 208), a sprowadzenia wszystkich rodzajów norm do tego modelu albo brakuje, albo nie jest przekonujące w świetle krytycznej analizy. Zwrócenie na to uwagi jest bardzo cenne. Natomiast sprawa do dyskusji jest charakterystyka wyodrębnionych grup norm, sprawa ich wzajemnego stosunku oraz kwestia, czy i w jaki sposób włączać do „prawa” „normy indywidualne”.

III. Hart wprowadza w swych rozważaniach przeciwstawienie „wewnętrznego” i „zewnątrznego” punktu widzenia. Odróżnienie to gra bardzo dużą rolę, o czym świadczą konsekwencje, jakie zeń są wyprowadzane. Rozróżnienie tych dwóch punktów widzenia jest stosunkowo proste, aczkolwiek Hart nigdzie go wprost nie określa w sposób wyczerpujący.

„Wewnętrzny” aspekt reguły polega na przyjęciu, iż stanowi ona wzorzec, według którego członkowie określonej grupy powinni się zachowywać — „zewnątrzny” zaś aspekt traktuje reguły po prostu jako stwierdzalną obserwacyjnie prawidłowość zachowania się grupy (s. 55, 86 i nast., 88). „Wewnętrzny punkt widzenia” traktuje reguły jako zaakceptowany wzorzec, podczas gdy z „zewnątrznego punktu widzenia” reguły są tylko przepowiednią zachowania się (s. 197, 134). Wreszcie „wewnętrzny” aspekt może być sformułowany w sposób: „Jest prawem, że...”; zwrotów tych używa ten, kto akceptuje określone reguły uznawania i akceptuje jako obowiązującą określoną regułę systemu. Natomiast „zewnątrzne stwierdzenie” będzie sformułowane w zwrocie: „W Anglii uznaje się jako prawo... cokolwiek Królowa w Parlamencie ustanowi...”; zwrot ten nasunie się obserwatorowi, który sam nie akceptuje tych reguł (s. 99 por. 108).

Przeciwstawienie Harta jest więc przeciwstawieniem stanowiska oceniającego, normatywnego oraz stanowiska czysto deskryptywnego, polegającego na opisie faktów i ustaleniu prawidłowości. Jest to odróżnienie, niezbędnym moim zdaniem, z podstawowych względów metodologicznych.

Hart wielokrotnie posługuje się tym przeciwstawieniem, zarówno tworząc własne konstrukcje, jak i krytykując inne. Jako wymowny przykład podajmy, że główny nurt polemiki z realizmem — prądem traktującym reguły jako prze-

⁹ Może to wystąpić również w odniesieniu do organu suwerennego. Por. o konstytucyjnych obowiązkach Sejmu, który ma wyłączną kompetencję wydawania ustaw. S. Rozmarin, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL*, Warszawa 1961, s. 139, 142, 144 i nast.

powiednie decyzji sądowej, a obowiązywanie prawa utożsamiającym z efektywnością systemu albo jego reguł — [polega właśnie na wykazaniu, iż realizm ogranicza się do zewnętrznego punktu widzenia, który nie wystarcza. W ten sposób Hart krytykuje sprowadzenie znaczenia zwrotu „x ma obowiązek” do przepowiedni reakcji państwa na niewykonanie obowiązku (s. 82 i nast.). Wykazuje, że sędzia posługuje się normą prawną nie tylko jako przepowiednią, ale i z „wewnętrznego” punktu widzenia (s. 102, 143); że obywatel podchodzi do reguł prawnych nie tylko jako bad man interesujący się przepowiednią sankcji, ale również „wewnętrznie” (s. 39) itd. Trzeba podkreślić, iż wywody krytyczne Harta są tutaj bardzo przekonujące i mają znaczenie dla ustosunkowania się do realizmu nie tylko z pozycji analytical jurisprudence. Dalsze zastosowania tych dwóch punktów widzenia występują wyraźnie w związku z zagadnieniami systemu prawa.

IV. Dużo miejsca w rozważaniach nad pojęciem prawa zajmuje system prawa. Hart i tutaj dochodzi do pozytywnych rozwiązań przez krytykę koncepcji systemu prawa jako systemu rozkazów (rozd. II—IV) i wskazanie koniczności uwzględnienia w nim norm pierwotnych i wtórnych (rozd. V). Najciekawsze zagadnienia tutaj, to sprawa podstawy systemu prawa oraz istnienie systemu prawa.

Podstawą systemu prawa ma być „ostateczna” (ultimate) reguła uznawania, za pomocą której identyfikuje się normy pierwotne, czyli normy ustanawiające obowiązki (s. 92 i nast., 97 i nast.). „Można po prostu powiedzieć: stwierdzenie, iż jakaś reguła obowiązuje, znaczy, że spełnia ona wszystkie kryteria dane przez regułę uznawania” (s. 100).

Taka „ostateczna” reguła uznawania może być rozpatrywana jako „zewewnętrzne stwierdzenie faktu, że reguła taka istnieje w aktualnej praktyce systemu”, albo też za pomocą „wewnętrznych twierdzeń o obowiązywaniu, wypowiedianych przez tych, którzy stosują ją identyfikując prawo” (s. 108).

Z „zewewnętrznego” punktu widzenia stwierdzenie istnienia tej reguły jest więc po prostu stwierdzeniem faktu (s. 107, 245), jej „istnienie jest wykazane poprzez sposób, w jaki poszczególne reguły są identyfikowane przez sądy lub przez urzędników, czy też przez osoby prywatne” (s. 98). Z „wewnętrznego” punktu widzenia stwierdzenie obowiązywania na podstawie reguły uznawania „... stanowi nie przepowiednię, lecz część racji decyzji” (s. 102), przy czym „ten, kto wypowiada twierdzenia, dotyczące obowiązywania jakiejś reguły systemu, zakłada [presupposes] ... prawdziwość zewnętrznego twierdzenia o fakcie, że system jest ogólnie rzecz biorąc skuteczny” (s. 101) — skuteczność nie jest więc kryterium obowiązywania systemu prawa (s. 247).

Jak z tego widać, „ostateczna” reguła uznawania z jednej strony spełnia funkcje słynnej „Grundnorm” Kelsena, z drugiej zaś — jest jej krytyką. W przeciwieństwie do normatywistycznej normy podstawowej nie jest ona żadnym „założeniem” ani „hipotezą” obowiązywania systemu prawa; nie zakłada się jej obowiązywania, bo jest faktem; nie przesądza się jej treści, nawet w sposób tak ogólny, jak u Kelsena; nie zakłada się, że możliwa jest sprzeczność systemów prawa i moralności opartych na odmiennych normach podstawowych (s. 105, 245 i nast.). Do tych przeciwstawień Harta można jeszcze dodać, iż reguła uznawania nie zawiera w sobie — w odróżnieniu od konstrukcji normatywistycznej — postulatu niesprzeczności systemu¹⁰ oraz że występuje tylko w rozwiniętych systemach społecznych, brakuje jej natomiast w prostszych systemach (s. 229).

¹⁰ H. Kelsen, *Die Philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre und des Rechtspositivismus*, Tübingen 1928, s. 22, 25, 66; tenże, *Reine Rechtslehre*, Wien 1960, s. 209—212.

Wspólnym momentem konstrukcji Harta i Kelsena jest natomiast to, że podstawą obowiązywania systemu prawa jest norma, a nie fakt (s. 245) oraz że zarówno „ostateczna” reguła uznawania, jak i norma podstawowa są ustalane na podstawie obserwacji; w pierwszym przypadku chodzi o proces identyfikacji norm obowiązujących, w drugim zaś — o „najbardziej ekonomiczny” wybór normy w oparciu o efektywność systemu jako całości.

Nie wchodząc w bardzo zasadniczą dyskusję tych wspólnych momentów konstrukcji, trzeba zaznaczyć, że konstrukcja Harta jest wolna od wielu zastrzeżeń krytyki, wysuwanych w związku z kelsenowską normą podstawową¹¹. Natomiast i w stosunku do koncepcji „ostatecznej” reguły uznania nasuwa się pytanie, dlaczego dana reguła jest właśnie stosowana w określonym systemie prawa oraz jakie warunki zapewniają przeciętną stałość jej stosowania w tym systemie prawa (por. s. 119 i nast.).

Doniosła jest również analiza istnienia systemu prawa. Oto warunkiem koniecznym i dostatecznym jest: 1. „Z jednej strony te reguły zachowania się, które obowiązują zgodnie z systemowymi ostatecznymi kryteriami obowiązywania, muszą być ogólnie przestrzegane, a z drugiej strony, reguły uznawania określające kryteria obowiązywania oraz reguły zmiany i rozstrzygnięcia muszą być efektywnie zaakceptowane jako powszechne publiczne wzorce urzędowego zachowania się”; 2. Urzędnicy „muszą traktować (te (wyżej wspomniane) wzorce jako powszechne wzorce urzędowego zachowania się i krytycznie oceniać jako uchybienia wszelkie własne i cudze odchylenia od tych wzorców” (s. 113). W ten sposób system prawa jest systemem reguł, a nie konkretnych decyzji, jak to twierdzi „rule-scepticism” szeroko i przekonywująco skrytykowany przez Harta (rozdz. VII). Hart uwzględnił też warunki zmiany systemów i wykształcania się ich w różnych sytuacjach (np. okupacja) w związku z łamaniem przestrzegania norm (s. 114—119), rozważa „niezależność” systemu prawa (s. 69) oraz opowiada się *ex definitione* za nieuwzględnianiem jakichś oceniających warunków, które by nie pozwalały uznać istnienia systemu prawa sprzecznego z jakimiś wymogami moralnymi (s. 205 i nast.)¹².

Analiza Harta porusza tu zagadnienia bardzo trudne, których rozwiązania normatywizm *ex hypothesi* nie mógł dać. Trafne jest zwrócenie uwagi na konieczność odpowiednich postaw nie tylko aparatu państwowego, ale i obywateli (s. 113). Wyjście poza „zewnętrzny” punkt widzenia pozwoliło uwzględnić te postawy, ale nie może ono dać odpowiedzi na pytanie o uwarunkowaniu tych postaw — tutaj bowiem trzeba wkroczyć na socjologiczną płaszczyznę rozważań, od której „analytical jurisprudence” stroni.

V. Hart traktuje zagadnienia stosunku prawa i moralności, które rozważa z rozmaitych punktów widzenia (s. 153—180, 195—207) jako jeden z czołowych tematów tradycyjnie związanych z „naturą” prawa (s. 7, 13). Przedstawmy krótko jeden punkt tych rozważań, a mianowicie stanowisko Harta wobec prawa natury. Jak wiadomo, klasyczny spór między doktrynami prawno-naturalnymi, a prądami pozytywistycznymi (s. 180—187, 253 i nast.) trwa nadal. Zaskakujące *prima facie*

¹¹ Por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955, s. 175, 183, przypisy 20, 21, 24, 25, 26, 31 na s. 175—181.

¹² Te rozważania są treściowo powiązane z wcześniejszymi wywodami jego pracy *Positivism . . .*, op. cit., s. 616—621.

jest, że Hart, najwybitniejszy współczesny przedstawiciel „analytical jurisprudence”, opowiada się za „empiryczną wersją prawa natury” (s. 254), za „minimalną treścią prawa natury” (s. 189), że wydobywa „jądro zdrowego rozsądku z doktryny prawa natury” (s. 194).

Rozumowanie Harta, który nie miesza na sposób prawno-naturalny faktów i wartości, wychodzi z założenia, że oczywistym celem podstawowym ludzi jest własne życie i że w związku z tym „istnieją pewne reguły zachowania się, które musi posiadać każda organizacja, jeżeli ma być zdolna do życia”. Ten związek naturalnych warunków i reguł jest to związek racji, a nie żaden związek przyczynowy (s. 188 i nast.). Właśnie „elementarne prawdy dotyczące istot ludzkich, ich naturalnego środowiska i celów mogą być traktowane jako minimum treści prawa natury...” (s. 189); te fakty to ludzka wrażliwość (human vulnerability), dzięki której może być on zabijany czy raniony, przybliżona równość ludzi, ich ograniczony altruizm, ograniczoność dóbr oraz ograniczenie zdolności rozumienia i siły woli. Z tych elementarnych faktów płynie konieczność ograniczania przemocy, konieczność systemu opartego na wzajemnej wyrozumiałości (forbearance) i kompromisu jako podstawy reguł prawnych i moralnych, istnienie „minimalnej” formy własności i reguł związanych z jej obrotem oraz niezbędność „dobrowolnej współpracy w systemie przymusowym” (s. 190—193).

Koncepcja minimum treści prawa natury korzystnie odbiega od rozmaitych tradycyjnych i współczesnych wersji prawa natury przez skromność wysuwanych twierdzeń oraz wiedzę o tym, że reguły takie muszą się odnosić co najmniej do jakiejś części grupy społecznej, która je dobrowolnie przyjmuje, a niekoniecznie do całej grupy (s. 196). Ale trzeba podkreślić, że te fakty, które Hart wymienia, nie idą w parze z wypracowaniem reguł prawno-naturalnych (z wyjątkiem „nie zabijaj” i poszanowania własności, s. 190, 192), na podstawie których można by ocenić jakieś systemy norm. Co więcej, ex hypothesi takich systemów reguł być nie może, bo społeczeństwa nie uwzględniające tych faktów nie mogłyby istnieć. Dlatego też, mimo własnych sformułowań Harta, trudno tutaj dopatrzeć się jakiejś wersji prawa natury w potocznym rozumieniu tego terminu. Raczej można by jego wywody potraktować jako krok w kierunku ustalenia znanych w teorii marksistowskiej elementarnych reguł współżycia społecznego.

*

Poruszyłem jedynie część zagadnień zawartych w bardzo interesujących rozważaniach Harta¹³. Recenzowana praca stoi na wysokim poziomie naukowym i stanowi obiecujący początek dla stworzenia współczesnej teorii prawa na podstawie tradycji „analytical jurisprudence”, która byłaby odpowiednikiem tego, czym jest normatywizm dla kontynentalnego pozytywizmu.

Jerzy Wróblewski

¹³ Pomiąłem m. in. zagadnienia prawa międzynarodowego (jeden z budzących wątpliwości atypowych przykładów „prawa”, rozdz. X), zagadnienia sprawiedliwości, moralności i ich relacji do prawa, szereg zagadnień systemu prawa i obowiązywania, krytyczną analizę podstawowych tez teorii Austina (rozdz. II—IV), sprawy ściśle związane z systemem „common-law”, krytykę realizmu i „rule-scepticism” oraz koncepcję stosowania i wykładni Prawa.

Z. Pirożyński i E. Winter, *Budżet państwowy Polski Ludowej*, Warszawa 1961, PWE, ss. 280

Recenzowana praca jest już drugą pracą prof. Pirożyńskiego o budżecie. Poprzednia ukazała się w 1952 r., jako pierwsza powojenna polska monografia budżetu państwowego¹. Stanowiła ona bezsporne osiągnięcie w bardzo początkowo ubogim piśmiennictwie finansowym. Obecnej pracy nie można w żadnym razie uważać za reedycję poprzedniej pracy, pisana tym razem wspólnie z E. Winterem jest całkowicie nowym dziełem, nie tylko ze względu na treść, lecz i sam sposób ujęcia tematu.

Praca obejmuje dziewięć rozdziałów i obszerny aneks. Z. Pirożyński jest autorem rozdziałów: I. Założenia ogólne budżetu państwowego, II. Rozwój budżetu państwowego w Polsce Ludowej, III. Założenia systemu budżetowego w Polsce Ludowej, VII. Podatki i opłaty z gospodarki nie uspołecznionej oraz od ludności, IX. Ustalenie i wykonywanie budżetu państwowego, obejmując w ten sposób mniej więcej w całości tradycyjną problematykę budżetu państwowego. E. Winter opracował rozdziały: IV. Dochody z gospodarki uspołecznionej, V. Wydatki na gospodarkę uspołecznioną, VI. Planowanie dochodów i wydatków budżetu z tytułu działalności gospodarczej przedsiębiorstw uspołeczniionych, VIII. Wydatki na cele socjalno-kulturalne i administrację oraz aneks o zasadach powiązań przedsiębiorstw uspołeczniionych z budżetem w ZSRR, CSR, NRD i Jugosławii, obejmując w ten sposób w całości tę część budżetu państwowego, w której występuje on zarazem jako plan finansowy uspołecznionego sektora gospodarki narodowej.

Dołączenie tego aneksu stanowi cenne uzupełnienie pracy, razi jednak przy tym brak innego aneksu, o podatkach i opłatach z gospodarki nie uspołecznionej i od ludności w innych krajach socjalistycznych, który byłby niemniej interesujący od porównawczego przedstawienia powiązań przedsiębiorstw uspołeczniionych z budżetem.

Autorzy ustalają zakres prowadzonych rozważań na ogół zgodnie z panującą od dawna w tej dziedzinie konwencją. Z jednej strony odgraniczają problematykę budżetu od obiegu pieniężnego i kredytu, a z drugiej strony obejmują prowadzonymi rozważaniami niemal, w całości finansowanie przedsiębiorstw. W tym ostatnim zakresie jest bez wątpienia bardzo trudno określić, gdzie kończy się problematyka budżetowa, a zaczynają się finanse przedsiębiorstw. Można by tego właściwie dokonać tylko na podstawie czysto umownego określenia zasięgu samodzielności finansowej przedsiębiorstw. Autorzy nie wchodzą zasadniczo w kwestie samodzielności finansowej przedsiębiorstw, ujmują zasadniczo w całości zagadnienia finansów przedsiębiorstw socjalistycznych, starają się tylko „o naświetlenie zasad gospodarki finansowej przedsiębiorstw z punktu widzenia budżetu” (s. 3). Z tego też powodu ograniczają się dosyć szczęśliwie przede wszystkim do zagadnień gromadzenia i wykorzystywania zdecentralizowanych funduszy akumulacji pieniężnej przedsiębiorstw.

Warto przy tym podkreślić swoistą tego ujęcia metodę. W pracy nie znajdujemy żadnej części, która by obejmowała w całości zasady gospodarki finansowej przedsiębiorstw. Są one omawiane niemal że we wszystkich kolejnych rozdziałach. Zagadnienia zysku przedsiębiorstw oraz tworzenia zdecentralizowanych funduszy przedsiębiorstw i zjednoczeń omawiane są łącznie z dochodami budżeto-

¹ Z. Pirożyński, *System budżetowy Polski Ludowej*, Warszawa 1962.

wymi jako „Dochody gospodarki uspołecznionej”, a finansowanie inwestycji przedsiębiorstw i zjednoczeń łącznie z wydatkami budżetowymi znowu jako „Wydatki na gospodarkę uspołecznioną”. Trudno powiedzieć, aby tego rodzaju ujęcie miało oznaczać budżetowy punkt widzenia na gospodarkę finansową przedsiębiorstw, powiedziałbym, że stanowi to raczej rozpatrywanie finansów państwa socjalistycznego z punktu widzenia Ministerstwa Finansów, jako centralnego dysponenta ogółu środków finansowych w gospodarce narodowej.

Właściwym tematem pracy jest więc nie tyle budżet państwowy, co finanse państwowe, obejmujące na równi środki akumulacji pieniężnej centralizowane w budżecie, jak i pozostawiane zdecentralizowanej dyspozycji przedsiębiorstw. Jest to na pewno celowe i szkoda, że autorzy nie wyjaśnili wyraźnie na wstępie tego rodzaju zasięgu pracy.

W takim jednak ujęciu tematu zaznaczają się pewne niekonsekwencje opracowania. Przy omawianiu wydatków na gospodarkę uspołecznioną (rozd. V) autor rozpatruje na równi środki budżetowe oraz środki zdecentralizowanych funduszy przedsiębiorstw, natomiast przy omawianiu wydatków na cele socjalno-kulturalne (rozd. VIII) pominięto już środki funduszu zakładowego przedsiębiorstw. Środki te są rozpatrywane wyłącznie przy omawianiu dochodów z gospodarki uspołecznionej (rozd. IV).

Najbardziej jednak uderzający jest brak wyraźniejszego wyodrębnienia w pracy dochodów i wydatków budżetów terenowych. Autorzy uwypuklając najwyraźniej zagadnienie zdecentralizowanych funduszy przedsiębiorstw, nie traktują analogicznie zdecentralizowanych funduszy terenowych. Problematyka budżetów terenowych postawiona jest w sposób ogólny w rozdziałach wstępnych, autorzy wracają do niej następnie w rozdziale końcowym.

Pracę mogłyby wreszcie uzupełnić powiązania, jakie występują między budżetem państwa a systemem pieniężno-kredytowym. „Budżetowy” czy też raczej „ministerialny” punkt widzenia, jaki przyjęli autorzy, nasuwa wprost nawet potrzebę tego rodzaju uzupełnienia. Autorzy są zresztą w swych rozważaniach bardzo tego bliscy, tak że niezupełnie można zrozumieć, dlaczego pominieli np. rolę nadwyżki budżetowej w tym zakresie.

Dalszą cechą charakterystyczną, po zakresie pracy, jest metoda pracy. Autorzy podjęli „próbę scharakteryzowania rozwoju elementów dochodów i wydatków budżetowych oraz poszczególnych instytucji systemu budżetowego” (s. 4). Przyjęta metoda historyczna stanowi wielką zaletę opracowania, nasuwa się tu jednak pewne zastrzeżenie. „Historyczność” ujęcia przejawia się głównie w wyjaśnieniu, jak rozwijał się stan prawny poszczególnych instytucji systemu finansowego. Nie zaspokaja to w pełni czytelnika. Autorzy nie wyjaśniają przyczyn, jakie powodowały wprowadzanie zmian do obowiązującego systemu, nie wskazują na ścierające się koncepcje, które prowadziły do rozwiązań najczęściej kompromisowych, nie podają wreszcie oceny systemu funkcjonującego w poszczególnych okresach (zwłaszcza w części traktującej o gospodarce finansowej sektora uspołecznionego). Byłoby to nie tylko interesujące, ale i niezmiernie pouczające, a na pewno nikt nie ma lepszej w tym zakresie orientacji od obu autorów, którzy brali czynny udział w pracach nad rozwojem systemu finansowego państwa. Obaj autorzy dużo zresztą na ten temat pisali; szkoda, że nie wykorzystali w recenzowanej pracy swego dorobku artykułowego.

Warto przy tym zwrócić uwagę na pewną nierówność obu wyodrębnionych na wstępie części pracy. O ile w części poświęconej tradycyjnej problematyce budżetowej dąży się najwyraźniej do formułowania ogólnych zasad gospodarki budżeto-

wej państwa, co posiada duże znaczenie dla stworzenia teoretycznych podstaw budżetu socjalistycznego, część poświęcona problematyce finansowej gospodarki uspołecznionej ma zupełnie odmienny charakter. Widać tam po prostu niestrudzone usiłowanie autora do możliwie skrupulatnego — przy stosunkowo wąskich rozmiarach pracy — wyszczególnienia kolejnych zmian, jakim podlegały poszczególne instytucje dochodów i wydatków. Zamiast wyjaśnienia ogólnych zasad czy formułowania problemów, znajdujemy tam wyłącznie ewolucję prawa finansowego w danym zakresie.

Praca ma w całości charakter podręcznej encyklopedii finansów państwa socjalistycznego. Autorzy poruszają niezwykle szeroki wachlarz zagadnień, znaczna rozpiętość tematyczna zmusza ich jednak do skrótowego ujmowania nawet ważnych zagadnień. Z drugiej strony — miejscami spotykamy nazbyt szczegółowe ujęcia. Niemiernie cennym uzupełnieniem zawartych w pracy rozważań są bogate zestawienia statystyczne. Pod tym względem praca różni się niezwykle korzystnie od innych opracowań na ten sam temat. Znaczenie zestawień porównawczych, w których znajdujemy dane rozwojowe, obniża tylko brak wskaźników przeliczeniowych zmian wartości pieniądza. Brak ten uzupełniają w pewnej mierze liczne zestawienia wielkości stosunkowych.

Jako zasadnicze zastrzeżenie podniósłbym tu brak powoływania się na źródła, z których czerpali autorzy poszczególne dane statystyczne. Obniża to niezmiernie wartość przytaczanych danych. Trudno tu wprost zrozumieć, dlaczego Wydawnictwo, które posiada w swoim dorobku wiele poważnych prac fachowych, w tym także z dziedziny statystyki, dopuściło do tego rodzaju uproszczenia redakcyjnego.

Na zakończenie pragnąłbym poruszyć szczególny problem. O ile charakter ekonomiczny budżetu socjalistycznego nie budzi na ogół większych wątpliwości, szersze omówienie charakteru prawnego budżetu państwa socjalistycznego czeka ciągle na opracowanie (jeśli nie bierzemy pod uwagę opracowań podręcznikowych, które poruszają tę problematykę). Autor poświęca tej kwestii w pracy około $\frac{1}{2}$ strony, sygnalizując po prostu problem. Znajdujemy tam jednak cenną uwagę, choć nie sformułowaną w sposób najzupełniej wyraźny. Autor wyraża przede wszystkim pogląd z dawna uznany w piśmiennictwie finansowym, że ustalenie w budżecie dochodów lub wydatków nie tworzy obowiązku ani nie ogranicza uprawnień, jakie wynikają z przepisów prawa. Zamieszczenie w budżecie dochodów z określonych tytułów lub wydatków na określone zadania nie stwarza ani obowiązku czy roszczeń państwa wobec osób trzecich, ani też obowiązku czy roszczeń tych osób wobec państwa. Nasuwa się jednak pytanie, o ile zasada ta dotyczy jednostek gospodarki uspołecznionej.

Autor wyjaśnia tę kwestię stwierdzając, że „budżet... określa stosunki finansowe między organami państwowymi i podległymi im przedsiębiorstwami i instytucjami w tym zakresie, w jakim nie wynikają one z zasad systemu finansowego” (s. 16). Należy to chyba rozumieć w ten sposób, że zamieszczenie w budżecie dochodów albo wydatków dotyczących sektora państwowego stwarza obowiązek państwa dokonania tych wypłat albo obowiązek jednostek gospodarczych dokonania tych wpłat, jeśli te wydatki oraz dochody nie są uregulowane specjalnymi przepisami prawa. Od zasięgu tego rodzaju wypłat i wpłat zależy, o ile zmienił się faktycznie charakter prawny budżetu, o ile więc zachowuje znaczenie wymieniona na wstępie ogólna zasada. Autor, niestety, nie rozwija tego zagadnienia.

Recenzowana praca powinna zainteresować szeroki krąg odbiorców, nie tylko spośród pracowników aparatu finansowego, lecz i młodzieży studiującej, którym może dostarczyć wielu informacji o finansach państwa polskiego. Może ona służyć

szczególnie cenną pomocą nauczycielom techników ekonomicznych, uzupełniając skromny materiał zawarty w nielicznych podręcznikach nauki finansów socjalistycznych.

Janusz Wierzbicki

Wstęp do teorii ekonomicznej J. M. Keynesa, Wybór pism, Londyn 1961, ss. XV + 350

Polska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie miała szczęśliwy pomysł, wydając pod redakcją J. Ostaszewskiego wybór pism, wprowadzający w system teoretyczny J. M. Keynesa, stanowiący, jak wiadomo, wielki przełom w rozwoju ekonomiki w Europie Zachodniej, z którym zatem musi być dobrze obznajmiony każdy ekonomista. Wybór ten został dobrze dokonany i rzeczywiście daje przystępny a dokładny obraz treści i zasięgu przewrotu dokonanego przez teorie Keynesa, jak i stanu ich dorobku, tak jak się on przedstawia obecnie, po upływie przeszło już dwudziestu lat.

Ów wybór pism składa się z rozdziałów książek i artykułów wyłącznie brytyjskich ekonomistów, i to przeważnie zbliżonych w ten czy inny sposób do London School of Economics. Zaczyna go specjalnie dla tego zbioru napisany artykuł G. L. S. Shackle'a, znanego profesora Uniwersytetu w Liverpool, pt. *Keynes i charakter spraw ludzkich*. Autor w niezwykle ciekawy i głęboki sposób daje charakterystykę istotnej treści i znaczenia dorobku Keynesa. Na tle przeglądu składowych części systemu Keynesa autor wskazuje na zmianę, jaką on wprowadził w ogólnym nastawieniu moralnym i filozoficznym nauki ekonomiki: cofając na plan dalszy ideę ograniczonej zasobów, wysunął on na plan pierwszy zagadnienie niepewności gospodarczej i sposoby jej zarządzania. Niezwykle oryginalne to ujęcie!

Za tą tak bardzo pobudzająco myślowo rozprawką idą cztery rozdziały z książki J. H. B. Tewa, młodego profesora Yale-University, pt. *Wealth and Income* (1959), poświęcone sumiennemu i gruntownemu przedstawieniu pojęć dochodu narodowego, konsumpcji i oszczędności, oraz wzajemnych ich związków, zgodnie z poglądami Keynesa. Dalej następuje dziesięć rozdziałów z doskonałej i ze wszech miar polecenia godnej książki A. C. L. Daya, profesora London School of Economics, pt. *Outline of Monetary Economics* (1957). Są one poświęcone teorii pieniądza i stopy procentowej. Przedstawiają te zagadnienia w niezwykle jasny i nowoczesny sposób, uwydatniając pięknie różnice współczesnej teorii, opartej na dorobku Keynesa, ze starymi teoriami ilościowymi i dochodowymi, które u nas, niestety, są przeważnie uważane jeszcze za miarodajne. Rozdziały te dają pogląd również na zagadnienia poziomu cen, inflacji, pełnego zatrudnienia, poziomu inwestycji, a nawet i cyklu gospodarczego. Po nich następują cztery rozdziały ze wspomnianej już wyżej książki prof. Tewa, traktujące o związkach między bilansem płatniczym i kursami dewiz a dochodem narodowym oraz o międzynarodowych aspektach cyklu gospodarczego.

Powyższe części książki oświeślały podstawy ogólne systemu teoretycznego Keynesa. Kończy ją część, stanowiąca zbiór rozprawek kilku autorów, poświęconych pogłębieniu pewnych szczególnie ważnych zagadnień tego systemu. Podają one i analizują ten system w tym stanie, jak się on obecnie przedstawia po dwudziestu z górą latach pracy nad nim, krytyki, przeróbek i udoskonaleń.

Część tę zaczynają dwa artykuły prof. Shackle'a. Oba są doskonałe. Pierwszy z nich *W dwudziestolecie: Przegląd rozwoju teorii mnożnika*. (The Economic Journal

1951) daje kapitalną i wszechstronną analizę teorii mnożnika, uwydatniającą jej znaczenie, a równocześnie i ograniczenia. Drugi, *Istota cyklu gospodarczego*, stanowi przekład jednego krótkiego rozdziału ze znanej książki autora *Expectations, Investment and Income* (1938), który posiada niezwykle syntetyczny charakter. Dalej idzie rozprawa A. V. Knoxa, docenta London School of Economics, pt. *Zasada przyspieszenia a teoria inwestycji* (Economica 1952). Jest to bardzo sumienny i staranny przegląd rozwoju teorii tego zagadnienia. Następuje potem rozdział z książki E. H. Phelps Browna, profesora London School of Economics, pt. *A Course in Applied Economics* (1959). Jest on poświęcony zagadnieniu „Stopa procentowa a popyt na fundusze pożyczkowe”, które jest tu rozpatrzone w sposób równie głębi, jak jasny. Bardzo interesujący jest następny artykuł R. Turveya, docenta London School of Economics, pt. *Niektóre aspekty teorii inflacji w gospodarce zamkniętej* (The Economic Journal 1951). Daje on analizę tego ważnego zagadnienia bardzo szczegółową i pouczającą. Kończy tę część i cały wybór pism przekład rozdziału znanej i powszechnie cenionej książki J. E. Meade'a, profesora Uniwersytetu w Cambridge, pt. *Planning and the Price Mechanism* (1948), omawiający „zwalczanie inflacji i deflacji”.

Tłumaczyli poszczególne rozdziały i artykuły: Jerzy S. Brzeziński, Bohdan Brodziński, Halina Brodzińska, Paweł Glikson i Jan Ostaszewski. Przekład jest na ogół dobry, wierny i jasny, co przy tłumaczeniach z języka angielskiego nie jest rzeczą łatwą. Wyjątek może, w pewnym zresztą tylko stopniu, stanowić przekłady rozprawek prof. Shackle'a, w których wybitnie zwięzła i zwarta angielszczyzna autora przedstawiała niezwykle trudności dla poprawnego spolszczenia jej przy uniknięciu powtarzania anglicizmów autora.

Omówiony *Wybór pism* trzeba uznać za wielce pożyteczne przedsięwzięcie, ułatwiające pracę młodym polskim ekonomistom, a przydatne również i dla starszych, zaawansowanych, a nawet nadające się do przejrzania i przez specjalistów.

Edward Taylor

Jeszcze w sprawie *Teorii i historii gospodarstwa społecznego* (Polemika)

W dyskusji z moim artykułem *Historia a teoria gospodarstwa społecznego* („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1962, z 2) prof. S. Rosiński zabrał głos w obronie rzekomo przeze mnie pokrzywdzonego śp. prof. J. Rutkowskiego w artykule *Kontrowersja teorii gospodarstwa społecznego z jego historykami* („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1962, z. 3). Stwierdza on w nim: „Jeżeli zatem prof. Taylor przypisuje poglądom Jana Rutkowskiego tezę, iż dla badań teoretycznych wydzielał on tylko współczesny odcinek zjawisk życia gospodarczego, a bliższą i dalszą przeszłość rezerwował wyłącznie dla historii gospodarczej, to albo jest to kwestia błędnego zapamiętania ustnych rozmów, albo rzecz polega na jakimś nieporozumieniu. W żadnym jednak wypadku Jan Rutkowski nie może być obarczony zarzutem tak rudymenarnego stawiania sprawy” (s. 147).

Znałem J. Rutkowskiego od 1916 r., a od jesieni 1919 r. aż do Jego śmierci w 1949 r., kolegowałem z Nim wciąż w zażyłej osobistej przyjaźni i żywej naukowej i organizacyjnej współpracy. Sądzę więc, że chyba mało kto tak jak ja zna Jego poglądy. Zapatrywania Jego, przeze mnie sformułowane, co do rozgraniczenia historii i teorii gospodarstwa społecznego, niejednokrotnie były między nami przedmiotem dyskusji. Były one przez Niego sformułowane w ten sposób

dla celów praktycznych i połączone z szeregiem zastrzeżeń, tak że nosiły pod względem rzeczowym charakter konwencjonalny. Wyraźnie to podkreśliłem w mym artykule, zaznaczając, iż dopiero u niektórych następców Jego i F. Bujaka rozgraniczenie takie z formalnego przerodziło się nieraz w rzeczowy dogmat. Z jakiej przeto racji prof. Rosiński przypisuje mi obarczenie J. Rutkowskiego „zarzutem tak rudymenarnego stawiania sprawy”?

Edward Taylor

R. N u r s k e, *Problemy tworzenia kapitału w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych*, Warszawa 1962, PWN, ss. 234

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w Nowym Jorku w roku 1952, w ciągu następnych pięciu lat wznowiono ją aż czterokrotnie. Wydaje się, że już ten wielki popyt świadczy nie tylko o dużym zainteresowaniu czytelników amerykańskich i angielskich samą problematyką, ale również jest wyrazem ich uznania dla autora za sposób jej przedstawienia. Praca ta, jak skromnie pisze R. Nurske, nie jest studium badawczym, ale „jest próbą zastosowania w niewielkim zakresie teorii ekonomii i konkretnych obserwacji w celu wyjaśnienia podstawowych warunków postępu w krajach uboższych”.

Stwierdzenie, że popyt na środki inwestycyjne w krajach nie rozwiniętych jest niewielki, wydaje się nieprawdopodobne, jednak już pierwszy rozdział omawianej pracy wykazuje przykrą jego prawdziwość w odniesieniu do społeczeństw bazujących na prywatnej własności środków produkcji. Mały popyt na środki inwestycyjne jest wynikiem ogólnej szczupłości rynków w tych krajach, co z kolei jest uwarunkowane niewielkimi rozmiarami produkcji i jej niską wydajnością. Krąg ubóstwa się zamyka. Autor słusznie wskazuje, że jego przerwanie jest możliwe tylko przez zwiększenie wydajności pracy. Do tego celu w różnych krajach różne prowadzą drogi (rozd. II). W gęsto zaludnionych regionach „rozciągających się od południowo-wschodniej Europy do południowo-wschodniej Azji, w których od dwóch trzecich do czterech piątych całej siły roboczej pracuje w rolnictwie, a według szacunkowych obliczeń od 15% do 30% tej ludności stanowią ukryci bezrobotni” — ta właśnie nadwyżka ludności tworzy rezerwy, które należy wykorzystać dla pobudzenia rozwoju. Ludzi tych należy skierować do robót inwestycyjnych, takich jak nawadnianie, melioracje, budowa dróg, kolei, domów i fabryk, do realizacji programów szkoleniowych itp. Warunkiem wykorzystania tego źródła podniesienia wydajności pracy i eo ipso gromadzenia kapitału rzeczowego jest jednak utrzymanie konsumpcji społecznej na nie zmienionym poziomie. Odmienną drogę rozwoju powinny obrać kraje słabo zaludnione, mające obfitość ziemi. Ich przyszłość to właśnie rozwój rolnictwa, który można osiągnąć „bez wielkiego kapitału, albo w ogóle bez kapitału”. Autor pisze, że „można tam stosować ulepszone metody selekcji ziarna, konserwacji gleby, płodozmianu, można używać nawozów sztucznych, ulepszać karmienie inwentarza, skuteczniej zwalczać szkodniki roślinne itp.”

Trzeci rozdział poświęcony jest omówieniu okoliczności wzmacniających tendencję do utrzymania podaży kapitału w regionach o niskim dochodzie na poziomie niewystarczającym!. Za najważniejszą okoliczność autor uznaje względny spadek poziomu dochodów w krajach nierozwiniętych w porównaniu z poziomem dochodów w krajach bogatych, co w tych pierwszych wywoływać ma presję na zwiększenie konsumpcji („efekt demonstracji”). To właśnie zjawisko wg R. Nurske

jest przyczyną występującego w krajach nierozwiniętych „głodu dolarowego”, któremu zapobiec mogą transfery.

Innym rozwiązaniem są inwestycje ze źródeł zewnętrznych, prywatnych, społecznych i międzynarodowych (rozd. IV). Autor przyznaje jednak, że obce kapitały prywatne w krajach nierozwiniętych koncentrują się na produkcji surowców eksportowych, pogłębiając niekorzystną ich specjalizację na rynkach światowych. W rozdz. V, który zawiera analizę roli polityki handlowej w tworzeniu kapitału, podkreśla się, że kreacja młodych gałęzi produkcji musi mieć pierwszeństwo przed ich ochroną. Wartość rozdz. VI, będącego przeglądem „najnowszych tendencji w teorii międzynarodowych ruchów kapitału”, musiała zmaleć z perspektywy dziesięciu lat. Spora jego część omawia zresztą teorie opublikowane przed 1939 r. Najślabszy jest rozdział ostatni zatytułowany „Działalność na froncie wewnętrznym”, a w istocie stanowiący rekapitulację wcześniej omawianych problemów.

Istotnym walorem książki jest to, że omawia bezsprzecznie najważniejszy z wszystkich problemów wzrostu w krajach nierozwiniętych. Terytorialny i chronologiczny zakres obserwacji R. Nurske jest niezwykle szeroki, toteż książka zawiera bogactwo przykładów, ilustracji i porównań — uogólnia wiele doświadczeń często również państw socjalistycznych. Warto podkreślić, jak się wydaje, fakt, że właśnie w okresie „boomu” na światowych rynkach surowców i żywności autor pisze o ich tendencji do względnego, a nawet bezwzględnego zmniejszania. Racjonalna jest przewijająca się w całej pracy myśl, że kapitał tworzy się głównie w kraju. Jasno sformułowane są zdania o klasowym charakterze inflacji, o jej źródłach i również negatywnym jej wpływie na akumulację.

Z wielu swych obserwacji i analiz R. Nurske nie potrafi jednak konsekwentnie wyciągnąć wniosków, formułuje niekiedy uogólnienia uzasadnione niewystarczająco, a nawet pozbawione argumentacji. Najmniej racjonalne są te sformułowania, które dotyczą kwestii instytucjonalnych. Kończąc książkę pisze np.: „Nie interesuje nas tu dyskusja między planistami a antyplanistami”. W poprzednich rozdziałach wyraża przekonanie, że problem ten ma tylko znaczenie metody. Rola, jaką przyznaje państwu, jest ograniczona i specyficzna. „Państwo mogłoby się wycofać z tych działań, w których przedsiębiorstwa prywatne potrafiły stanąć na własnych nogach i mogłoby kierować zainteresowaniem ku innym dziedzinom, w których jego środki potrzebne są do przetarcia dróg”, Z pewnością słuszna jest formułowana zasada o konieczności społecznego oszczędzania, o potrzebie ograniczenia konsumpcji wszystkich klas. Autor twierdzi jednak, że zebrane tą drogą środki powinny być przekazane prywatnym inwestorom. Analizując handel zagraniczny jako źródło akumulacji dostrzega trudności jego wykorzystania w warunkach gospodarki prywatnej, przyznaje, że wprowadzenie zmian w strukturze tego handlu — ograniczenie importu środków luksusowej konsumpcji na rzecz środków inwestycyjnych — nie oznacza wzrostu realnej stopy oszczędności ze względu na możliwość wewnętrznej migracji sił i środków (s. 225). Analizując politykę fiskalną państwa w takich stosunkach dostrzega, że podniesione podatki mogą spowodować „przejadanie kapitału”. Na ostatnich stronach książki słusznie pisze o potrzebie tworzenia nowych umiejętności, nawyków i dążeń w społeczeństwie. We wszystkich tych sytuacjach nie potrafi jednak R. Nurske dostrzec wyższości socjalistycznych rozwiązań, twierdzi, że podstawą zmian powinna być działalność indywidualnych przedsiębiorstw.

Wydaje się również, że „rolnicza” droga rozwoju proponowana krajom o słabym zaludnieniu nie jest wolna od istotnych niebezpieczeństw. Wprawdzie nie podlega dyskusji słuszność wskazań odnośnie do podnoszenia wydajności rolnictwa

przez ulepszanie metod agro- i zootechniki, powstaje jednak pytanie, czy w warunkach feudalno-kapitalistycznej struktury agrarnej tych krajów występują dostateczne bodźce i możliwości do wprowadzenia ulepszonych metod? Na jaki rynek produkować ma rolnictwo tych krajów — wewnętrzny, którego wzrost będzie nieznaczny w wypadku przyznania priorytetu rolnictwu, czy też na rynek światowy, na którym ich „terms of trade” ciągle się pogarsza? Argumenty przedstawione przez autora dla osłabienia tez Lenina o wycisku kolonii przez metropolie nie przekonywują, a czasami nawet są niemerytoryczne, jak np. argument, że Anglia przed 1914 r. była krajem bez trustów i karteli, że budowę algierskiego systemu komunikacyjnego dokonano kosztem podatników francuskich.

Indeks usterek można zamknąć na układzie książki, po którym znać, że powstała z połączenia kilku wcześniejszych prac. Wyliczenie najważniejszych jej zalet można natomiast zakończyć na tym, że napisana jest bardzo jasno i żywo, co poza walorami merytorycznymi, czyni ją godną polecenia również dla nie-ekonomistów.

Marian Frąckowiak

Z. Bartel, *Ekonometryczna analiza rynku*, Warszawa 1962, PWN, ss. 130

Wydana w 1962 r. przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe książka Zofii Bartel jest ciekawą pozycją z zakresu literatury ekonometrycznej dotyczącej metod badania popytu konsumpcyjnego. Składa się ona z krótkiego wstępu, dwóch rozdziałów i spisu pozycji bibliograficznych. Rozdz. I ma charakter ogólny i wprowadza czytelnika w problematykę ekonometrycznych metod badania popytu. Rozdz. II ma charakter bardziej empiryczno-opisowy. Poświęcony jest on uwagom o przydatności analizy popytu w warunkach gospodarki planowej oraz zawiera kilka konkretnych przykładów badań elastyczności popytu na niektóre artykuły żywnościowe w Polsce. Zestawienie bibliograficzne jest dość obszerne. Obejmuje ono około 100 pozycji, przy czym wymienione są nie tylko prace cytowane w tekście, ale i inne, które autorka uważała za wskazane podać do wiadomości czytelnika.

Ocenę wartości recenzowanej książki trzeba przeprowadzić w dwóch niejako płaszczyznach. Z jednej strony trzeba zatrzymać się nad praktyczną przydatnością pracy, a z drugiej należy zastanowić się nad nią z bardziej teoretycznego punktu widzenia.

Książka napisana jest zasadniczo w sposób bardzo elementarny, wobec czego jest przystępna dla szerokich rzesz czytelników, nie posiadających gruntownego przygotowania matematyczno-statystycznego. Znajomość algebry w zakresie szkoły średniej, podstaw rachunku różniczkowego, pojęcia całki oznaczonej i metody rozwiązywania układów równań liniowych za pomocą wyznaczników w zupełności wystarczają, by zrozumieć wywody autorki. Dzięki temu można by książkę polecić szerokim kręgom pracowników instytucji zajmujących się planowaniem, handlu, zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i regionalnej. W pracy tych instytucji często występują problemy, które rozwiązać można łatwo i zadowalająco za pomocą ekonometrycznych metod badania popytu. Książka Z. Bartel, dzięki łatwemu na ogół sposobowi omawiania trudnych problemów, dobrze spełnia rolę wstępnego informatora ukazującego możliwości i korzyści wynikające z posługiwania się metodami ekonometrycznymi. Stanowi to o dużym znaczeniu praktycznym tej książki.

Niektóre partie książki, jak na przykład początkowe paragrafy rozdz. I oraz większa część rozdz. II, odznaczają się jasnym, prostym tokiem wykładu, o podręcznikowym niemal charakterze. W rezultacie czytelnik może się łatwo zapoznać z takimi podstawowymi pojęciami z zakresu ekonometrycznej analizy rynku, jak popyt, funkcja popytu, elastyczność popytu i formalne sposoby obliczania jej. W przystępny sposób przedstawiono też teorię najprostszych metod dokonywania prognozy popytu.

Mało zaznajomionego ze statystyką matematyczną czytelnika przerażają często obliczenia, jakich należy dokonać, by otrzymać z zebranych danych statystycznych oceny parametrów funkcji popytu. Na dobro autorki należy zapisać fakt, że wszystkie kolejne kroki postępowania związane z otrzymywaniem tych ocen zostały wyjaśnione szczegółowo w przystępny sposób. Wykład zyskał znacznie na jasności w wyniku wprowadzenia szeregu tablic pomocniczych, ilustrujących przeprowadzone obliczenia. W książce pokazano kilka standartowych metod szacowania funkcji popytu względnie elastyczności i prawie każda z nich została przedstawiona łącznie z odpowiednim przykładem numerycznym.

Sporo uwagi poświęca autorka zagadnieniom teoretycznym. Dwa ostatnie paragrafy rozdz. I poświęcone są omówieniu różnych znanych w światowej literaturze naukowej metod badania popytu. Być może, dobrze się stało, że tak wiele miejsca poświęcono w książce wielu starym, dziś już zupełnie nie stosowanym i często kompletnie zapomnianym metodom, jak na przykład metodom Pigou, Frischa, Marschaka czy Leontiewa. Czytając o tych teoretycznych koncepcjach badania popytu, opracowanych trzydzieści i więcej lat temu, widać szczególnie wyraźnie, jak ogromny postęp od owych czasów zrobiła teoria ekonometrii w zakresie analizy popytu. Te wczesne metody badania, aczkolwiek opracowane przez bardzo wybitnych nieraz naukowców, wyglądają w świetle dzisiejszego stanu ekonometrii bardzo nieszczególnie. Są one albo bardzo mało efektywne (tzn. wysokie jest prawdopodobieństwo popełnienia dużych błędów przy szacowaniu popytu bądź elastyczności popytu), albo też praktycznie nieprzydatne z uwagi na nierealne założenia lub zbyt skomplikowane rachunki. Szczególnie ciekawa jest pod tym względem metoda opracowana pół wieku prawie temu przez Pigou. Z założenia miała ona dawać oceny cenowych elastyczności popytu. W rzeczywistości, jak to pokazał H. Schultz, uzyskać za jej pomocą można przybliżoną wartość... elastyczności dochodowej. Szkoda wielka, że przytaczając te różne metody autorka ograniczyła się w zasadzie do powtórzenia tego, w jaki sposób skrytykował te metody W. Schultz w 1938 r. w swej monografii *The Theory and Measurement of Demand*. Od czasów Schultza upłynęło prawie ćwierć wieku i obecnie można by przeprowadzić znacznie głębszą krytykę tych metod, jak zresztą także można by było wykazać szereg braków w metodach badania stosowanych przez samego Schultza.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że w recenzowanej książce znacznie szczegółowiej potraktowano starszą literaturę naukową niż współczesną. W zestawieniu bibliograficznym 60% pozycji to wprawdzie prace wydane po zakończeniu drugiej wojny światowej, ale nie należy zapominać, że właśnie na lata pięćdziesiąte przypada ogromna większość poważnych prac z dziedziny analizy popytu. Wybór nowszych metod badawczych, omawianych przez autorkę, nie zawsze jest najbardziej szczęśliwy. Pewne zdziwienie wywołać musi poświęcanie dość dużej uwagi pracom H. Gollnicka i L. W. Klassena, nie zaliczanych przecież do czołowych ekonometryków, przy jednoczesnym zdawkowym potraktowaniu lub pominięciu takich ustalonych autorytetów w dziedzinie badań popytu, jak R. Stone, H. S. Houthakker,

J. A. C. Brown i wielu innych. Wprawdzie dokonanie takiego a nie innego wyboru jest sprawą autorki, jednak nie sposób nie zauważyć, że książka znacznie zyskałaby na wartości przy nieco innym wyborze, a także wtedy, gdyby znalazł się w niej paragraf próbujący dokonać pewnego porównania tych różnych omawianych sposobów podejścia do zagadnienia.

Jeżeli chodzi o uwagi szczegółowe, to w kilku miejscach można zauważyć nie dość precyzyjne sformułowania, które należałoby poprawić w ewentualnym drugim wydaniu.

Na stronie 14 znajdujemy na przykład takie sformułowanie. „Nie ulega wątpliwości, że dynamika jest bliższa rzeczywistości. Tak np. krzywe popytu i podaży trudno wyjaśnić w statyce. W odróżnieniu od statyki, gdzie mamy do czynienia z jednoznaczными stosunkami funkcyjnymi, w dynamice występują przeciętne stosunki stochastyczne, w związku z tym inne są stosowane tam metody matematyczne”. Razi również sformułowanie (s. 18): „Do weryfikacji hipotez wykorzystuje się wyższą matematykę — rachunek różniczkowy i całkowy oraz w ostatnich latach teorię gier”. Nie można się zgodzić również ze sformułowaniem, że „teoria prawdopodobieństwa znalazła w problemie identyfikacji duże zastosowanie” (s. 72). W rzeczywistości rozważania probabilistyczne odgrywają znikomą rolę w teorii identyfikacji, a duża część tej teorii w ogóle obchodzi się bez pojęcia prawdopodobieństwa. Wreszcie nie jest zupełnie poprawne stwierdzenie, że metodę pierwszych różnic stosował H. Wold w swej monografii *Demand Analysis*, Wold wspomina w niej o tej możliwości, ale empiryczne wyniki w zakresie szacowania elastyczności popytu w Szwecji uzyskane zostały przez niego i Juréena za pomocą klasycznych metod analizy regresji.

W sumie jednak recenzowaną książkę należy ocenić pozytywnie. Jest to ciekawy przyczynek do teorii i praktyki badań popytu w gospodarce socjalistycznej, przyczynek zawierający szereg ciekawych myśli i uwag, a jednocześnie skutecznie popularyzujący u nas ekonometryczne metody analizy rynku. Specjalne słowa uznania należą się także Redakcji Ekonomicznej Państwowego Wydawnictwa Naukowego, która włożyła wiele wysiłku w to, by pod względem edytorskim książka stała na wysokim poziomie.

Zbigniew Pawłowski

M. Perczyński, *Interwencjonizm na rynku rolnym W. Brytanii*, Warszawa 1962, PWE, ss. 239

Książka M. Perczyńskiego zawiera szeroki przegląd metod rachunku opłacalności polityki protegowania rolnictwa oraz informuje o ewolucji form interwencjonizmu państwa na angielskim rynku trzody chlewnej i mleka. W wyniku wszechstronnej analizy sformułowano w niej szereg ciekawych uwag i wniosków.

W rozdz. I po omówieniu ogólnych przyczyn ingerencji państw kapitalistycznych na rynku rolnym autor rozważa szereg ważnych i szeroko dyskutowanych ekonomicznych problemów rolnictwa, takich jak: elastyczność popytu i podaży produktów rolnych, stabilizacja cen i dochodów rolniczych a „prawo” malejących przychodów, czynniki ograniczające mobilność kapitału w rolnictwie itp.

W rozdz. II przedstawione są specyficzne przesłanki interwencji państwa na rynku rolnym w Wielkiej Brytanii, która po drugiej wojnie światowej stanęła przed problemem dalszego, kosztownego popierania rolnictwa, albo też do puszczania na swój rynek importowanych, tanich artykułów żywnościowych.

„Agricultural Act” wydany w roku 1947 usankcjonował pierwszą drogę. Po zniesieniu racjonowania żywności i monopolu państwowego w skupie podjęto próbę wyliczenia kosztu tej polityki. E. Nash, porównując wartość produkcji netto rolnictwa, wyrażoną w cenach importu, z wartością tej produkcji w cenach płaconych producentom rolnym i dodając wartość sybsydiów i dotacji produkcyjnych dla rolnictwa wykazał, że pełny koszt, jaki ponosi społeczeństwo Wielkiej Brytanii w wyniku finansowania rolnictwa i zastępowania importu produkcją krajową wynosił w latach 1952/54 około 300 mln funtów rocznie. Wielkość ta była równa wartości całej, krajowej, rocznej produkcji rolnej netto w tym okresie. Prace innych ekonomistów wykazują wielorakie aspekty i konsekwencje tej polityki. Obliczenia Blagburna przeprowadzone dla lat 1945—1949, a więc w okresie korzystnych dla Wielkiej Brytanii terms of trade dowodzą, że w skali całego rolnictwa uzyskanie niezbędnych produktów rolnych wymaga wydatkowania na rozwój produkcji krajowej 123 £ na każde 100 £ ekwiwalentu importowego. Rachunek przeprowadzony przez Healeya wykazuje, że w przemyśle angielskim na jednostkę przyrostu nakładu przypada 2,28 jednostki przyrostu produkcji, a w rolnictwie taki sam przyrost nakładów powoduje przyrost produkcji tylko o 0,77 jednostki. G. Hallet w interesującym studium dowiódł, że rozwój rolnictwa brytyjskiego w latach powojennych sprzyjał powiększaniu się deficytu dolarowego, a nie jego zmniejszeniu. Formułowanym przez wymienionych ekonomistów wnioskom o nieefektywności dotychczasowej polityki protekcjonizmu przeciwstawiają się A. Robinson i R. Marris. Zdaniem ich powyższe wyliczenia należy uzupełnić analizą elastyczności popytu w eksporcie. Stwierdzają oni, że w warunkach brytyjskich zastąpienie preferowania rolnictwa wzmoczoną produkcją eksportową artykułów przemysłowych może być uzasadnione pod warunkiem, że elastyczność popytu w eksporcie przekroczy wskaźnik 2,8—3,0 — co jednak w okresie międzywojennym nigdy nie było osiągalne.

Kończąc ten rozdział M. Perczyński twierdzi, że wszystkie przedstawione wyliczenia mają ograniczoną przydatność dla oceny polityki forsownego finansowania rolnictwa, ze względu na ich niepełność i statyczny charakter.

Autor wyjaśnia, że o wyborze rynku mleka i mięsa, jako przedmiotu jego szczególnych badań, „zadecydowało znaczenie obydwu tych rynków w ekonomice Wielkiej Brytanii, a także fakt, że zastosowane [na nich — H. F.] metody interwencji są najbardziej typowe dla współczesnego etapu interwencjonizmu państwowego w wielu innych krajach kapitalistycznych”.

W rozdz. III omówione są w sposób szczegółowy i chronologiczny przyczyny, formy i skutki ingerencji państwa na rynku trzody chlewnej w Wielkiej Brytanii. Przed rokiem 1932, kiedy o rozwoju pogłowia decydowała wolna gra sił rynkowych, rozpiętości w wielkości produkcji i cen w poszczególnych latach były stosunkowo bardzo duże. Po wprowadzeniu kontraktacji, a następnie systemu cen gwarantowanych nastąpiło wyraźne spłaszczenie się cyklu, a amplituda wahań wielkości pogłowia i cen zmniejszyła się z ± 15 —20% odchyień od trendu do $\pm 7\%$. Podaż mięsa wieprzowego produkcji krajowej w latach 1932/37 wzrosła o 43%, a po roku 1947 przyrost pogłowia osiągnął tempo 20% rocznie.

Pierwsze próby interwencji na rynku mleka w Anglii (rozdz. IV) podjęto w latach 1922—1924. W wyniku porozumienia między organizacjami farmerów i pośredników ustalono wyższe ceny za określone dla każdego producenta ilości mleka kierowanego bezpośrednio do konsumentów i niższe ceny za pozostałe ilości mleka kierowanego do przetwórstwa. System ten nie stwarzał jednak zachęty do zwiększania podaży i produkcji, a również nie zmuszał producentów do zmniejszania

kosztów. W roku 1933 wprowadzono ceny jednolite, o poziomie których decydowały proporcje, w jakich organizacja skupu — Milk Marketing Board — sprzedawała mleko dla konsumentów i przetwórców. System ten w latach 1933—1938 zapewnił wzrost podaży mleka o 24%.

Po wojnie wysokość cen mleka sprzedawanego detalicznie reguluje corocznie państwo. Ustalono również corocznie ceny gwarantowane dla określonej ilości mleka skupowanego przez M. M. B., ponieważ jednak organizacja ta skupuje większe ilości mleka niż te, dla których państwo gwarantuje ceny, wypłaca ona producentom ceny będące średnią ważoną cen gwarantowanych i cen płaconych za nadwyżki.

W ostatnim rozdziale M. Perczyński wykazuje, że podtrzymywanie cen jako forma pomocy dla rolnictwa nie zapewnia osiągnięcia planowanych przez państwo rezultatów. Pomimo największego wzrostu cen zbóż, powojenny plan zwiększenia ich arealu został wykonany zaledwie w około 70%. Odwrotnie przedstawia się sytuacja w produkcji ziemniaków i żywca wieprzowego. W ostatnim okresie więc coraz częściej wysuwa się żądanie zmiany form interwencji, a w szczególności rozszerzenia ekonomicznie bardziej efektywnych metod bezpośredniego subsydiowania produkcji. W rozdziale tym autor wskazuje również, że w wyniku polityki podtrzymywania cen następuje gwałtowne przyspieszenie typowego dla kapitalistycznego rolnictwa procesu koncentracji.

Trzeba przyznać, że dynamiczne rozpatrzenie przez M. Perczyńskiego form i kierunków interwencji państwa na rynku trzody chlewnej i mleka stanowi istotne uzupełnienie analizy efektywności finansowania angielskiego rolnictwa i umożliwiło wykazanie znikomych rezultatów polityki podtrzymywania cen w zakresie przebudowy struktury i zmodernizowania metod produkcji rolnej.

Autor wspomina, że na wybór tej formy interwencjonizmu państwowego w rolnictwie Wielkiej Brytanii w poważnej mierze wpływają czynniki pozaekonomiczne, takie jak wpływ National Farmers Union na przebieg wyborów. (Okolo 100 miejsc w parlamencie konserwatyści zawdzięczają głosom wyborców z okręgów rolniczych). Wydaje się, że nie dostrzega on jednak w stopniu dostatecznym innych pozaekonomicznych okoliczności skłaniających rząd do popierania rodzimej produkcji rolnej.

Najmniej udowodnione w całej pracy jest stanowisko M. Perczyńskiego w kwestii prawdziwości statycznej wersji „prawa” malejących przychodów. Na 24 stronie recenzowanej pracy czytamy: „«Prawo» malejących przychodów rozpatrywane w warunkach statycznych jest regułą obowiązującą zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie oraz w innych sferach działalności gospodarczej, natomiast w warunkach dynamicznych traci ono swą moc we wszystkich tych dziedzinach”. Wynika z tego bezspornie, że autor do wersji statycznej tego „prawa” nie ma żadnych zastrzeżeń.

Tymczasem już w literaturze burżuazyjnej zastrzeżenia odnośnie do tego prawa formułowali: J. H. Clapham, Pierro Straffa, M. Bye, K. Menger, F. Henzel. W Polsce między innymi pisał na ten temat B. Minc¹.

Ostatnio, wykorzystując najnowsze rezultaty badań empirycznych, generalną krytykę dynamicznej i również statycznej wersji tego „prawa” przeprowadził S. Kruszczyński, który rekapitulując swoją książkę pisze: „Z konfrontacji z warunkami realnymi, w jakich przebiega proces produkcyjny w przedsiębiorstwie o danej limitowanej mocy produkcyjnej, wynika, że wbrew teozom «prawa» malejących przychodów nie można przedstawić zależności kosztów od wysokości pro-

¹ B. Minc, *Hipoteza nie tylko udowodniona ale i niepoprawna*. „*Ekonomista*” 1959, nr 6.

dukcji w postaci jednej krzywej. Ilość tych krzywych wyznaczona jest... przez strukturę techniczną przedsiębiorstwa, a ponadto przez sposób reagowania i przystosowania się przedsiębiorstwa do zmiany wielkości produkcji"².

Wydaje się również, że można mieć zastrzeżenia do stosowanej przez M. Perczyńskiego metody polemiki z autorami, których poglądy przytacza we własnym sformułowaniu, dokładnie ich nie cytując ani też nie wskazując miejsca, w którym poglądy te zostały sformułowane (patrz s. 10, 26, 28, 34, 47, 52).

Drobne te usterki jednak w małym tylko stopniu umniejszają dużą wartość pracy, która wypełnia niewątpliwie poważną lukę w polskiej literaturze ekonomicznej.

Halina Frąckowiak

Współczesne poglądy na podział dochodu narodowego w kapitalizmie

Współczesna burżuazyjna myśl ekonomiczna odrzuca koncepcje podziału dochodu narodowego F. Quesnaya, K. Marksa, klasyków i neoklasyków, nie doszła jednak do skonstruowania nowoczesnej teorii podziału dochodu narodowego. Oczywiście, szereg ekonomistów zajmowało się tymi problemami, ale czynili to w sposób pośredni, na marginesie swego zasadniczego przedmiotu badań. I tak np. E. Chamberlin poruszał te zagadnienia w swej teorii monopolu, J. M. Keynes — badając problem zatrudnienia, J. Schumpeter — gdy mówił o strukturach socjalnych,

W okresie międzywojennym wielu także ekonomistów zajmowało się poszczególnymi aspektami procesu podziału dochodu narodowego. J. R. Hicks w swej „Teorii płacy” (wydanej w 1932 r.) traktuje płacę roboczą jako cenę pracy, która kształtuje się w warunkach monopolu bilateralnego: zależy ona od układu sił między związkami zawodowymi a związkiem pracodawców, które traktuje jako organizacje monopolowe. A. Aftalion zwraca uwagę na czynniki socjologiczne i psychologiczne, które kształtują podaż siły roboczej. Jego rodak, F. de Menthon, w „Teorii psycho-socjologicznej płacy roboczej” także zwraca uwagę na związki zawodowe, interwencjonizm państwowy i komisje arbitrażowe jako czynniki, które kształtują wysokość płacy roboczej. Jego zdaniem, płaca robocza powinna zapewniać pewien poziom życiowy, który opinia publiczna uważa za niezbędny.

Wszystkie jednak te opracowania dotyczyły jakiegoś wybranego aspektu procesu podziału dochodu narodowego; brak było natomiast dotychczas opracowania, które by podejmowało problem w sposób całościowy. Zresztą sami ekonomiści burżuazyjni bardzo boleją nad tą luką w teorii ekonomicznej.

W ostatnich latach ukazało się we Francji obszerne dzieło dwóch profesorów ekonomii politycznej — J. Marchala i J. Lecaillona, które podejmuje rozwiązanie problemów związanych z podziałem dochodu narodowego w sposób kompleksowy i w ten sposób stara się wypełnić istniejącą lukę¹. Wydaje się, że praca ta jest dosyć reprezentatywna dla współczesnej myśli ekonomicznej na Zachodzie, a przynajmniej dla poważnego jej odłamu, którego cechą charakterystyczną jest „socjologizm” i dlatego warta jest naszej uwagi.

Teoria klasyczna traktowała płacę, zysk i rentę gruntową jako wynagrodzenie czynników produkcji. Teoria socjologiczna uważa płacę roboczą jako dochody pracowników (a nie pracy). Zdaniem przedstawicieli tego kierunku, płaca czy zysk

² S. Kruszczyński, *Problem ukształtowania się przychodów i kosztów*, Poznań 1952, s. 138.

¹ J. Marchal, J. Lecaillon, *La répartition du revenu national*, Paris 1958, t. I—III. Tom IV jest w przygotowaniu.

nie kształtują się w wyniku działania mechanizmów rynkowych, lecz są skutkiem społecznej postawy ludzi i instytucji. Dla zapewnienia skutecznego działania ludzie łączą się w grupy: w ten sposób powstają grupy o „jednorodnym zachowaniu się”². Proces podziału dochodu narodowego jest procesem walki tych grup. Ludzie i instytucje, czyli osoby fizyczne i osoby prawne, wchodzące w skład tych grup, mogą brać udział w gospodarce narodowej i z tego tytułu czerpać dochody. Te dochody uzyskuje się przy pomocy jednego z następujących sposobów³:

1. można wynajmować swoją siłę roboczą,
2. można założyć przedsiębiorstwo w sektorze przemysłowym lub handlowym,
3. produkcja płodów rolnych daje również dochody,
4. pożyczanie osobom trzecim za wynagrodzeniem posiadanych przez siebie dóbr jest także źródłem dochodów,
5. społeczeństwo może przyznać prawo do wynagrodzenia (emerytury, renty, stypendia itp.).

Na podstawie bogatego materiału statystycznego dotyczącego nie tylko Francji, ale również i najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. J. Marchai i J. Lecaillon, doszli do wniosku, iż istnieją dwie zasadnicze grupy społeczne, pracownicy najemni i nienajemni (*non salariés*). Wśród pracowników najemnych należy rozróżnić pracowników fizycznych i umysłowych. Pracownicy fizyczni dzielą się na robotników przemysłu i handlu, robotników rolnych i służbę domową. Pracownicy umysłowi zaś to urzędnicy sektora prywatnego, kadra kierownicza (*cadres*) i funkcjonariusze, czyli urzędnicy sektora publicznego⁴.

Pracowników nienajemnych dzieli się na tych, którzy otrzymują zyski, przedsiębiorców rolnych, pożyczkodawców, i wreszcie tych, którzy korzystają z tzw. transferów.

W procesie podziału dochodu narodowego różne grupy pracowników najemnych otrzymują różne wynagrodzenia za pracę. Wynagrodzenia te wykazują duże zróżnicowanie w zależności od „siły przetargowej” poszczególnych grup i szeregu innych czynników. Różnice występują również w zależności od gałęzi gospodarczej, od kwalifikacji, od sektora (prywatny czy publiczny), od regionu, od płci.

Następną, najpoważniejszą część dochodu narodowego stanowi zysk. Zdaniem autorów, zysk uzyskują przedsiębiorstwa indywidualne, spółki, administratorzy spółek oraz członkowie wolnych zawodów.

J. Marchai jest twórcą nowej koncepcji zysku. Według niego, zysk jest rezultatem trwałego odchylenia między ceną kosztu a ceną zbytu. To odchylenie wynika z presji, jaką wywiera przedsiębiorca na koniunkturę gospodarczą oraz strukturę rynkową. Zysk jest, jak się on wyraża patetycznie, „dochodem ludzi gwałtownych...”, tych, którzy walczą i lubią walkę”. Zysk wynika z „uprzywilejowanej pozycji strategicznej”, jaką zajmuje przedsiębiorca w gospodarce kapitalistycznej⁵.

Pozostali uczestnicy procesu podziału dochodu narodowego to użytkownicy rolni, pożyczkodawcy i ci, którzy otrzymują renty, emerytury, stypendia czyli tzw. transfery. Otrzymują oni również dochody w zależności od swej „siły przetargowej” w walce o podział dochodu społecznego. Nie dzieli się jednak tych grup na dalsze podgrupy.

² Por. A. Piettre, *Pensée économique et théories contemporaines*, Paris 1961, s. 430 oraz E. James, *Historia myśli ekonomicznej XX wieku*, Warszawa 1958, s. 371—372.

³ J. Marchai, J. Lecaillon, *op. cit.*, t. I, s. 66.

⁴ *Ibidem*, s. 624

⁵ A. Piettre, *op. cit.*, s. 432.

Koncepcja grupy o „jednorodnym zachowaniu się” jest zasadniczym błędem z punktu widzenia naukowego podziału typologicznego zjawisk społeczno-gospodarczych. Doprowadza to do tak absurdalnych wniosków, iż jako kapitalistów traktuje się wszystkich tych, którzy otrzymują zysk, zarówno właścicieli przedsiębiorstw, jak i administratorów spółek akcyjnych, będących przecież tylko pracownikami najemnymi. Wszystkich pracujących na roli traktuje się jako jedną grupę, gdy tymczasem, jak wiadomo, różnice społeczno-ekonomiczne są tutaj szczególnie wielkie. Trudno więc o bardziej uproszczony i nierealny podział społeczeństwa.

Czynniki socjologiczne, które wpływają na wysokość dochodów poszczególnych grup, są niewątpliwie ważne w procesie podziału dochodu narodowego, ale nie wyjaśniają one nam ekonomicznej istoty kategorii tego podziału — płacy, zysku, renty.

Ten sam ton wywodów i tę samą linię rozumowania, co u J. Marchała i J. Le-
caillona można znaleźć we wcześniej wydanych w USA pracach K. E. Bouldinga⁶.
Dokonuje on krytyki mikroekonomicznej teorii krańcowej wydajności z punktu
widzenia teorii podziału dochodu narodowego. Jego zdaniem teoria marginali-
styczna nie wyjaśnia wpływu zmian płacy roboczej na zatrudnienie i produkcję
oraz wszelkich związków między płacami nominalnymi a płacami realnymi. Jest
ona również nieprzydatna w wyjaśnieniu zagadnień związanych z ogólnym poziomem
płac i zysków. Potrzebna jest w tym celu nowa makroekonomiczna teoria
podziału dochodu narodowego. Teoria taka powinna brać pod uwagę elementy
psychologiczne i socjologiczne jako czynniki określające proces podziału dochodu
narodowego. Uważa on np., że przedsiębiorca kapitalistyczny zmierza do osiągnięcia
pewnej „mocy społecznej”, gotów on jest poświęcić zysk natychmiastowy
w celu zapewnienia sobie w przyszłości tej właśnie mocy.

Podziałem dochodu narodowego zajął się również prof. N. Kaldor w Anglii;
podszedł on jednak do tych zagadnień z innego punktu widzenia. Opracował on
model podziału dochodu narodowego, biorąc za podstawę keynesowski mechanizm
oszczędności — inwestycji: Choć teoria J. M. Keynesa nie zajmowała się bezpo-
średnio podziałem dochodu narodowego, to jednak, zdaniem Kaldora, aparatura
analizy keynesowskiej może być w tym celu wykorzystana⁷.

Nie wdając się w przedstawienie całego rozumowania matematycznego N. Kal-
dora, stwierdzimy tylko, iż dochodzi on do następującego wniosku: udział zysku
w dochodzie narodowym, stopa zysku w stosunku do inwestycji oraz to, co nazywa
on stopą realnej płacy roboczej, to funkcje stosunku inwestycji do dochodu naro-
dowego; ten ostatni zaś stosunek jest niezależny od stosunku zysku do dochodu
narodowego i od stosunku płac do poziomu płac.

Jest to rozumowanie, jak widzimy, par excellence keynesowskie. Krytykę więc
tej koncepcji można by przeprowadzić z pozycji krytyki teorii J. M. Keynesa, co
już wielokrotnie w ostatnim dwudziestoleciu zostało zrobione.

Mimo przedstawionych powyżej prób wyjaśnienia procesu podziału dochodu
narodowego, wydaje się, że nie można jeszcze mówić o nowoczesnej burżuazyjnej
teorii podziału dochodu narodowego. Dotychczasowe poczynania w tym zakresie
są tylko przyczynkami do tego ogromnego problemu. Zagadnienie to oczekuje
gruntownego teoretycznego rozpracowania. Niedwuznacznie także wynika z do-

⁶ Przede wszystkim K. E. Boulding, *A Reconstruction of Economics*, New York 1950.

⁷ N. Kaldor, *Alternative Theories of Distribution*, w: „The Review of Economic Studies” 1956, czerwiec.

tychczasowych prób, iż właściwą drogą wyjścia z tego impasu jest uwzględnienie w tych badaniach aspektów społecznych, procesów gospodarczych, co właśnie proklamuje ekonomia marksistowska. Wydaje się, że właśnie po tej linii pójdzie w przyszłości ekonomia burżuazyjna, przynajmniej w zakresie podziału dochodu narodowego, i stanie się ona wtedy coraz bardziej socjologiczną.

Zygmunt Kowalczyk

R. Fossaert, *L'avenir du capitalisme*, Paryż 1962, Editions du Seuil, ss. 255

Rozwojem kapitalizmu i jego przyszłością interesowało się i interesuje się wiele osób: naukowcy, politycy, a nawet tak zwany szary człowiek. Wiele już na ten temat napisano, począwszy od klasyków marksizmu-leninizmu, a skończywszy na publicystach różnego autoramentu, którzy niejednokrotnie podejmują ten problem na łamach różnorodnych czasopism. Zagadnienie przyszłego rozwoju kapitalizmu zajmuje umysły wielu ludzi zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie; świadczy o tym choćby ostatnia narada w Moskwie (sierpień 1962) ekonomistów marksistowskich na temat współczesnego kapitalizmu oraz wcześniejsza konferencja „okrągłego stołu” w Rzymie.

Recenzowana książka pod obiecującym tytułem „Przyszłość kapitalizmu” podejmuje również ten niezmiernie ważny i ciekawy temat. Waga i aktualność tego problemu skłania nas do przyjrzenia się bliżej „przepowiedniom” dotyczącym przyszłego rozwoju kapitalizmu jako formacji społeczno-ekonomicznej, choć wiele poprzednich przepowiedni na ten temat nie sprawdziło się. Nauka społeczna bowiem, jak słusznie zauważa autor (s. 11), znajduje się na tym samym szczeblu rozwoju, co meteorologia: często rzeczywistość zadaje kłam jej przewidywaniom naukowym; jej metoda pozwala jednak na wyrokowanie o przyszłości na podstawie teraźniejszości.

Analiza kapitalizmu i przewidywania jego przyszłego rozwoju, zawarte w recenzowanej książce, przeprowadzane są z pozycji reformizmu. Jej autor jest przedstawicielem tzw. lewicy niekomunistycznej, która w niektórych krajach kapitalistycznych zyskuje sobie coraz to większy autorytet, zwłaszcza wśród intelektualistów. Wydaje się, że w naszym przypadku poglądy autora zbliżone są do poglądów grupy lewicowej związanej z osobą P. Mendès-France'a. Wiele też opinii, sądów zawartych w tej pracy nie są opiniami i sędziami oryginalnymi, można je spotkać i u innych autorów zajmujących się tą problematyką. Są one za to reprezentatywne dla szerszej grupy społecznej, wyrażają poglądy reformistów.

Mnogość poruszonych w recenzowanej książce zagadnień powoduje u czytelnika wrażenie pewnej powierzchowności w ich traktowaniu, każde z nich mogłoby bowiem stanowić przedmiot osobnego elaboratu. Wydaje się jednak, iż nie można czynić zarzutu autorowi z tego tytułu. Wielką zasługą autora książki jest to, iż potrafił on uporządkować, usystematyzować ogromny materiał faktograficzny i na jego podstawie wyprowadzić wnioski uogólniające. Na korzyść autora należy przy tym zapisać także to, iż dostrzega on we właściwym świetle związek między ekonomiką i polityką, uznając prymat polityki nad ekonomiką, choć nie wyznaje tej zasady *expressis verbis*.

Cała książka podzielona jest na dwie części: pierwsza zatytułowana jest „Schyłek Zachodu kapitalistycznego”, druga zaś — „Metamorfoza kapitalizmu francu-

skiego". Objawów schyłku kapitalizmu dopatruje się autor przede wszystkim w powstawaniu systemu socjalistycznego i dekolonizacji. Schyłek kapitalizmu w ujęciu R. Fossaerta to nic innego, jak utarte w literaturze marksistowskiej pojęcie ogólnego kryzysu kapitalizmu, a objawy tego schyłku są to cechy ogólnego kryzysu kapitalizmu. Autor podejmuje w tej części pracy takie zagadnienia, jak akumulacja w socjalizmie, polityka międzynarodowa w obozie socjalistycznym, ruchy narodowościowe, rozwój gospodarczy w krajach nowo powstałych, zyski imperialistyczne, współzależność krajów kapitalistycznych, walka klas, zimna wojna, współistnienie itp. Oczywiście różnice terminologiczne kryją za sobą odmienną treść i dlatego ocena tych samych zjawisk wypada różnie w literaturze marksistowskiej oraz w recenzowanej pracy. Trudno jest w krótkiej recenzji wskazać na odmiennosc interpretowania tych samych zjawisk i procesów w marksistowskim piśmiennictwie ekonomicznym oraz w literaturze reformistycznej, a zresztą ta odmiennosc jest na ogół znana wśród ekonomistów.

Najlepiej chyba wykazać różnice między marksizmem a reformizmem na problemie walki klas. Marksistowsko-leninowska teoria walki klasowej powszechnie jest znana i dlatego nie ma potrzeby przytaczania jej w tym miejscu. Poglądy autora recenzowanej książki na ten temat są w skrócie następujące (s. 63—66): walka klas istnieje, ale nie może ona prowadzić do upadku kapitalizmu, straciła ona przede wszystkim obecnie swój charakter rewolucyjny, przyczyna spadku potencjału rewolucyjnego ruchu robotniczego tkwi w tym, że od pięćdziesięciu lat nie występuje proces proletaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego, tzn. że ilość robotników w większości kapitalistycznych krajów przemysłowych pozostaje niezmienna; inna przyczyna małej rewolucyjności klasy robotniczej leży w tym, iż jej stopa życiowa znacznie się poprawiła; obecny stan w tym zakresie nie jest stanem przejściowym, tylko jakiś katastroficzny kryzys ekonomiczny mógłby podsyć sprzeczność między kapitałem a pracą.

Swą analizę procesu upadku kapitalizmu autor kończy wnioskiem dotyczącym przyszłego rozwoju ustroju kapitalistycznego (s. 112—113). Jego zdaniem, dwie drogi otwierają się przed współczesnym kapitalizmem: jedna z nich prowadzi do systemu społecznego typu socjalistycznego po jakiejś katastrofie ekonomiczno-politycznej; druga prowadzi do tego samego rezultatu wskutek całej serii zmian ustrojowych zachodzących w wyniku walki klasowej.

Na tle analizy kapitalizmu jako systemu społeczno-ekonomicznego R. Fossaert dokonuje w drugiej części książki analizy kapitalizmu francuskiego, a przede wszystkim jego zmian w ostatnich latach. Wiąże on przy tym umiejętnie przeszłość i terażniejszość z przyszłością.

Zmiany, jakie zachodzą w strukturze społeczeństwa francuskiego, a przede wszystkim w sytuacji pracowników najemnych, skłaniają autora do postawienia pytania, czy nie mamy obecnie do czynienia z jakimś nowym kapitalizmem. Do tego samego rodzaju refleksji skłania go również brak gwałtownych kryzysów ekonomicznych. Wskazuje on także na zmiany w stosunkach własnościowych i rolę technokratów oraz państwa w życiu gospodarczym. Analizę swoją opiera na materiale statystycznym. Autor wykazuje jednak dużą ostrożność w wyciąganiu wniosków z obserwacji bieżącej sytuacji Francji, co jest szczególnie godne pochwały w tego rodzaju opracowaniach.

Jeden z rozdziałów drugiej części książki autor poświęca problemowi Wspólnego Rynku, który nazywa „przygodą europejską”, ze względu na to, że — jak wiadomo — zawiera on w sobie wiele niewiadomych i jak każda przygoda niekoniecznie musi się dobrze skończyć.

W ostatniej partii książki zatytułowanej „Konkluzja”, wbrew temu, co by można oczekiwać, autor nie kreśli swej wizji przyszłości dla kapitalizmu jako systemu. Koncentruje się tutaj nad sytuacją społeczno-polityczną Francji roku 1960 i wskazuje na kroki, jakie należałoby podjąć, aby pchnąć Francję na drogę reform społecznych, które jej zapewnią harmonijny rozwój. Jest on za wprowadzeniem reform w kierunku ustanowienia kapitalizmu państwowego, który oznacza, jego zdaniem, przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego na drodze do socjalizmu (s. 175).

Niezależnie od błędów, jakie autor popełnia w swej analizie kapitalizmu, recenzowana książka stanowi ciekawy dokument sposobu spojrzenia na współczesny świat poważnego odłamu intelektualistów zachodnich, którzy widzą konieczność wprowadzenia zasadniczych poprawek w panującym wokół nich systemie społecznym. Ponadto wiele trafnych spostrzeżeń na temat ewolucji współczesnego kapitalizmu zmusza uważnego czytelnika do refleksji.

Praca powyższa, choć zawiera sporo sugestii dla polityków, została napisana dla szerszego grona czytelników i stąd nie tylko specjalista może z niej czerpać wiadomości o świecie współczesnym.

Zygmunt Kowalczyk

D. V. H u n t s b e r g e r, *Elements of Statistical Inference*, Boston 1961, Allyn and Bacon. Inc., ss. 291

W najnowszej literaturze statystycznej na większą uwagę zasługuje podręcznik statystyki matematycznej D. V. Huntsbergera, profesora statystyki na uniwersytecie w Iowa (USA). Autor przeznaczył swą książkę dla pracowników instytutów badawczo-naukowych oraz dla szerokiego kręgu odbiorców w administracji państwa, przedsiębiorstw i innych instytucji. Osobom specjalizującym się w statystyce podręcznik ten ma dać niezbędne podstawy.

Praca została podzielona na dziewięć rozdziałów. W pierwszych trzech rozdziałach znajdujemy uwagi o istocie i zastosowaniach statystyki, charakterystykę rozkładów empirycznych oraz najważniejsze parametry opisowe zbiorowości statystycznych. Kolejny rozdział dostarcza podstawowych wiadomości z kombinatoryki, klasyczne i empiryczne określenie prawdopodobieństwa oraz ważniejsze twierdzenia z zakresu probabilistyki. W rozdz. V omówiono populacje generalne i próbne, zmienne losowe, rozkład dwumianowy i normalny, aproksymację rozkładu dwumianowanego do normalnego, rozkład prób oraz parametry tych rozkładów. Dalsze dwa rozdziały poświęcono wnioskowaniu statystycznemu. W pierwszym z nich podstawę stanowi rozkład normalny. Omówiono tutaj podstawy estymacji w przedziałach, test parametryczny średniej, test zgodności dwóch średnich oraz pewne testy nieparametryczne za dość szerokim uwzględnieniem testu χ^2 . W rozdz. VIII omówiono podstawy rachunku korelacyjnego o regresji prostoliniowej wraz z odpowiednimi testami. Ostatni rozdział został poświęcony analizie wariancyjnej. Do pracy załączono dziewięć ważniejszych tablic statystycznych.

Na podkreślenie zasługuje stanowisko autora w kwestiach dyskusyjnych w dziedzinie metodologii statystyki. Prof. Huntsberger uważa statystykę matematyczną za gałąź matematyki stosowanej. Samą statystykę dzieli na teoretyczną i stosowaną. Z kolei statystykę stosowaną dzieli w zależności od dziedziny, w której korzysta się z metodologii statystycznej. Otóż w związku z tym trzeba pamiętać,

że w literaturze przeważa pogląd o odrębności statystyki jako dyscypliny naukowej. Należy też zauważyć, że do rozwoju statystyki przyczyniły się jej zastosowania w różnych dziedzinach wiedzy, przynajmniej tyle co matematyka. Można by tu odważyć się na hipotezę, że istotnym bodźcem i motorem w rozwoju statystyki są odkrycia specyfiki coraz to innych procesów masowych. Do tych odkryć przyczyniają się w wielkiej mierze dyscypliny naukowe z właściwym im dorobkiem teoretycznym o danym przedmiocie. Korzystając łącznie z tego dorobku i zastosowań matematyki wzbogacili ogromnie metodologię statystyki tacy uczeni, jak: Pearson, Yule, Poisson, Widsworth i inni. Nie można zapominać tu o udziale teorii poznania i logiki. Te i inne okoliczności stanowią przesłanki do traktowania statystyki jako odrębnej dyscypliny.

Autor rozróżnia opis i wnioskowanie statystyczne. Analizę ograniczającą się do charakterystyki obserwowanej zbiorowości nazywa on opisem. Z chwilą gdy wyniki tej analizy zaczynamy generalizować, wkraczamy w sferę wnioskowania. Warto wskazać, że właśnie temu wnioskowaniu poświęca się coraz więcej prac. Dla przykładu wspomnieć można by tu o wydanym w tym samym roku i pod tym samym tytułem podręcznika R. M. Kozelki¹. W ukazujących się pozycjach zauważyć można tendencję ograniczania tradycyjnej statystyki matematycznej do wnioskowania statystycznego. Idzie to częściowo w parze z faktycznym zwężaniem zakresu treści tych prac, a częściowo chodzi w nich tylko o formalne porzucanie nazwy: statystyka matematyczna. Trzeba przyznać, że określenie: statystyka matematyczna nie jest zbyt szczęśliwe. Między innymi nie wiadomo, jak oddzielić ją od statystyki „niematematycznej”.

Natomiast do zakresu pojęcia „wnioskowanie statystyczne” można by włączyć wszelkie wnioskowanie z obserwowanych zbiorowości statystycznych. Ponieważ wnioskowanie z pełnych zbiorowości nie sprawia większych kłopotów, mianem wnioskowania statystycznego oznacza się, jak to uczynił autor, wyciąganie wniosków z populacji próbnej o populacji generalnej. Ograniczenie takie na ogół traci sens, ponieważ w praktyce bardzo rzadko wnioskowanie z obserwowanej populacji generalnej dotyczy tylko tej samej zbiorowości. Wynikałoby stąd, że wszelkie badane zbiorowości statystyczne są zbiorowościami próbnymi. Jeżeli do tego dodamy, że wnioskować można zarówno z prób pobranych w sposób losowy, jak również w inny kwalifikowany i niekwalifikowany sposób, to okazuje się, że pojęcie wnioskowania statystycznego nie jest jednoznaczne i że w terminologii statystycznej odczuwa się już teraz pilną potrzebę pojęciowego zróżnicowania sposobów wnioskowania odpowiednio do bogatej praktyki.

Układ materiału wyłożonego w podręczniku jest konsekwentny i pod względem dydaktycznym jak najbardziej poprawny. Z punktu widzenia pełności wykładu zauważyć można większe luki. Czytelnik nie znajduje w podręczniku tak ważnych rozkładów, jak Poissona i rozkładu hipergeometrycznego. W przypadku zmiennej losowej ciągłej ograniczono się tylko do rozkładu normalnego oraz wzmianek o rozkładzie prostokątnym i trójkątnym. Z dziedziny regresji i rachunku korelacyjnego czytelnik nie znajduje cząstkowej korelacji liniowej i wielorakiej ani korelacji krzywoliniowej. Stosunkowo bogaty w treść jest rozdział dotyczący analizy wariancyjnej.

Warto też zwrócić uwagę na odrębność ujęcia problemów przez Huntsbergera i Kozelkę. Jak wspomnieliśmy, obaj są autorami książek o tych samych tytułach i wydanych w tym samym roku. Pierwszy z nich zaadresował swą książkę do zró-

¹ R. M. Kozelka, *Elements of Statistical Inference*, Reading Mass, 1961.

źnicowanego kręgu odbiorców: pracowników naukowych, praktyków i studiującej młodzieży, drugi zaś raczej do studentów wyższych uczelni, wymagając od nich pewnego przygotowania z zakresu statystyki i matematyki. Pierwszy z autorów rezygnuje często z ogólniejszego ujęcia problemu i dba o to, by czytelnik zdobył praktyczne umiejętności. Ambicją drugiego jest nauczyć czytelnika myślenia kategoriami statystycznymi; w związku z tym pomija on zastosowania statystyki. Huntsberger, z myślą o praktyce, używa dla przykładu liczb fikcyjnych, autentycznych danych statystycznych oraz uproszczonych danych. Kozelka natomiast w trosce o ogólność rozważań konstruuje przykłady — modele, czerpiąc je z opowieści o królu Arturze. W rezultacie obydwaj podręczniki wzajemnie się uzupełniają.

Oceniając ogólnie omawianą pracę trzeba uznać, że zwartość i jasność układu są zasadniczymi walorami podręcznika Huntsbergera. Z tych względów można by ją polecić uwadze polskiego czytelnika.

Stanisław Borowski

C. A. Blyth, *The Use of Economic Statistics*, Londyn 1961, G. Allen & Unwin LTD, ss. 250

Do rozwoju statystyki jako metody badań zjawisk masowych w dużej mierze przyczyniły się jej zastosowania w naukach ekonomicznych i praktyce gospodarczej. Pomiędzy rozwojem statystyki i ekonomiki istnieje, jak to plastycznie przedstawił w swej pracy A. Piatier¹, znaczna współzależność. Z drugiej strony niewłaściwe zastosowania statystyki były już przyczyną wielu nieporozumień w naukach społeczno-gospodarczych. W rezultacie do szerszego stosowania statystyki w badaniach zjawisk ekonomicznych odnoszono się niejednokrotnie z nieuzasadnioną rezerwą.

Autor omawianej pracy był w pełni świadomy tych konsekwencji. Prowadząc przez wiele lat kurs statystyki na uniwersytecie w Cambridge, główny nacisk położył na prawidłowym jej stosowaniu w rozwiązywaniu zagadnień ekonomicznych. Treść wykładów i zdobyte doświadczenia przedstawił sugestywnie w swym podręczniku. Książkę tę przeznaczył dla studentów I i II roku, słuchających przedmiotów ekonomicznych na wyższych uczelniach.

Autor omówił w swej pracy 12 problemów, poświęcając każdemu oddzielny rozdział. W pierwszym z nich zanalizował produkcję i zatrudnienie w brytyjskim przemyśle bawełnianym po ostatniej wojnie światowej, a w drugim gwałtowny spadek popytu na produkty przemysłu motoryzacyjnego w latach 1956—1957. W trzecim rozdziale zaprezentowano badanie wzrostu cen w Wielkiej Brytanii w porównaniu z okresem poprzedzającym drugą wojnę światową. W czwartym zaś — rozwój dochodu narodowego po tej wojnie. Rozdz. V autor poświęcił zagadnieniom klasyfikacyjnym gospodarki brytyjskiej i budowie tabeli input-output, rozdz. VI — zagadnieniom oszczędności i inwestycji, VII — stosunkom wymiany Wielkiej Brytanii z resztą świata, VIII zaś problematyce międzynarodowych porównań rozwoju produkcji i dochodu narodowego. Tematem obszernego rozdz. IX są trendy oraz sezonowe ruchy cen owoców i warzyw. W rozdz. X wiele miejsca poświęcono zagadnieniom efektywności oraz wydajności pracy w przemyśle brytyjskim. Wykorzystując tabelę input-output i rachunek korelacyjny zanalizowano w rozdz. XI

¹ A. Piatier, *Statistique et observation economique*, t. I, Paris 1961, s. 11—110.

zależność Wielkiej Brytanii od importu. Wreszcie końcowy rozdział poświęcono analizie zmian koniunkturalnych w gospodarce amerykańskiej w latach 1947—1958.

Pomijamy tutaj dane empiryczne, które autor przytoczył przy omawianiu poszczególnych zagadnień. Na uwagę natomiast zasługuje schemat, według którego zastosował on statystyczną analizę. Na wstępie każdego rozdziału autor sprecyzował w formie pytań cel badania statystycznego. Z kolei określał przedmiot badania, usiłując ściśle oznaczyć ramy rzeczowe, terytorialne i chronologiczne. Następnie informował o właściwych danych liczbowych w brytyjskich i międzynarodowych publikacjach źródłowych.

Warta podkreślenia jest praktyka autora przytaczania wszystkich lub wielu źródeł dotyczących tego samego problemu, ich konfrontacja i szczegółowe wyjaśnienie różnic między nimi. Autor skoncentrował uwagę na ostatecznych wynikach różnych badań, rzadko natomiast informuje o sposobie przeprowadzania tych badań.

Dużo miejsca poświęcił autor porównywalności danych liczbowych. W pierwszym rzędzie uwypuklono problematykę materialnej porównywalności. Nawet najłatwiejsze do statystycznego zbadania zbiorowości wskutek niedostatecznego sprecyzowania przedmiotu badania są nieporównywalne w czasie lub przestrzeni. Jako przykład omówiono produkcję przemysłu bawełnianego. Trudności porównania urastają do wielkiego problemu w przypadku dochodu narodowego, zważywszy różne sposoby szacowania tego dochodu.

Po scharakteryzowaniu źródeł i omówieniu zagadnień porównywalności danych autor przystępuje do analizy zgodnie z celem badania. Zakres stosowanych narzędzi analizy jest dość ubogi. W zasadzie nie wykroczone poza niektóre średnie, odchylenia, wskaźniki dynamiki i korelację liniową dwóch zmiennych. Godna uwagi jest natomiast troska o właściwy ich dobór. Znalazło to szczególnie swój wyraz przy opracowywaniu trendów i wyrównywaniu szeregów wyrażających sezonowy ruch cen owoców i warzyw oraz w zastosowaniu rachunku korelacyjnego w badaniach nad produktywnością w przemyśle. Autor wykazuje w wielu miejscach, jak łatwo drobne uchybienia w zastosowaniu narzędzi analizy statystycznej prowadzą do wypaczenia sensu danych liczbowych.

Każdy z rozdziałów autor zakończył wskazówkami do ćwiczeń. Stawiając znów konkretne problemy do rozwiązania, informuje on studenta o publikacjach źródłowych, z których można czerpać autentyczne dane. Z uwagi na różnorodność tych problemów student jest zmuszony wykazać dużo samodzielności przy ich rozwiązywaniu.

Metoda wykładu zastosowana przez prof. Blytha ma niewątpliwie wiele zalet. Obok dokonania prawidłowych zastosowań statystyki do rozwiązywania konkretnych zagadnień ekonomicznych, ambicją autora było zaprezentowanie tych zastosowań na autentycznym materiale. Autor ograniczył do minimum ilustrację tych zastosowań na danych fikcyjnych. Taka metoda ma również ujemne strony. Z uwagi na zakres konkretnych problemów, autor nie mógł przedstawić w sposób dostatecznie wyczerpujący narzędzi analizy statystycznej. Ponadto metoda ta zawsze utrudnia ogólne ujęcie istoty i kierunków analizy. Odnosi się to tym bardziej do omawianej pracy, ponieważ na temat zastosowanych narzędzi analizy nie znajdujemy w omawianych rozdziałach rozważań uogólniających.

Ograniczając pracę do analizy publikowanych danych statystycznych, autor nie zapoznał studenta z poszczególnymi etapami badania statystycznego. O sposobie powstania danych źródłowych w omawianej pracy są tylko drobne wzmianki. W rezultacie student może stanąć bezradny wobec problemu, dla którego nie ma

gotowych danych statystycznych. Brak informacji o procedurze badania łatwo też staje się przyczyną błędnego zastosowania narzędzi analizy.

Z powodu ograniczenia wykładu do interpretacji i analizy publikowanych danych statystycznych student nie zapoznaje się dostatecznie z tak ważnym środkiem poznania zbiorowości, jakim jest grupowanie. Przy tym sposobie wykładu, jego wiadomości i umiejętności nie wykraczają poza wtórną klasyfikację.

Wybierając metodę wykładu autor niewątpliwie kierował się tym, że podręcznik jest przeznaczony dla studentów, których specjalizacją nie jest statystyka. Niemniej i dla tego rodzaju adresatów podręcznika zastosowana metoda powoduje dość duże ograniczenia w wykształceniu statystycznym. Warto by tu dodać, że omawiany podręcznik jest bardzo zbliżony pod względem przeznaczenia i założeń metodologicznych do pracy Wiśniewskiego o korzystaniu z danych statystycznych². Polski autor uniknął jednak niektórych niedomówień, zwłaszcza dotyczących procedury badania statystycznego i klasyfikacji, dostrzeżonych w interesującym nas podręczniku angielskim.

W literaturze podręcznikowej praca prof. Blytha wyróżnia się oryginalnością wykładu. W ogólnej ocenie trzeba stwierdzić, że spełnia ona należycie wyznaczony jej cel i niewątpliwie zbliża ku sobie metodologię i praktykę statystyczną.

Stanisław Borowski

Z. Pietrasiński, *Sprawne kierownictwo*, Warszawa 1962, Wiedza Powszechna, s. 254

Recenzowana książka Z. Pietrasińskiego, znanego autora prac z psychologii sprawnego myślenia (*Psychologia sprawnego myślenia. Sztuka uczenia się*), należy do dziedziny socjologii pracy.

Książka zawiera wstęp i 7 rozdziałów. Autor zajmuje się w nich znaczeniem biegleści w kierowaniu, warunkami sukcesów w kierowaniu, głównymi typami kierowania, doбором i doskonaleniem kadr kierowniczych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeby stałego doskonalenia. Praca porusza problem bardzo istotny dla naszego ustroju. Pietrasiński stara się wykazać, że zmiany rewolucyjne, które dokonały się w ZSRR i w Polsce, a pociągające za sobą konieczność zmian aparatu władzy, czynią problem kadr szczególnie ważnym. Budowa *nov/ego* ustroju, opierającego się na nowych stosunkach między ludźmi, przede wszystkim między kierownictwem a pracownikami, wymaga wypracowania metod doboru ludzi na kierownicze stanowiska i doskonalenia ich kwalifikacji.

Pojęcie kierownictwa ujmuje Pietrasiński bardzo szeroko. Kierownikiem jest każdy, kto stoi na czele jakiejś grupy, niezależnie od tego, czy z nominacji, czy z wyboru, czy też z samorzutnego uznania grupy. W tym znaczeniu kierownikiem grupy jest zastępowy ZHP, prezes spółdzielni, dowódca plutonu w wojsku, sekretarz PZPR, minister itp. Kierownik kieruje zespołem ludzi, to znaczy wywiera wpływ, pobudza do działania, koordynuje, zmierza do realizacji celu.

Meritum swego wykładu autor zaczyna od czynników powodujących dobre, czy złe kierowanie. Pietrasiński ustosunkowuje się do różnych poglądów reprezentowanych w literaturze krajowej i obcej. Uważa, że psychologiczna tzw. teoria cech osobowości kierowników przyniosła rozczarowanie. Odrzucając teorię psy-

² J. Wiśniewski, *Jak korzystać z danych statystycznych*, Warszawa 1948.

chologiczną, przyjmuje wieloczynnikowe uwarunkowanie działalności kierowniczej. Do istotnych czynników determinujących kierownictwo zaliczyć należy rodzaj i strukturę grupy społecznej jako terenu kierownictwa oraz sytuację zewnętrzną, w której dana grupa działa. Pietrasiński uważa przy tym, że większy wpływ na jednostkę pełniącą funkcję kierowniczą mają czynniki społeczne niż jego cechy osobowości. Stąd bardziej płodne w problematyce kierownictwa jest badanie warunków, w których kierownik działa, niż jego cech osobowości.

Pietrasiński stwierdza, że podstawą kierownictwa jest dobrowolne podporządkowanie podwładnego kierownikowi. Motywem dobrowolnego podporządkowania się jest zaś uświadomienie sobie osobistego interesu, wynikającego z faktu podporządkowania. Autor rozróżnia przy tym 3 typy kierowania: autokratyczny, demokratyczny, nieingerujący. Charakteryzuje szczegółowo poszczególne typy. Kierownik typu autokratycznego sam wyznacza zadania i sposoby postępowania, określa, kto z kim może współpracować, odsuwa grupę od decyzji, centralizuje w swym ręku wszystkie decyzje. Skrajny autokrata ma nazwę despoty, dygnitarza, kacyka. Typ demokracji to przeciwieństwo autokracji. W systemie kierownictwa demokratycznego nie ma kategorycznego podziału na tych, którzy rządzą i tych którzy są rządzeni. Członkowie grupy mają samodzielność i prawo do inicjatywy. Kierownik liczy się ze zdaniem grupy. Wywiera na nią wpływ drogą perswazji, dyskusji, akcentowania wspólnych interesów. Łączy go więź z grupą i stosunek wzajemnej zależności.

Sposób kierowania rzutuje na ogólną atmosferę zakładu czy instytucji. Autokratyczne kierowanie może rodzić niezadowolenie, apatię, a nawet bunt. Kierowanie demokratyczne sprzyja tworzeniu się stosunków sympatii, aktywności, rozsądnej inicjatywy. Trzeci typ kierownictwa — nieingerującego, polega na tym, że kierownik za mało ingeruje w istotne sprawy instytucji. Jest to więc kierownictwo niekorzystne. W formie rysunkowej zostały przedstawione typy autokracji i demokracji (s. 70 i 71). Czyni to rozdział bardziej czytelnym.

Podstawowym czynnikiem kierownictwa są umiejętności organizacyjne. Przez umiejętności organizacyjne autor rozumie „biegłość w rozwiązywaniu problemów organizacyjnych możliwą do nabycia i rozwinięcia dzięki odpowiedniej wiedzy, doświadczeniu, ukierunkowaniu zainteresowań oraz wyrobieniu pewnych cech charakteru, takich jak rozważana stanowczość, śmiałość itp. (s. 62). Autor omawia porównawczo (posługując się rysunkami) podstawowe formy organizacji (s. 72, 74 i 76).

Na specjalną uwagę zasługuje szeroko potraktowany przez autora problem obiegu informacji między kierownikiem a podwładnymi i odwrotnie. Zdaniem Pietrasińskiego, kierownik ma informacji przeważnie za mało, za późno je otrzymuje, a te które otrzymuje, są bardzo często fałszywe. Forma kierownictwa wpływa hamująco lub też przyspieszająco na wspomniany już obieg informacji. Hamująco wpływa kierownictwo autokratyczne, a przyspieszająco demokratyczne.

Wyjątkowo wiele miejsca (prawie $\frac{1}{3}$ książki) Zbigniew Pietrasiński poświęcił zagadnieniu biegłości w postępowaniu z ludźmi. Omówiono tu zagadnienia poznania i doboru ludzi, ogólnej procedury doboru pracowników, niektórych przyczyn błędów w ocenianiu ludzi, metodyki wywiadu oceniającego, postępowania z podwładnymi, przyjaznych zainteresowań podwładnymi, dbałości o tworzenie harmonijnie działającego kolektywu, porozumienia się i kontroli oceniania i wychowania członków grupy. Jednym z najpoważniejszych jest tu problem doboru ludzi, a w szczególności ludzi na kierownicze stanowiska. Prawidłowy dobór wymaga zapoznania się z historią życia kandydata (na podstawie możliwie pełnej doku-

mentacji), z jego organizmem (w oparciu o obserwację i badania lekarskie) z zachowaniem się w rozmaitych sytuacjach (przy pomocy testów psychologicznych, prób pracy, rozmów itp.). Prawidłowy dobór i rozstawienie pracowników pozwoli uniknąć niedoboru kadrowego, płynności kadr, braku zdyscyplinowania itp.

Innym problemem, któremu Pietrasiński poświęca wiele miejsca, jest właściwy sposób postępowania z podwładnymi. Autor twierdzi, że stosunek kierownictwa do podwładnego decyduje w dużym stopniu o dalszych poczynaniach w tym lub innym miejscu pracy. Szczególnie ważne jest poprawne ustosunkowanie się kierownictwa do pracowników nowych, niedoświadczonych, nieobytych ze stosunkami w zakładzie czy instytucji. Przyjazne ustosunkowanie się do nowicjusza pozwoli mu szybciej przystosować się do nowej społeczności.

Problematykę doboru kadr kierowniczych autor zaczyna od stwierdzenia, że nikt nie neguje potrzeby uczenia się zawodu np. ślusarza, frezera, a zupełnie niefrasobliwie podchodzi się do ludzi, którzy mają zając lub zajmują kierownicze stanowiska. Ludzi tych zostawia się samym sobie, aby metodą prób i błędów, oczywiście kosztem wielu, uczyli się zasad kierowania. Autor pracy twierdzi dalej, że stan ten pociąga wiele strat materialnych i moralnych. Nauka sztuki kierowania wymaga rozłożenia na dłuższy okres czasu. Warunkiem skutecznego szkolenia jest właściwy dobór ludzi i ustalenie wymagań, jakim odpowiadają rozmaite kierownicze stanowiska.

Po tych ogólnych uwagach Pietrasiński szczegółowo przedstawia metody szkolenia kadry kierowniczej: metodę sytuacyjną, metodę inscenizacji i metodę gry kierowniczej. Książka kończy się problemem pracy kierownika nad sobą. Omówiono tu zagadnienia stałego doskonalenia się kadr już pracujących na kierowniczych stanowiskach. Analizując problem czasu pracy kierowników przeznaczonego na poszczególne czynności, autor dochodzi do wniosku, że wielu z nich wiele czasu traci na bezpośrednią, operatywną działalność. Pociąga to za sobą zaniedbanie podstawowych czynności, takich jak planowanie, organizowanie, kontrolowanie. Pietrasiński postuluje, aby stan ten zmienić, wskazuje przy tym na sposoby, przy pomocy których można tego dokonać.

Książka Z. Pietrasińskiego wzbogaca naszą literaturę w zakresie socjologii pracy i przemysłu o jeszcze jedną pożyteczną pozycję. Syntetyczne opracowanie, łatwy język autora, graficzna ilustracja problemów, wykorzystanie materiałów z naszej prasy, kwestionariusze i testy, czynią książkę przystępną dla szerokiego rzesz czytelników zainteresowanych problemami kierownictwa w rozmaitych dziedzinach naszego życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

Tadeusz Magacz

W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, Wyd. Poznańskie, ss. 252

Stwierdzając — mimo dużego zainteresowania problemem narodu w naszej publicystyce — brak prób badawczych nad świadomością narodową, zwłaszcza w warunkach społecznych Polski Ludowej, autor podejmuje próbę wypełnienia tej luki w odniesieniu do określonej grupy ludności. Na podstawie studiów historycznych i badań terenowych czyni mianowicie próbę ukazania, jak dalece ideały społeczne socjalizmu przenikały do świadomości narodowej emigrantów polskich we Francji i jaką rolę odegrali reemigranci polscy z Francji w Wałbrzychu we

wczesnym okresie Polski Ludowej. Autor przyjmuje słusznie, że badania właśnie nad grupą reemigrantów mogą mieć znaczenie dla ogólnopolskiej problematyki narodu. Reemigranci bowiem, u których idea narodu i idea socjalizmu kojarzą się jak najściślej ze sobą, mogą stanowić wzór czy model, według którego powinna kształtować się psychologia współczesnego Polaka.

Praca ujmuje wyniki analizy procesów kształtowania się świadomości narodowej w badanej grupie w okresie jej pobytu na emigracji (rozdz. II), oraz jej przekształcania się, jak również wpływu reemigrantów po ich powrocie do kraju na życie społeczności Wałbrzycha (rozdz. III i IV). W pierwszym okresie proces przekształcania się świadomości narodowej ujął autor na tle zmian stosunków społeczno-gospodarczych we Francji, zwłaszcza zmian sytuacji społecznej klasy robotniczej. W okresie drugim wskazał przede wszystkim na fakt starcia się postaw narodowych zdynamizowanych i ukierunkowanych przez patriotyzm socjalistyczny z nową rzeczywistością kształtującego się socjalistycznego Wałbrzycha.

Analizy procesów w obu okresach dokonano na podstawie badań historycznych i terenowych (obserwacji partycypującej, aktualnej dokumentacji, materiałów nagromadzonych w rozmowach z przedstawicielami rozmaitych instytucji, z którymi reemigranci wchodzili w styczność, wreszcie wywiadów z samymi reemigrantami — 160 wywiadów typu autobiograficznego).

W rozdz. I — „Zagadnienie kształtowania się narodu i świadomości narodowej”, autor w świetle bogatej literatury obcej i naszej rozpatruje zagadnienie pojęcia narodu i genezy świadomości narodowej. Przeprowadza analizę porównawczo-krytyczną teorii i koncepcji filozoficznych, psychologicznych i socjologicznych odnośnie do podstawowych cech narodu (języka, przestrzeni, bazy ekonomicznej), pojęcia narodu i narodowości, narodu i państwa, związku świadomości narodowej ze świadomością religijną, zagadnienia nacjonalizmu i patriotyzmu a narodu i klasy społecznej itd.

Autor omawia tu przede wszystkim te problemy, które dotyczą procesów kształtowania się świadomości narodowej Polaków, zwłaszcza emigrantów, u których były one szczególnie dynamiczne i bogate w treść. Omawiając je przeprowadza wyczerpującą analizę i krytykę rozmaitych poglądów mniej lub więcej sprzecznych czy polemizujących albo zgodnych z marksizmem. Niewątpliwie jasne określenie stanowiska co do podstawowych pojęć dotyczących przedmiotu pracy było niezbędne zarówno dla potrzeb badawczych autora, jak i z punktu widzenia czytelnika. Stąd też rozdz. I, aczkolwiek ma inny charakter niż rozdziały następne i robi wrażenie jakoby był z nimi mało związany, faktycznie stanowi dla nich potrzebną teoretyczną podstawę.

W rozdz. II autor przeprowadza analizę procesu kształtowania się świadomości narodowej u reemigrantów w okresie ich pobytu we Francji w zmiennych sytuacjach społeczno-gospodarczych i politycznych. W procesie tym rozróżnia kilka okresów. Pierwszy z nich to wstępny okres antagonizmów między pracownikami nie przystosowanymi do przemysłu górniczego, emigrantami ze wsi a doświadczonymi zawodowo i w pracy społecznej „Westfalczykami” oraz między różnymi ugrupowaniami, w tym między „emigrantami” i „Francuzami”, które przejawiały się na tle różnic dzielnicowych, stosunku do pracy, obyczajów, kultury religijnej itd. Drugi okres analizowanego procesu charakteryzuje konsolidacja robotników polskich i francuskich na podłożu kryzysu gospodarczego i walki o Front Ludowy (1930- -1936) oraz dyskryminacja robotnika polskiego ze strony zarządu kopalni i władz, prowadząca go do francuskich związków zawodowych, do udziału w strajkach, do Partii Komunistycznej. Świadomość narodowa łączy się wtedy — na podłożu

realnych stosunków Polaków z Francuzami — z poczuciem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. W okresie rządów Frontu Ludowego jako trzecim z rządu, utrwała się i rozszerza konsolidacja między Polakami a Francuzami. W życiu codziennym Polaków mieszają się elementy kultury polskiej i francuskiej. Proces asymilacji rozwija się szczególnie intensywnie poprzez młode pokolenie, małżeństwa mieszane itd. Wzrasta trzeźwość wierzeń religijnych i poczucia narodowego. Patriotyzm zatracą charakter emocjonalny na rzecz motywów racjonalnych. Sprawa świadomości narodowej i obywatelstwa staje się wśród robotników żywym i aktualnym problemem. W procesie tych przemian zaznaczają się różnicowania ideologiczne: lewicy, przedstawicielki wzoru komunisty i prawicy przyjmującej wzór „porządnego człowieka” bez względu na charakter państwa i władzy. Najwyższe stadium konsolidacji z Francuzami osiągnęła nasza emigracja, zdaniem autora, w okresie czwartym, mianowicie w okresie okupacji hitlerowskiej, przede wszystkim poprzez udział w antyfaszystowskim ruchu oporu. W ostatnim podrozdziale rozdz. II autor ukazuje wyniki ukształtowania się świadomości socjalistyczno-narodowej, tak jak one przejawiały się na zjazdach Polaków w latach 1944 i 1945, w wyrazach uznania polityki PRL i w gotowości powrotu do kraju u zwolenników PKWN przeciw „Londyńczykom”.

Rozdz. II pracy stanowi podstawę dla dwóch rozdziałów pozostałych. Okazuje się to od razu w rozdz. III — „Osiedlenie się reemigrantów w Wałbrzychu”. Obraz świadomości narodowej reemigrantów, ujęty w rozdz. II, pozwolił autorowi ukazać z kolei w istotnych rysach postawy narodowe Polaków wracających do kraju w świadomej chęci wzięcia udziału w budownictwie zrębów socjalizmu oraz rolę, jaką reemigranci faktycznie odegrali w społeczności Wałbrzycha przy uwzględnieniu przejściowych konfliktów, jakim podlegali po zetknięciu się z nową rzeczywistością w Polsce, w szczególności z niezwykle zróżnicowaną, tak demograficznie, jak i socjologicznie społecznością lokalną. Rozróżnienie w procesie asymilacyjnym reemigrantów grup wieku (trzech pokoleń) i grup zawodowych (górników, działaczy społecznych i in.) pogłębiło analizę podstawowej roli, którą reemigranci jako fachowcy w przemyśle węglowym i patrioci-socjaliści odegrali w społeczności Wałbrzycha. Jednym z poważnych osiągnięć autora w tym rozdziale jest ukazanie oryginalnego zjawiska wejścia reemigrantów w środowisko polskie nie pośrednio poprzez społeczność Wałbrzycha jako grupę lokalną, co jest zjawiskiem normalnym w warunkach zwykłych, lecz bezpośrednio (ze względu na obcość społeczności Wałbrzycha z punktu widzenia postaw i świadomości społecznej reemigrantów), poprzez nawiązanie stosunków z instancjami ogólnopaństwowymi i społecznymi, przede wszystkim poprzez kopalnię.

W rozdziale ostatnim autor dokonuje analizy postaw reemigrantów wobec przeobrażeń społeczno-ustrojowych w Polsce Ludowej. Postawy te rozpatruje w dziedzinie organizacji i porządków w zakładzie pracy oraz, odnośnie do mechanizmu działania władzy. Autor ukazał plastycznie, jak reemigranci ujmowali naszą kształtującą się rzeczywistość (kształtowanie się cen i systemu płac, stosunki między przełożonymi i podwładnymi, ogólną organizację stosunków pracy i władzy) z punktu widzenia wzorów francuskich, do których przywykli na emigracji, jak walczyli o ulepszenia we wszystkich dziedzinach życia, opierając się na doświadczeniach zagranicznych itd. Rozdział ten, a tym samym całą pracę zamyka autor analizą przejawów zetknięcia się socjalistycznego internacjonalizmu reemigrantów z przeżytkami szowinizmu narodowego, faszystwu, nietolerancji religijnej w społeczności Wałbrzycha.

Oceniając ogólnie pracę Władysława Markiewicza należy stwierdzić, że sta-

nowi ona w naszej literaturze pozycję — o takim charakterze — nową, a przede wszystkim dotyczącą aktualnej rzeczywistości. Na przykładzie konkretnej grupy ludności praca ukazuje zetknięcie się rozmaitych niezintegrowanych grup społecznych nasiedlonego po wojnie Wałbrzycha z wysoko społecznie i narodowościowo uświadomionymi reemigrantami z Francji. Procesy, jakie w konsekwencji tego zetknięcia przebiegały w Wałbrzychu, a jakie Markiewicz poddał analizie, były niewątpliwie reprezentatywne dla licznych osiedli Polski powojennej. Stanowiły przy tym szczególnie jaskrawy przejaw starć wstępnego stadium kształtowania się nowej rzeczywistości w Polsce Ludowej. Podnosi to teoretyczne i praktyczne znaczenie poświęconej im pracy.

Można oczywiście postawić autorowi pytanie, czy jego śmiało i niewątpliwie twórcze uogólnienia znajdują dostateczne udokumentowanie w materiale empirycznym. Z tego punktu widzenia korzystnie wyróżnia się rozdział dotyczący okresu pobytu emigrantów we Francji, znajdujący gruntowne oparcie w materiale historycznym popartym materiałem socjologicznym, zebrany przez autora w Wałbrzychu. Odnośnie do dalszych rozdziałów można podnosić zastrzeżenia, czy wystarcza w nich materiał obiektywny, czy materiał subiektywny poddany został należytej weryfikacji i czy jest dostatecznie reprezentatywny itd.

Niezależnie od zarzutów i wątpliwości, jakie można podnieść odnośnie do metody i niektórych wniosków szczegółowych, podstawowe uogólnienia są w pracy udokumentowane i przekonujące. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że posługując się twórczo metodą analizy w głąb — przy stosowaniu może nie zawsze dość bogatych i reprezentatywnych materiałów — autor w wyższym stopniu, niż gdyby stosował jakąkolwiek inną metodę, zdołał dotrzeć do istoty badanych procesów.

Stanisław Kowalski

W. Markiewicz, *Społeczne procesy uprzemysłowienia. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Poznań 1962, Wyd. Poznańskie, ss. 291

Recenzowana praca jest w zasadzie studium monograficznym, opartym na materiałach uzyskanych przez autora w roku 1960 „w terenie”, tj. w konińskim rejonie górniczo-energetycznym. Praca ta, wchodząc w skład tzw. socjologii przemysłowej, nie ma wzorów w Polsce i niewiele wzorów znalazłoby się w literaturze obcojęzycznej, a zwłaszcza w socjologicznej literaturze krajów socjalistycznych. Autor, w przeciwieństwie do innych socjologów, badających istniejący już zakład pracy, pokusił się o uchwycenie najważniejszych elementów składających się na powstanie nowego zakładu pracy. Wybrał do tego odpowiedni moment, gdyż przemysłowe obiekty, które zaczęły powstawać jeszcze podczas wojny, w praktyce rozpoczęły swój okres rozwoju po wojnie; tak więc w okresie badań trafił W. Markiewicz na główne stadium rodzenia się zakładów, co było właśnie jego celem badań. Praca nie nosi jednak czysto empirycznego charakteru. Każde z zagadnień, jakie analizuje w swym studium Markiewicz, poprzedzone jest dłuższymi, teoretycznymi rozważaniami, w których autor krytycznie ustosunkowuje się do istniejącej literatury przedmiotu, zarówno marksistowskiej, jak i zachodniej. Podnosi to niewątpliwie wartość samej pracy, choć z drugiej strony powoduje, że dokonane to zostało kosztem pewnego zubożenia ekspozycji faktycznego materiału terenowego.

We wstępie omawia autor przedmiot socjologii przemysłowej, do której zalicza swą pracę, po czym przedstawia problematykę badawczą oraz sposób zbierania materiałów w terenie. Pierwszy rozdział, zatytułowany „Zarys dziejów ziemi konińskiej”, jest szczegółowszym wprowadzeniem w badany teren. Przedstawioną tu mamy historię Konina i powiatu konińskiego do roku 1945. Krótki ten rozdział opiera się głównie na materiałach z drugiej ręki, często jeszcze nie publikowanych.

Rozdz. II jest historią kopalni węgla i elektrowni „Konin”, które to zakłady są szczegółowym przedmiotem zainteresowań W. Markiewicza. Następne rozdziały, od drugiego do szóstego, omawiają kolejno: sprawę rekrutacji pracowników i ich skład społeczny, warunki pracy, sytuację materialną, postawę pracowników wobec pracy i przedsiębiorstwa oraz stosunki międzyludzkie w zakładach. W rozdziale VII omówiono sprawę stosunku zakładu do jego środowiska społecznego.

Pracę zamyka krótkie zakończenie, noszące raczej tylko formalny charakter. Jako źródła wykorzystał autor, oprócz literatury polskiej i obcej, obserwację, wywiad z kwestionariuszem oraz liczne wypowiedzi na piśmie, uzyskane zarówno od młodzieży szkolnej, jak też pracowników i inżynierów badanych zakładów. Prócz tego wykorzystał wszelkiego rodzaju materiały „obiektywne” istniejące w instytucjach i zakładach pracy, tzn. materiały statystyczne, kroniki itp. W związku ze sprawą źródła recenzentowi wydaje się, że szczególnie materiały pochodzące z obserwacji bezpośredniej mogłyby (być szerzej wykorzystane). Przyczyniłoby się to do głębszego sproblematyzowania pracy, pogłębienia postawionych już zagadnień, wysunięcia nawet kwestii nowych.

Za przedmiot badań wziął autor tworzenie się załogi w dwóch zakładach: w kopalni węgla i w elektrowni. Wybór ten wydaje się bardzo szczęśliwy, gdyż oba zakłady zróżnicowane są pod względem swego charakteru, organizacji wewnętrznej), liczby zatrudnionych pracowników, ich kwalifikacji etc.

Autor wzbogaca swoją problematykę przez porównanie badanych obiektów konińskich z analogicznymi zakładami w Niemieckiej Republice Demokratycznej, jakie zwiędzał szczegółowo w okresie przygotowywania swego studium. Obserwacje tam poczynione pozwalają Markiewiczowi rozszerzyć i pogłębić zakres jego refleksji, gdyż zakłady niemieckie zatrudniają inną kategorię pracowników, od dawna związanych z przemysłem, a nie ludzi, którzy się dopiero z zakładem pracy wiążą, jak to zachodzi w przypadku kombinatu konińskiego.

Doc. Markiewicz badał nie tylko same powstające zakłady, ale i całe zmieniające się pod wpływem industrializacji miasteczko Konin, częściowo nawet powiat. Było to przedsięwzięcie trudne, gdyż badana populacja była duża, niejednolita z uwagi na skład społeczny, zróżnicowanie zawodowe i kulturalne, kategorie ludności napływowej itd.

Studium W. Markiewicza leży więc na pograniczu pracy z dziedziny socjologii przemysłu i pracy ogólniejszej, której problematyka związana jest z procesami urbanizacji i industrializacji. Podejście to w głównej, mierze stanowi o oryginalności pracy. Badania swe prowadził autor nie tylko na stosunkowo wąskim odcinku samych zakładów, ale pod uwagę bierze szersze środowisko społeczne, w którym zakłady te powstają i funkcjonują. Takie ustawienie pracy, które recenzent uznaje za odkrywcze, powoduje jednocześnie to, że autor w niedostatecznej mierze przedstawił problematykę samych badanych zakładów. Dla czytelnika patrzącego na zmieniający się pod wpływem industrializacji i urbanizacji cały rejon koniński również zrodzić się może uczucie niedosytu w przedstawieniu niektórych procesów i pominięciu tych lub innych zagadnień, np. procesów samej urbanizacji, chłopów-robotników etc. Tego rodzaju główne uwagi rodzą się przy lekturze

pracy W. Markiewicza. Należy z góry się zastrzec, że większość z nich jest dyskusyjna, a uwzględnienie postulatów znacznie rozszerzyłoby i tak już w obecnej postaci bardzo pokazałą pracę.

Wydaje się mimo wszystko, że zwrócenie pilniejszej uwagi na strukturę społeczno-ekonomiczną przedwojennego Konina oraz szczegółowszy opis choćby jednej ze wsi, szczególnie takiej, której rozrastający się kombinat nie odebrał ziemi, bardziej wnikliwie pokazałoby zmiany, jakie już zaszły i jakie zachodzą w całym rejonie. W przedstawionym przez Markiewicza obrazie stosunków międzyludzkich wśród pracowników przedsiębiorstwa także niedostatecznie zostały omówione istniejące i powstające grupy nieformalne i ich rola w badanych zakładach. Autor analizuje te zjawiska poprzez grupy formalne, jak partia, związki zawodowe, ZMS, gubiąc nieraz żywych członków załogi fabrycznej i pomijając szeroką sferę życia niezorganizowanego.

Co jednak stanowi o własnym wkładzie autora, jakie są jego zdobycze osiągnięte w studium? Przede wszystkim należy stwierdzić, że własna refleksja autora wyrażona w zakończeniu, że ogólne wnioski z pracy „nie są rewelacją, która by usprawiedliwiała podjęcie bądź co bądź żmudnych badań”, są zbyt skromną oceną własnego wysiłku i osiągniętych rezultatów.

Praca W. Markiewicza w całości jest cennym wkładem do poznania specyficznie polskich procesów przemian zachodzących w związku z uprzemysłowieniem kraju i dokonującymi się migracjami ze wsi do miast. Daje to przede wszystkim plastyczny opis szeregu zjawisk społecznych, jakie w związku z tym występują w polskich uprzemysławiających się środowiskach. Zaobserwowany przez autora bez troski stosunek robotników (pochodzenia chłopskiego do narzędzi i przeciwstawienie mu stosunku, jaki panuje w środowiskach o starszej kulturze industrialnej, kiedy robotnik nie tylko nie kradnie narzędzia, ale nawet przynosi własne z domu, o ile jest lepsze i do niego się przyzwyczał, rodzenie się zmysłu solidarności w związku z awarią maszyny, perspektywą niewykonania planu i groźbą zmniejszania się zarobków, oto niektóre rysy towarzyszące polskiej industrializacji.

Problem społecznych dystansów pomiędzy pracownikami inżynieryjno-technicznymi, pracownikami biurowymi a zwykłymi robotnikami, to przyczynek do polskiej struktury społecznej, utrzymywania się i zanikania barier społecznych: stosunek do szkoły i samokształcenia, aspiracje i dążenia pracowników (to tylko niektóre wybrane przez recenzenta przykładowo problemy, jakie nie tylko zostały umiejętnie zaobserwowane i postawione, ale zanalizowane i wyjaśnione przez autora studium.

Wysunięte uprzednio przez recenzenta jako braki sprawy nienależycie pogłębione, to jednocześnie zasługa autora — stawianie problemów, jakie powinny być rozwiązywane w toku dalszych badań.

Cały opis życia, żywy, przejrzysty i jasny, jest cennym dokumentem dla procesów socjalistycznej urbanizacji i industrializacji w Polsce.

Obszerne wykorzystanie literatury przedmiotu, polskiej i obcojęzycznej, oryginalny wkład systematyzujący i referujący literaturę jest punktem wyjścia analizy problemów zaobserwowanych w terenie, wielu pomysłów i hipotez zweryfikowanych zebranych materiałem.

Stefan Nowakowski